

**biuletyn** DWUTYGODNIK NR 16

**INFORMACYJNY**

**KOMITET OBRONY SOLIDARNOŚCI**

**kos**

DRUCKKOSTEN DM 3,-

BERLIN 22.08.1982

---

---

## *spis treści*

---

---

<u>Od redakcji</u> .....	str. 1
<u>Kronika bieżących wydarzeń</u> .....	2
<u>Materiały przemycone z Polski</u> .....	17
Apel Regionalnej Komisji Wykonawczej .....	18
Z listów B.Lisa i Zb. Bujaka .....	19
Podpis za 40 000 zł. ....	20
<u>Dokumenty, oświadczenia, relacje</u> .....	21
Protest .....	21
Siedmiu Gdańszczan w Bremie .....	22
Demonstracja w Kolonii .....	24
Co nowego w Szwecji .....	25
Status na obczyźnie - Azyl .....	28
Kariery sędystów .....	38
<u>Publicystyka</u> .....	41
Tużaczki ciąg dalszy? .....	41
Legendy - "Janosiki" i prawdziwi partyzanci .....	44
Reagan go home? .....	47
<u>Sport i polityka</u> .....	53
<u>Sprawy Polaków w Berlinie</u> .....	57
Eksport polskiej myśli technicznej .....	57
Epilog .....	60
Do Rady Socjalnej .....	61
Chęci i efekty .....	62
<u>Listy do redakcji</u> .....	64
Pisarze polscy na obczyźnie .....	64
<u>Sprostowanie</u> .....	66
<u>Z kroniki milicyjnej</u> .....	67
<u>Bezkarność MO i ZOMO</u> .....	69
<u>Lista internowanych</u> .....	70
<u>Droga "błędów i... poprawek</u> .....	72

---

## OD REDAKCJI

---

Niniejsze wiersze powstają co dwa tygodnie późną nocą z czwartku na piątek. Gdy je piszę w imieniu naszego małego kolegium redakcyjnego, zaczyna mnie ogarniać pierwsze zmęczenie. Koleżdy obok robią korektę, przygotowują ostatnie nagłówki. Okazuje się, że jeszcze coś nie gra, coś zawaliliśmy. O północy rozpocznie się klejenie. Rano o 7,30 BI musi być w drukarni. Nr 16 wyjdzie więc normalnie. Zawsze po zamknięciu numeru, po niedzielnej sprzedaży przed polskim kościołem "nie widzę" następnego wydania. A jednak wychodzi. I materiałów jest coraz więcej. Dziękuję naszym czytelnikom.

Serdecznie dziękujemy im i tym razem. Pan A.W. z Hann Münden zatroszczył się o stronę graficzną naszego czasopisma; przystał na nagłówki oraz projekt nowej strony tytułowej. Z nagłówków skorzystaliśmy natychmiast. Napisał interesujący list, który być może opublikujemy w następnych wydaniach. Jego uwagi odnośnie naszej działalności w pełni akceptujemy. Odezwali się również nasi czytelnicy w Hamburgu; nawiązaliśmy z nimi kontakt. Układa się współpraca z kolegami z "Solidarności" w Monachium. W niniejszym wydaniu publikujemy ich oświadczenia. Wkrótce dotrzemy do Polaków we Frankfurcie. "Biuletyn Informacyjny" przestaje być biuletynem tj. zbiorem informacji, apeli na potrzebę chwili. Zaczyna się powoli przekształcać w ponadregionalne czasopismo.

Tytuł naszego pisma był roboczy. Zdawaliśmy sobie z tego sprawę podejmując jego wydawanie. Nie śniło się nam wówczas, że my, amatorzy na polu dziennikarskim - choć ten i ów z nas już kiedyś coś publikował - będziemy wydawcami poważnego czasopisma. Brakuje w nim jeszcze wiele, aby mogło stać się t y m polskim czasopismem Berlina i krajów języka niemieckiego. Brakuje już teraz nowego, nie roboczego tytułu. A "Biuletyn Informacyjny" mógłby być podtytułem. Może Szanowni Czytelnicy zaproponują nam tytuł, który oddawałby zawartość treściową BI?

BI będzie miał bardziej profesjonalny wygląd, gdy wreszcie zakończony zostanie remont "piwnicy" przy Katsbachstr. Wówczas będziemy mieli telefon, będzie łatwiej do nas dotrzeć.

I dziś po wydaniu piętnastu numerów - szesnasty mamy na tapecie - zaczynam wierszy, że wyjdą i następne.

P.S. Piątek, godz. 0,30. Odrzucaamy wiele dobrych materiałów, bo nie stać nas na zapłcenie 90 stron druku. Szkoda. Ale wówczas BI musiałby kosztować DM 4,-.

# kronika bieżących wydarzeń

*"Kronika bieżących wydarzeń" jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłośnie polskie działające na Zachodzie, rozgłośnie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierającej do nas z opóźnieniem oficjalnej prasy krajowej.*

29.07.82

## PODWYŻKI CEN

Z dniem 2.08 podniesiono ceny na środki opatrunkowe, np. wata podrożała z 5,60 do 17 zł, lignina z 3,20 do 14 zł, poloplast z 1,40 do 7 zł, itd. Jak widzimy ceny wzrosły do 500%. Od 1 października zapowiedziano podniesienie opłat kolejowych za miejsca sypialne i kuszetki. Miejsca sypialne 1 kl. będzie kosztować 500 zł, 11 kl. - 400 zł, kuszетка zaś 220 zł.

## DZIENNIE 4 TYS. ZAGRANICZNYCH ROZMÓW TELEFONICZNYCH

Po wznowieniu z dniem 23 lipca rozmów telefonicznych z Zachodem dziennie łączy się ok 4 tys. rozmów na 5 tys. zamawianych. Średni czas oczekiwania wynosi ok. 2 godz., oczywiście w większości wypadków kilkakrotnie się wydłuża. W związku z tym ograniczono czas trwania jednej rozmowy do 6 minut. Przepis ten stosuje się dość elastycznie w zależności od "ruchu na łączach". Przypominamy, że opłaty za rozmowy telefoniczne wzrosły ok. 240%.

## BYŁY MINISTER BUDOWNICTWA PRZED SĄDEM

W toczącym się od kilku dni procesie przeciwko byłemu ministrowi budownictwa Adamowi GLAZUROWI rozpoczęli skadać zeznania świadkowie, m.in. naczelnik gminy na terenie której wybudowano "daczę" dla p. ministra, dyrektor gabinetu Ryszard M., który m.in. powiedział: "W tamtych latach /75-79/ panowała taka atmosfera, iż po prostu należało się budować". W celu zwiększenia funduszu ministra "przejmowano" wyroby ze szkła i ceramikę pochodzącą z różnych ekspozycji lub "polecano" dyrektorom przedsiębiorstw przekazywanie wazonów, pater itp. w ramach kosztów reklamy.

Kto następny? A może to już wystarczy?

3.08.82

NAGRODY PAŃSTWOWE

Jak podał rzecznik prasowy rządu w br. nie będą przyznawane Nagrody Państwowe. Decyzja ta wynika "z przesłanek ogólnych związanych z trwaniem stanu wojennego i trudną sytuacją kraju" /Życie W-wy/. Prawdopodobnie liczba zgłoszonych prac była aż tak "duża", że nie było komu przyznać tych nagród.

ARESZTOWANIA PRACOWNIKÓW FSM W BIELSKU-BIAŁEJ

Czterech pracowników FSM w Bielsku-Białej zostało aresztowanych za kontynuowanie działalności związkowej poprzez stworzenie konspiracyjnych struktur ZZ i kolportowania ulotek. Aresztowano: 31-letniego Edmunda Z. - technika mech., 21-letniego Józefa Z. - prac. magazynu, 28-letniego Janusza K. - mechanika samoch., 25-letniego Zbigniewa J. - ekonomistę. Prokuratura wszczęła śledztwo w tej sprawie.

WYROK SKAZUJĄCY DLA PORYWACZA SAMOŁOTU

Sąd Berlina Zachodniego skazał Krzysztofa BURSKIEGO na 2,5 roku więzienia za porwanie samolotu PLL "LOT" w dniu 30.04.82. Burski otrzymał wyrok bez zawieszenia ze względu na dokonanie "zamachu" na bezpieczeństwo ruchu lotniczego. W czasie porwania oddane zostały strzały. Kule przebiły poszycie i podłogę samolotu przechodząc kilka cm od przewodów paliwowych. Siedmiu innych porywaczy stanę przed sądem w późniejszym terminie.

DZIAŁACZ SOLIDARNOŚCI ZGŁOSIŁ SIĘ DO MO

22 lipca do KW MO w Kielcach zgłosił się Marian Jaworski, przew. Regionu Świętokrzyskiego i członek Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" ukrywający się od 13.12.82. Po rozmowie w KW MO i złożeniu wyjaśnień został zwolniony do domu.

1350 KM RUROCIĄGU NA POLSKIM "KONCIE"

Jak podaje Trybuna Ludu "Energopol" zakończył przed kilkoma dniami dziesiątą stację pomp. Ostatnia jedenasta zostanie przekazana Sowiecom pod koniec następnego roku. W sumie Polska zbudowała 1350 km rurociągu /gazo- i ropociągu/, w tym 10 stacji pomp i 11. stacji kompresorowych, 2 punkty końcowe zdawcze ropy i park zbiorników o łącznej pojemności 200 000 m<sup>3</sup>. Polacy będą także prawdopodobnie uczestniczyć w budowie gazociągu stulecia. Zapewne komuś się to opłaca?!

4.08.82

WIEDŃSKIE ROKOWANIA ROZBROJENIOWE

W atakach moskiewskiej prasy mówi się, że Zachód proponuje "zamrożenie kontyngentów lądowych" USA i ZSRR, nie nakłada natomiast takich obowiązków na inne kraje biorące udział w rokowaniach. Poza tym, jak pisze "Nowosti" jest to "skomplikowane i bardzo rozciągnięte w czasie". ZSRR wzywa kraje zachodnie do zrezygnowania z "nieuzasadnionych pretensji do osiągnięcia jednostronnych korzyści".

MOSKWA DOSTAWCĄ BRONI

Wg. danych MSZ USA, ZSRR dostarczył w minionym dziesięcioleciu dwa razy więcej broni, niż USA - 74 tys. systemów/czołgi, samoloty, okręty/ do Azji, Afryki, Ameryki tacyfńskiej i na Bliski Wschód; USA - 44 tys. Wprawdzie w przeliczeniu na dolary Stany Zjednoczone stoją o 100 % wyżej, ale zestawienie to ujmuje w przypadku USA również "przedsięwzięcia budowlane", kształcenie kadry i inne świadczenia.

W LONDYNIE DYSKUTOWANY JEST PROBLEM EUTANAZJI PO ATAKU ATOMOWYM

Wśród masowych ofiar po takim ataku, duża część byłaby zbyt ciężko ranna i skazana na śmierć. Leczenie takich ofiar ni miałoby sensu. Wtedy lekarze wskazywaliby takich rannych i wojsko "szybko" by ich uśmiercało - to najważniejsze problemy publicznej dyskusji o zastosowaniu eutanazji.

ZLIKWIDOWANIA WSZYSTKICH BRONI ATOMOWYCH zażądało 700 uczestników z 33 krajów konferencji antyatomowej w Tokio, w tzw. "Oświadczeniu z Tokio". Zaproponowano też utworzenie stref bezatomowych w Azji, na Pacyfiku i na Bliskim Wschodzie.

5.08.82

INSTYTUCJE CHARYTATYWNE ZWOLNIONE OD OPŁAT POCZTOWYCH

Z dniem 2.08.82 zostały zwolnione wszystkie instytucje charytatywne w Polsce od uiszczania opłat pocztowych za czynności związane z doręczaniem paczek zagranicznych nadchodzących drogą pocztową na adresy tych instytucji.

KOLEJNY DZIAŁACZ "SOLIDARNOŚCI" ZGŁOSIŁ SIĘ DO MO

Dnia 3 sierpnia do KW MO w Białymstoku zgłosił się Jerzy Antoni RYBNIK wiceprzewodniczący ZR NSZZ "Solidarność" w Białymstoku, ukrywający się od 13.12.81. Po złożeniu wyjaśnień został zwolniony.

POLSKI DYPLOMATA UCIEKŁ DO AUSTRALJI

Dotychczasowy radca ambasady polskiej w Dżakarcie Lucjan Kowalczyk udał się wraz z żoną i dwojgiem dzieci do Australii. Nie ubiega się o azyl polityczny lecz wyjechał do tego kraju w trybie normalnego postępowania emigracyjnego. Ambasada polska nie wypowiedziała się na ten temat.

POGLADY WAŁĘSY NIE ZMIENIŁY SIĘ i nadal wierzy on w zwycięstwo swojego związku oraz jest przekonany, że Polacy zachowają do niego zaufanie. Taki jest sens wypowiedzi żony Wałęsy, która wracając z 6-dniowych odwiedzin u męża, na krótko zatrzymała się w Warszawie. Próby starań o przeniesienie Wałęsy znad granicy rosyjskiej bliżej Gdańska są, jak dotąd, bezowocne.

ALARM Z DOLINY WISŁY

Od trzech dni są w akcji jednostki Pomorskiego Okręgu Wojskowego, które próbują ratować przed zatopieniem depresję w ujściu Wisły. Ten bardzo wartościowy obszar rolniczy, którego 60 000 ha stoi już pod wodą, jest jeszcze jednym przykładem rujnującej polityki gospodarczej partii. Bezpośrednią przyczyną "wydzierania" przez morze ziemi z Doliny Wisły jest straszne zaniedbanie urzędów odwadniających. 70% stacji pomp jest nieczynnych.

PAPIEŻ ZNOWU PRZYPOMINA POWSTANIE WARSZAWSKIE

Na wczorajszej audiencji generalnej papież podkreślił dążenie Polaków do wolności, nawet kiedy trzeba za to zapłacić życie.

W modlitwie do Matki Boskiej Częstochowskiej przypomina Jan Paweł II o Powstaniu Warszawskim 1944, co uczynił też podczas mszy św. z udziałem polskiej emigracji, na początku tygodnia.

REWIZJE W POLSKICH KOŚCIOŁACH?

Jak podają gazety niemieckie Polski Kościół liczy się w bliskiej przyszłości z możliwością wtargnięcia MO i SB do pomieszczeń kościelnych w celu rewizji. Byłby to pierwszy taki przypadek od czasu ogłoszenia stanu wojennego. Już od kilku miesięcy rządowe gazety zarzucają Kościołowi konspirowanie z siłami NSZZ "Solidarności" zmierzającymi do osiągnięcia dawnych celów. Natomiast księżom zarzuca się nadużywanie swego urzędu pieczy nad duszami dla pracy w opozycji.

Rząd zaproponował Kościołowi aktywne wzięcie udziału przez Episkopat w "patriotycznym ruchu odrodzenia narodowego", do którego nawołał 21 lipca Jaruzelski. Strona państwowa myśli również o tym i wg. wszelkich pozorów chce spróbować takiej możliwości, aby jako pierwszą państwo Układu Warszawskiego akredytować w Warszawie nuncjusza papieskiego jako ambasadora w Warszawie. Jak widać taktyka rządu polega z jednej strony na zastraszeniu, z drugiej zaś na proponowaniu pozornych ustępstw.

6.08.82

Z KILKU MIARODAJNYCH ŹRÓDEŁ napłynęły wiadomości, że w dn. 23 i 24 lipca w Gdańsku znęcano się nad więźniami, aby zapobiec zaplanowanemu przez więźniów strajkowi głodowemu. Więźniów bito, polewano gorącą wodą i szczuto psami. Rannych nie zabrano do szpitala więziennego, lecz przerobiono kilka cel na Izby zabiegowe i tam opatrywano poturbowanych.

127 OSÓB postawiono w lipcu przed sądami wojskowymi, 23 za wykroczenia przeciwko prawu wojennemu.

POLSCY LEKKOATLECI POZOSTAJĄ WE FRANCJI

Czterech polskich lekkoatletów złożyło we Francji podania o azyl. Są to: Barbara CIEŚLUK, Violetta KAMIŃSKA, Piotr PAWŁOWICZ oraz Krzysztof RUM. Sportowcy ci znajdowali się na obozie treningowym w Aix-Les-Bains i mieli wkrótce wziąć udział w lekkoatletycznym trójmeczku pomiędzy Francją, Polską i Szwajcarią. Decyzję o pozostaniu we Francji podjęli po rozmowie z dwoma innymi lekkoatletami, członkami "Solidarności", którzy już wcześniej złożyli wnioski o azyl.

WZROST LICZBY OKRĘTÓW WOJENNYCH

W wydanym w Londynie morskim roczniku "Jane's" stwierdza się szybki wzrost liczebności okrętów wojennych. Związek Sowiecki koncentruje się na rozwoju swojej floty łodzi podwodnych - rocznie spuszcza na wodę dziesięć łodzi podwodnych. Obecnie znajduje się również w produkcji dziewięć dużych pancerników. Chińczycy niczym nie ustępują swoim sąsiadom zza Amuru - obecnie ich flota podwodna zajmuje wg liczebności łodzi trzecie miejsce na świecie.

6.08.82

SOWIECKIE ZBROJENIA - NOWA ŁÓDŹ PODWODNA

Łódź podwodna o szybkości 65 węzłów /120 km/h/ to ostatnie osiągnięcie sowieckich konstruktorów marynarki wojennej. Do tej pory najszybszą łodzią podwodną ZSRR w klasie ALPA była łódź osiągająca 42 węzły /77 km/h/. Przeciętna szybkość atomowej łodzi podwodnej wynosi 32 węzły /59km/h/. Wszystkie te pomiary prędkości dokonywane są pod wodą.

W LIPCU MNIEJ PODAŃ O AZYL

W lipcu br. złożono w Berlinie Zachodnim 399 podań o azyl. Dla porównania w styczniu tego roku liczba wniosków azylowych w Berlinie wynosiła 635. Zmalała liczba azylantów z takich krajów jak: Sri Lanka, Ghana, Nigeria oraz z krajów arabskich. Wzrosła natomiast liczba azylantów z Indii. W lipcu jedynie dwóch Polaków złożono podanie o azyl. Zdaniem Senatora d/s wewnętrznych H. LUMMERA ponad 90% ubiegających się o azyl obywateli nadużywa tego prawa, gdyż w rzeczywistości nie byli oni prześladowani politycznie. Dlatego słowo "azylant" stało się w RFN niemal obelgą.

7.08.82

AMERYKAŃSKI KORESPONDENT WYDALONY Z ZSRR

W cztery dni po wręczeniu amerykańskiemu dziennikarzowi nakazu opuszczenia terytorium ZSRR, zdecydowano w USA w ten sam sposób postąpić z korespondentem gazety "Izwestia" przebywającym w Waszyngtonie. Rzecznik prasowy ministerstwa spraw zagranicznych USA poinformował ambasadę ZSRR w Waszyngtonie, że zakaz pobytu korespondenta "Izwestii" w USA tak długo będzie aktualny jak długo korespondent "Newsweek'a" Andrew Nagorski nie będzie mógł pracować na terenie ZSRR.

SERGIEJ BATOWRIN ZNOWU ARESZTOWANY

Organizator moskiewskiego ruchu na rzecz pokoju S.BATOWRIN został po raz kolejny aresztowany. Tym razem KGB zarzuciło mu uchylanie się od służby wojskowej. Zapewnienia, że został zwolniony od odbycia służby wojskowej ze względów zdrowotnych nie przekonały przedstawicieli władz. Równocześnie skonfiskowano 88 prac malarskich o tematyce antywojennej autorstwa Batowrina.

KGB BLOKUJE DOSTĘP DO MIESZKAŃ CZŁONKÓW MOSKIEWSKIEJ "GRUPY POKOJOWEJ"

Korespondenci zachodni akredytowani w Moskwie, zostali telefonicznie poinformowani o wystawie malarskiej zajmującej się tematyką pokojową. Wystawa miała mieć miejsce w mieszkaniu jednego z członków nieoficjalnej "Grupy pokojowej". Nie udało się jednak dziennikarzom zachodnim obejrzeć wystawy, ponieważ dostęp do budynku został zablokowany przez moskiewskie "siły ładu i porządku". Zgromadzonym dziennikarzom odpowiedziano, że nikomu nie wolno wejść do budynku, a następnie odnotowano numery rejestracyjne samochodów przybyłych dziennikarzy.

UCZESTNICY RUCHU POKOJU DEMONSTROWALI W WIEDNIU

W Wiedeńskiej demonstracji pokojowej wzięło udział ok. 2 000 osób, wśród których byli uczestnicy skandynawskiego "marszu pokoju". Przybyli oni z Helsinek poprzez ZSRR, CSRS i WRL. O marszu pokoju Skandynawów pisaliśmy w numerze poprzednim.

AMERYKAŃSKIM DYPLOMATOM W MOSKWIE ZABRONIONO WSTĘPU na teren obszaru wypoczynkowego, przeznaczonych tylko dla cudzoziemców należących do Nikołajew Górze. Jest to reakcja rządu radzieckiego na zakaz używania przez Sowietów obiektów rekreacyjnych na Long Island.



7.08.82

EMIGRACJA POLAKÓW DO RPA

"Życie W-wy" opierając się na południowoafrykańskim dzienniku "Cape Times" podaje, że 5 tys. "uchodźców" polskich stara się o wizy imigracyjne do tego kraju. Większość wnioskodawców twierdzi podobno, że opuścili Polskę "za prześladowania związkowe". Gazeta rządowa przytacza opinię prasy austriackiej, w której wyrażano zdziwienie, że byli członkowie związku zawodowego chcą udać się do kraju, w którym działalność związkowa jest zabroniona - czarnym obywatelom RPA. Jak to można pogodzić? Zapytuje autor informacji Kopr.

Moim zdaniem można to wyjaśnić tym, że ludzie ci nie chcą żyć pod wojskowym czerwonym buciorem Jaruzelskiego. A w wielu państwach zachodnich nie ma dla nich miejsca. Dlatego też jadą do RPA./Ked/

EPILOG POGROMU CYGANÓW

"Życie W-wy" informuje, że przed sądem w Koninie toczy się proces uczestników zajść w dniach 9,10 września ub.r. Rozprawa została odroczone do 31-go. Siedmiu oskarżonych odpowiada z wolnej stopy, troje zaś przebywa już w więzieniach, gdzie odsiadują stare wyroki. W informacji nie wspomina się ani słowa, że chodzi tu o pogrom Cyganów, o którym wspominaliśmy obszerniej w poprzednim numerze.

REWANŻ WASZYNGTONU

W odpowiedzi na wydalenie z Moskwy korespondenta "Newsweek" Nagorskiego, rząd USA cofnął akredytację korespondentowi "Izwestii" Sturua dodając, że zostanie ona odnowiona, gdy Nagorski otrzyma ponownie pozwolenie na pobyt.

BOMBY GŁĘBINOWE PRZECIWKO OBCEMU OKRETOWI PODWODNEMU rzucił w piątek statek fińskiej ochrony wybrzeża. Nie dawniej jak w połowie czerwca fińska marynarka wypędziła niezidentyfikowany okręt podwodny z wód terytorialnych.

8.08.82

32 KONGRES "KOŚCIÓŁ W POTRZEBIE"

W Kłnigstein odbył się 32 międzynarodowy kongres "Kościół w potrzebie". Dużo miejsca w obradach kongresu zajęła sprawa Kościoła w Polsce oraz jego stanowisko wobec obecnej sytuacji gospodarczo-politycznej w kraju. Na kongresie stwierdzono m.in., że rząd bardzo stara się o bezkonfliktowe stosunki z Kościołem. Kościół otrzymał liczne przywileje: dano mu prawo do rozdziału pomocy żywnościowej i rzeczowej z Zachodu, wyrażenie zgody na wybudowanie około 1000 obiektów kościelnych - kościołów, klasztorów, ośrodków dla upośledzonych itd.

8.08.82

KONFERENCJA PRASOWA JARUZELSKIEGO

Tematem wielu krążących po kraju plotek stała się konferencja prasowa, jaką odbyło 42 wybranych dziennikarzy polskich gazet z głową rządu - generałem Wojciechem Jaruzelskim. Konferencja odbyła się w wybudowanym w XVIII wieku na polecenie marszałka koronnego Franciszka Bielińskiego pałacyku pod Warszawą.

Pałacyk ten był za czasów ekipy Gierka miejscem uciek, jakim oddawał się syn premiera tego rządu - Piotr JAROSZEWICZ. Tutaj właśnie zamordowana została w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach młoda dziewczyna.

Wielkim zaskoczeniem dla uczestników konferencji była obecność na niej redaktora naczelnego "Tygodnika Powszechnego" - Jerzego TUROWICZA. Turowicz jest bliskim przyjacielem papieża. Znany jest również z bardzo tradycyjnego stosunku do ustroju socjalistycznego, który jest dla niego jedynie formą przejściową. Jaruzelski spędził większą część tego trwającego ponad 7 godzin spotkania z przedstawicielami prasy polskiej na bardzo przyjacielskiej rozmowie z Turowiczem. Turowicz nie był jedynym gościem krycznym na konferencji. Spośród 35 dziennikarzy, którzy zabrali głos w dyskusji, wielu krytykowało obecną sytuację w Polsce, w szczególności zaś stan gospodarki. Ku olbrzymiemu zaskoczeniu ogółu Jaruzelski notował szczegółowo przebieg dyskusji.

9.08.82

"PRAWDA" KRYTYKUJE WASZYNGTON

Partyjny organ KPZR "Prawda" zaatakował po raz drugi USA za ociąganie się w podpisaniu umowy o ograniczeniu zbrojeń atomowych oraz o ograniczeniu prób podziemnych z bronią atomową. Amerykanie próbują udoskonalić swoją broń atomową, lecz bez względu na to, co wymyślą, ZSRR będzie zawsze w stanie stawić im czoła - twierdzi "Prawda".

AGENT KGB POSTAWIONY W STAN OSKARŻENIA

9 sierpnia w Hamburgu prokurator generalny REBMANN postawił w stan oskarżenia 55-letniego nauczyciela i współpracownika naukowego zamieszkałego w Berlinie Wschodnim, Herberta POLCHOWA. Oskarżonemu zarzucono posługiwanie się sfalszowanymi dokumentami, co miało mu ułatwić dostęp do tajemnic państwowych. 29 września 1981 r. złapano Polchowa w czasie konspiracyjnego spotkania w Hamburgu. Oskarżony legitymował się wówczas sfalszowanym zachodnioberlińskim dowodem osobistym wystawionym na nazwisko Herbert MÜLLER.

PRZEWODNICZĄCY NSZ ZGŁOSIŁ SIĘ DO MO

Według Radia Warszawa, Leszek Zbigniew OWCZAREK - przew. NSZ Uniwersytetu łódzkiego zgłosił się do MO. Po przesłuchaniu został zwolniony. Owczarek złożył oświadczenie, że nie będzie prowadził żadnej działalności niezgodnej z prawem.

9.08.82

ZWIĘKSZONA LICZBA OBCOKRAJOWCÓW NA RYNKU PRACY

Jak poinformował przedstawiciel Głównego Urzędu Pracy Josef STINGL, zwiększa się ilość obcokrajowców na niemieckim rynku pracy. W roku 1982 udzielono pozwolenia na pracę 50000 obcokrajowców. Głównie są to bliscy krewni rodzin mieszkających w RFN od dłuższego czasu, którym udzielono pozwolenia na pracę po upływie przepisanej okresu oczekiwania. Stingl stwierdził, że powinny zostać podjęte bardziej skuteczne środki w celu zachęcenia obcokrajowców do powrotu do swoich krajów. Minister pracy Heinz WESTPHAL /SPD/ stwierdził, że skutecznym środkiem w zmniejszeniu bezrobocia może być skrócenie wieku produkcyjnego tzn. wcześniejsze przejście na emeryturę.

ZADŁUŻENIE RUMUNII

Rumunia przedstawiła swoim wierzycielom raport, dotyczący spłaty długów. Sprawozdanie, które doręczono 400 zachodnim wierzycielom zawiera zapewnienia spłaty długów oraz wyjaśnienia okresowo trudnej sytuacji płatniczej, która jest wg rumuńskiego rządu stanem przejściowym. Rumuńskie ministerstwo finansów podało kwotę 10 mld dolarów ogólnego stanu zadłużenia. Głównymi wierzycielami tego kraju są: Francja, Wielka Brytania i RFN.

KUBAŃSKI WICEMINISTER PROSI O AZYL

Jak donosi madrycki dziennik "El Pais" 8 sierpnia kubański wiceminister Luis NEGRETE poprosił w Madrycie o azyl polityczny. Luis Negrete znajduje się pod opieką hiszpańskiego rządu, miejsce jego pobytu jest trzymane w tajemnicy. 34-letni wiceminister rozmawiał telefonicznie ze swoją siostrą, która od 15 lat żyje w USA, jak również ze swoją matką. Na Kubie pozostawił Negrete żonę, dwóch synów i ojca.

PAPIEŻ NAWOŁUJE DO ZAWARCIA POKOJU W EL SALWADORZE

Papież Jan Paweł II wezwał powstańców i rząd w El Salvadorze do zaprzestania walk i zawarcia pokoju. W liście, który został opublikowany w San Salvador papież pisze: "zawarcie ugody nie jest oznaką słabości lecz braterskim pojęciem w którym obie strony gotowe są do zawarcia kompromisu. Przepaść dzieląca zamożnych i ubogich jest główną przyczyną krwawych walk w El Salvadorze."

J. BALOWLENKOW ZAKOŃCZYŁ STRAJK GŁODOWY

Za ostatnią deskę ratunku uznała pani Elena KUZMENKO-BALOWLENKOW kłamstwo, do którego zmusiła ją konieczność ratowania zdrowia męża. W czasie ostatniej wizyty w Moskwie Elena oświadczyła mężowi, że władze udzieliły zgody na jego wyjazd do USA. Od 36 dni prowadził on strajk głodowy protestując w ten sposób przeciw decyzji władz ZSRR zabraniających mu wyjazdu do USA, gdzie zamieszkuje na stałe jego małżonka, która jest obywatelką Stanów Zjednoczonych.

NIEPOKÓJ WŚRÓD OBCOKRAJOWCÓW W SZWECJI

Wrogość do obcokrajowców w Szwecji przybryła niebezpieczne rozmiary. Mnożą się napady na cudzoziemców, wśród których rośnie strach przed ekstremistycznymi grupami, Szwedzka Justycja często przyrzuca na to oczy. Apele obcokrajowców do rządu pozostają bez odpowiedzi. Co dziesiąty mieszkaniec Szwecji jest obcego pochodzenia.

9.09.82

KOLEJNY PROCES CZŁONKÓW "SOLIDARNOŚCI"

Przed sądem w Lublinie rozpoczął się proces czł. "Solidarności". Jak podało radio Warszawa oskarża się ich o kontynuowanie działalności związkowej, kolportaż ulotek i malowanie haset.

ULOTKI W CENTRUM WARSZAWY

6 bm. w godzinach popołudniowych w trzech punktach śródmieścia Warszawy rozrzucone zostały ulotki przy pomocy urządzeń miotających.

LIST PASTERSKI

W niedzielę we wszystkich kościołach w kraju został przeczytany list pasterski biskupów katolickich, w którym stwierdza się, że rząd winny jest przełożenia terminu przyjazdu Jana Pawła II do Polski. Nowy termin przyjazdu papieża do Polski ma być wkrótce podany.

PRZYWRÓCENIE POŁĄCZEN TELEFONICZNYCH Z CZECHOSŁOWACJĄ

Jak podaje prasa rządowa przywrócono także połączenia telefoniczne i telegraficzne z ČSSR.

RZĄD RFN SPRAWDZA INFORMACJE O ZATRUDNIANIU WIEŹNIÓW W ROSJI

Rząd niemiecki polecił swojej ambasadzie w Moskwie sprawdzenie informacji o zatrudnianiu więźniów przy budowie gazociągu; Wykonanie tego polecenia jest b. trudnym zadaniem, ze względu na niemożność wyjazdu w głąb Rosji Sowieckiej w celu dokonania wizji lokalnej.

DRASTYCZNE PODWYŻKI CEN NA WĘGRZECH

W obliczu niemożności wykonania tegorocznego planu gospodarczego, od poniedziałku 9 sierpnia wprowadzono na Węgrzech podwyżki cen na podstawowe artykuły żywnościowe. Ceny chleba, mąki i ryżu wzrosły o 20%, owoce importowane, przyprawy, czekolada i kakao o 25%. Kolej i autobusy - 100 do 200%. Rekompensaty przewidziane są tylko dla osób otrzymujących najniższe renty. Będą one wynosić 40 forintów.

Jak podaje budapesztański korespondent PAP są to kolejne w ostatnim czasie niezapowiedziane wcześniej w prasie podwyżki cen na Węgrzech. W ubiegłych tygodniach zapobiegliwi Wędrzy wykupywali masowo artykuły żywnościowe, zwłaszcza cukier, którego cena jednak nie wzrosła.

W RUMUNII DWA MAŁŻENSTWA PODJĘŁY STRAJK GŁODOWY, aby wymusić zezwolenie na emigrację. Mircea i Elena Munteanu urządzili głodówkę w ambasadzie kanadyjskiej, od której chcą otrzymać wizę. Główną przeszkodą w wyjeździe drugiej pary, Ruxany i Sergina Rațescu jest to, że ojciec Ruxany jest gen. armii i jednocześnie lekarzem żony Ceausescu.

9.08.82

TASS O ZATRUDNIANIU WIĘZNIÓW

Wg. TASS zachodnie raporty o zatrudnianiu więźniów kryminalnych i politycznych przy budowie rurociągu gazowego, które ukazały się ostatnio w prasie są bezczelnym kłamstwem. TASS zwróciła uwagę przede wszystkim na raport, który ukazał się w "France Soire" i wyraziła przypuszczenie, że autorem tego rodzaju sensacji jest oczywiście Waszyngton. Rząd amerykański usiłuje bowiem wszelkimi środkami doprowadzić do zerwania kontraktu państw zachodnioeuropejskich z Rosją Sowiecką odnośnie dostaw gazu.

Jak informowaliśmy w "BI" po raz pierwszy zwróciło na to uwagę Międzynarodowe Towarzystwo d/s Obrony Praw Człowieka we Frankfurcie. W raporcie tego Towarzystwa mówiło się o co najmniej 10 tys. więźniów kryminalnych, jak również o dziesiątkach tysięcy innych kategorii więźniów, w tym i politycznych. Na stan ten zwrócił uwagę rzecznik Towarzystwa Jörn Ziegler.

10.08.82

BRAK PRACY DLA ABSOLWENTÓW SZKÓŁ WYŻSZYCH

Jak mówią najnowsze badania przeprowadzone przez Instytut d/s gospodarki niemieckiej<sup>x</sup> zapotrzebowanie na absolwentów szkół wyższych niewiele wzrośnie w niedalekiej przyszłości. Mili i średni przedsiębiorcy z dziedzin chemii, budowy maszyn, budownictwa, przem. tekstylnego, odzieżowego i skór nego mogą zatrudnić do 1995 r. tylko 10 000 absolwentów.

Największe zapotrzebowanie jest na ekonomistów i inżynierów-35-36%, następnie na matematyków i specjalistów nauk przyrodniczych- 11%. Zapotrzebowanie na socjologów i psychologów i politologów wynosi 0,7%.

<sup>x</sup>Institut der deutschen Wirtschaft

LIST PASTERSKI W RADIU WARSZAWA

W Radiu Warszawa zostały odczytane wyjątki z listu pasterskiego biskupów katolickich. Przede wszystkim zwrócono uwagę na punkty, w których mówi się, że wszystkie grupy społeczne "powinny dążyć do pojednania narodowego".

NIE BYŁO BÓJKI MIĘDZY POLAKAMI

Pod takim tytułem publikuje zachodniobерlińska gazeta "Morgen Post" sprostowanie Grupy Roboczej Solidarność i Polskiej Rady Socjalnej odnośnie drukowanej wcześniej informacji, jakoby członkowie "Solidarności" wdali się w bójkę z policją berlińską. Taka informacja pojawiła się kilka dni temu w "MP" i dotyczyła dwóch Polaków - Romana P. /przedstawiciel "Pomostu"/ i jego kolegi, którzy zbierali podpisy pod petycją do Senatu m. Berlina Zachodniego w helmie przy ul. Grunewaldstr. 33.

W sprostowaniu pisze się, że zbierający podpisy nie byli członkami "Solidarności" i że nie było bójki między Polakami. Dalej stwierdza się, że obaj Polacy mimo niestawiania oporu zostali brutalnie potraktowani przez policję.

"MISTRZ SPORTU" ZA 10 RUBLI

Jedna z gazet niemieckich podaje, że w Kujbyszewie można kupić za 10 rubli wysokie odznaczenie sportowe "Mistrz Sportu".

"SOLIDARNOŚĆ" ZNÓW NA USTACH PAPIEŻA

Papież Jan Paweł II użył znów słowa "Solidarność" w czasie modłów w swojej letniej rezydencji Castel Gandolfo w niedzielę. "Pozdrawiam rodaków - powiedział w języku polskim - i wszystkich tych, którzy tutaj stoją z transparentem "Solidarność". Nie zaprzestane nigdy modlić się za ideały, które zawarte są w tym słowie". Jak wiadomo ze względów politycznego oportunizmu Papież w ostatnich miesiącach nie używał tego słowa.

ROZSZERZENIE REGLAMENTACJI

Rząd wydał wczoraj zarządzenie o objęciu reglamentacją sprzedaży butów i artykułów tekstylnych, m. in. bielizny i damskich rajstop. Kartki na te towary będą wydawane w zakładach pracy na podstawie imiennych list. Jak wiadomo na kartki sprzedaje się już mięso, mąkę, mydło, papierosy i alkohol. Należy przypuszczać, że wkrótce może zabraknąć papieru na drukowanie kart zaopatrzeniowych.

11.08.82

RZECZNIK CSU/CDU O PRACY WIEŻNIÓW PRZY BUDOWIE GAZOCIĄGU

Rzecznik prasowy frakcji CSU/CDU w Bundestagu stwierdził, że ZSRR powinien udowodnić, iż nie zatrudnia się więźniów przy budowie rurociągu gazowego. Hertes wyraził obawy, że jeżeli jest to prawdą, to RFN stanie się w tym układzie współnikiem i współeksploatatorem systemu łągrows w ZSRR i zaproponował, aby Związek Radziecki pozwolił Międzynarodowej Komisji Związków Zawodowych na zbadanie stosunków pracy przy budowie gazociągu na miejscu. Gdy zwrócił się w tej sprawie do rządu federalnego otrzymał, odpowiedź, że rząd nie posiada potwierdzonych na ten temat informacji.

NOWE APELE Z PODZIEMIA

W "Pygodniku Mazowsze", który ukazał się wczoraj w Warszawie, nawołuje się do nowych akcji protestacyjnych i odrzuca ogłoszone 21 lipca złagodzenie stanu wojennego. "Trybuna Ludu" znów podjęła dyskusję o kształcie przyszłych związków zawodowych, które mają być na nowo zbudowane od podstaw.

BIURO POLITYCZNE PZPR OSTRZEGA przed protestami w następnych tygodniach. Chodzi o drugą rocznicę Porozumienia Gdańskiego z 31 sierpnia 1981, podkreślając, że większość ludności jest za porządkiem, spokojem i bezpieczeństwem. Rzecznik rządu Urban podkreślił, że władze PRL mają nadzieję, iż warunki potrzebne do zniesienia stanu wojennego będą do końca bieżącego roku spełnione.

LEKARSTWA ZA MILION DM przekazało polskiej klinice Stowarzyszenie Lekarzy w Berlinie za pośrednictwem Związku Opieki Społecznej. Są to preparaty do leczenia chorób serca.

11.08.82

MATKA TERESA WYSTĄNNICZKĄ PAPIEŻA DO BEJRUTU

Laureatka pokojowej nagrody Nobla z roku 1979 Matka TERESA została przyjęta 10.08.28 w letniej rezydencji papieża Castel Gandolfo. W spotkaniu tym Jan Paweł II polecił Matce Teresie postawnictwo głoszenia solidarności z ofiarami izraelskich ataków bombowych w Bejrucie. Matka Teresa w najbliższych dniach odpłynie statkiem do Libanu, gdzie będzie w imieniu papieża prosiła o zawarcie pokoju.

SOWIECCY ŻOŁNIERZE W SZWAJCARSKICH WIĘZIENIACH

Jak podaje Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża do ZÜRICHU /Szwajcaria/ dostarczono następnych dwóch żołnierzy Armii Sowieckiej, walczących w Afganistanie. Żołnierze ci dostali się do niewoli powstańców afgańskich i zgodnie z umową między ZSRR a powstańcami przekazani zostali do Szwajcarii. Zgodnie z Konwencją Genewską po dwuletnim pobycie w Szwajcarii zostaną oni odtransportowani do swojego kraju.

12.08.82

ULICZNE WALKI W KABULU

W nocy z 2/3 sierpnia doszło w Kabulu do najcięższych od roku walk pomiędzy powstańcami a sowieckimi oddziałami. Jak donoszą z kręgów dyplomatycznych w Pakistanie powstańcy zatakowali przedmieścia Kabulu w celu zdobycia magazynów z amunicją. Sowieckiej artylerii udało się odeprzeć ataki powstańców afgańskich. Nie mniej wzięli oni do niewoli dwóch żołnierzy sowieckich.

Wojska rządowe brały udział w walce ale nie angażowały się bezpośrednio. Były próby ucieczek i zdarzyły się przypadki strzelania do żołnierzy sowieckich. Przez całą noc słychać było strzały. Spalono 6 autobusów.

13.07.82

SYN JURCZYKA Z ŻONA POPEŁNIAJĄ SAMOBÓJSTWO

Gazety niemieckie podały szczegóły tragedii jaka rozegrała się w Szczecinie. Dnia 5 bm. popełnił samobójstwo syn Jurczyka, internowanego przewodniczącego Szczecińskiej "Solidarności". Na krok ten zdecydowała się również jego żona. Oboje mieli nie wiele więcej niż 20 lat. Przyczyną samobójstwa było osaczenie małżeństwa Jurczyków przez władze bezpieczeństwa oraz internowanie ojca. Telewizja niemiecka ARD przekazała zdjęcia z pogrzebu, który odbył się we wtorek dn. 10 bm. Na cmentarzu zgromadziło się ok. 10 tys. osób. Przewodniczący "Solidarności" Jurczyk został zwolniony czasowo z obozu dla internowanych i wygłosił na cmentarzu mowę pożegnalną. Następnie musiał wrócić do "miejsca odosobnienia".

SMIERĆ ŻOŁNIERZY TURECKICH

Jak podał rzecznik tureckiej ambasady w Moskwie, na granicy turecko-radzieckiej w pobliżu Cildir zastrzelono dwóch żołnierzy tureckich.

MSZ Turcji wniósł formalny protest do rządu sowieckiego.

W nocie rządu tureckiego mówi się, że ostrzelanie żołnierzy tureckich ma związek ze sporem granicznym między Turcją i ZSRR.

14.08.82

ŻĄDANIE "ŻWIĘZIENIA WOLNOŚCI"

W czwartkowym "ŻW" żąda się ostrego działania przeciwko krytykom rządu. W artykule mówi się o tym, że zlikwidowano dwa nielegalne biura "Solidarności" i ostrzega się społeczeństwo przed udziałem w demonstracjach związanych z 2-leciem powstania NSZZ "Solidarność".

STEFAN BEJGER O POROZUMIENIU GDAŃSKIM

Sekretarz gdańskiej organizacji partyjnej St. Bejger opowiedział się za dotrzymaniem przyrzeczeń, które w Sierpniu 80 kierownictwo polityczne złożyło wobec robotników gdańskich. Podczas partyjnego zebrania w Gdyni stwierdził on, że powzięte wówczas zobowiązania zostały na IX Zjeździe potwierdzone i rozwinięte. Jednakże ogłoszenie stanu wojennego stworzyło warunki do urzeczywistnienia opracowanych na owym Zjeździe programów. /Ha, ha, ha/

WAŁĘSA W NOWYM WIĘZIENIU

WRON-a ma zamiar przenieść Lecha Wałęsę z Artamowa leżącego na pld. Polski do miejscowości położonej koło Olsztyna. Nowym miejscem internowania ma być zameczek myśliwski, w którym przyjmowano zagranicznych gości m. in. kanclerza Schmidta.

ZWOLNIENI ZNÓW INTERNOWANI

Niektóre ze zwolnionych z łagrów osób w związku ze "świętem narodowym" w PRL-22 Lipca zostały ponownie internowane. Z komunikatu MSW wynika, że osoby te, po ich zwolnieniu działały przeciwko interesom bezpieczeństwa kraju. Wg. oficjalnych danych w obozach dla internowanych przebywa obecnie ok. 650 osób.

ZWIĘKSZONE SIŁY MO W MIASTACH

W związku ze zbliżającą się drugą rocznicą powstania NSZZ "Solidarność" w Warszawie, jak i w innych miastach wzmacnia się siły milicyjne. W Warszawie widać było kolumny milicyjnych samochodów i częste patrole ZOMO. "Trybuna Ludu" ostrzega przed braniem udziału w demonstracjach i wywołaniem niepokojów. Organizatorzy tego rodzaju akcji chcą wtrącić kraj w chaos.

15.08.82

PO WALKACH Z ZOMO ZNÓW ZAPANOWAŁ SPOKÓJ

13 sierpnia doszło do demonstracji i walk ulicznych w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu i Krakowie. Wg. PAP aresztowano ok. 200 osób. W gazetach rządowych nie pisze się o tych wydarzeniach. Cytuje się tylko oficjalny komunikat MSW o rozpędzeniu grup wandalii w tych miastach. Osoby zachowujące się zbyt agresywnie zostały aresztowane. Znowu panuje spokój.

Jak oceniają gazety niemieckie w Gdańsku brało udział w demonstracji ok. 10 tys. osób. W Krakowie skazano 9 uczestników protestu, na kary pieniężne w wysokości od 6 do 12 tys., w tym jednego na 3 miesiące pozbawienia wolności.



KONFISKATA FILMU

Warszawskiemu korespondentowi francuskiej TV François Gault'owi zabrano w piątek materiały filmowy na Pl. Zwycięstwa oraz przetrzymywano go wraz z technikami przez dwie godziny w KW M0. Odbierając mu film, nakręcony podczas walk ludności cywilnej z ZOMO oznajmiono, że nie wolno filmować M0 w akcji.

100 000 PIELGRZYMÓW CZĘSTOCHOWIE

Prymas Polski arcybiskup Glemp przywitał wczoraj w Częstochowie ok. 60 tys. pielgrzymów z Warszawy. Przeszli oni pieszo 250 km. W sumie do Częstochowy przybyło 100 tys. pielgrzymów. Uroczystość ta miała charakter religijny.

16.08.82

EUROPEJSKIE PRZEDSTAWICIELSTWO "SOLIDARNOŚCI" W BRUKSELI

Przedstawiciele "Solidarności" za granicą powołali w Brukseli "Stałe Przedstawicielstwo" na Europę. Biuro Koordynacyjne "Solidarności" za granicą bazuje na prowizorycznym Komitecie utworzonym przez pięciu przywódców "Solidarności" 31.12.81. W dniu wprowadzenia stanu wojennego znajdowali się oni za granicą i dlatego uniknęli internowania. Na czele Biura stoi 46-letni Jerzy MILEWSKI, w Polsce badacz laserowy na jednej z wyższych uczelni Gdańska. Wg Milewskiego przedstawicielstwo ma dwa cele: utrzymanie zainteresowania i wrażliwości zachodniej społeczności poprzez dostarczanie wiarygodnych informacji o sytuacji w Polsce; oraz informowanie opinii publicznej o wszystkich formach międzynarodowej pomocy i poparcia dla narodu polskiego

PO PIĄTKOWYCH STARCIACH ULICZNYCH

w różnych miastach Polski między demonstrantami i ZOMO, doszło z końcem tygodnia do nowych akcji protestacyjnych przeciwko trwającemu stanowi wojennemu. Przed pomnikiem Ofiar z 1970 r. mieszkańcy Gdańska złożyli w sobotę wianki kwiatów z napisem "Solidarność". Milicja nie zaatakowała. Na Starym Mieście pracownicy MPO usunęli resztki barykady utworzonej z ławek parkowych i innych materiałów. Tam też doszło do starć między tysiącami demonstrantów a ZOMO, w których siły bezpieczeństwa użyły obok pałek i armatek wodnych także rakiet świetlnych.

W Warszawie rozpedzono wcześniej 1500 demonstrantów za pomocą armatek wodnych; mieszkańcy W-wy ułożyli krzyż z kwiatów ku pamięci zmarłego kardynała Wyszyńskiego. Oprócz już tradycyjnego krzyża na Pl. Zwycięstwa, gdzie stała trumna Kardynała, po raz pierwszy ułożono krzyż w portalu kościoła, w którym stał katafalk z trumną. Wieczorem zwolennicy "Solidarności" rozwinęli transparent z napisem "Sprawiedliwość żyje - Prawda walczy - Jedność zwycięża - My nie zapomnimy". Na transparentie była nazwa związku i daty: 1956, 1968, 1970, 1976, 1980, 1981, 1982.

17.08.82

JARUZELSKI U BREŻNIEWA NA KRYMIE

Jaruzelski wyjechał wczoraj na spotkanie z Breżniewem. TASS określił tę wcześniej nie zapowiadaną podróż jako "krótkie rozmowy robocze". Po kilkugodzinnej wymianie poglądów, Breżniew zapewnił że Sowieci w dalszym ciągu "w ramach swoich możliwości" będą popierać Polskę w celu przezwyciężenia kryzysu. Jaruzelski podziękował bratniemu rządowi radzieckiemu za dotychczasową pomoc, nakreślił pozytywny obraz rozwoju kraju i środki zapobiegawcze, które mają stabilizować ten rozwój. Polacy jednak nie dadzą się zwieść mówom o radzieckim wtrącaniu się w ich sprawy. Takie wtrącanie się Moskwy jest w rzeczywistości "dalszym poparciem przez kredyty i pomoc gospodarczą". Co do amerykańskich sankcji wobec Polski i ZSRR Breżniew i Jaruzelski stwierdzili, że wrócą one jak bumerang do ich sprawców. Obaj szefowie "Partii Robotniczych" obwinili przede wszystkim USA o ciągłe mieszanie się w sprawy Polski i obarczyli rząd amerykański odpowiedzialnością za obecny kryzys w stosunkach z blokiem komunistycznym.

To spotkanie z Breżniewem odbyło się w ramach tzw. "spotkań krymskich". W grupie osób towarzyszących szefowi polskiego rządu znalazł się były minister spraw zagranicznych Czyrek jako czł. Biura Politycznego i sekretarz KC d/s polityki zagranicznej. Ze strony sowieckiej brali udział w rozmowach czł. BP - Gromyko, Czernienko. Przed Jaruzelskim pielgrzymką do Breżniewa odbyli Husak i Honecker. Dziś przywódcy partii komunistycznych jeżdżą na Krym, jak kiedyś przywódcy hord tatarskich do krymskiego chana.

ZOMO PRZED BRAMAMI STOCZNI GDAŃSKIEJ

W poniedziałek z rana milicja okrążyła obszar i wejście do stoczni w Gdańsku, milicjanci ustawili się przed bramami i udaremniali ludziom zbliżenie się do Pomnika Pamięci Ofiar Zajść z 1970 r. i wieńca kwiatów, który położyli sympatycy NSZZ "Solidarność". Pod pomnikiem doszło w piątek do zajść. Milicja użyła gazu łzawiącego przeciwko robotnikom, którzy demonstrowali w centrum miasta. W poniedziałek milicja legitymowała wszystkie osoby przebywające i poruszające się w zasięgu stoczni. "Życie W-wy" donosi, że pracownicy SB przeprowadzili ostrzegawcze rozmowy z przedstawicielami podziemia. Przede wszystkim w dużych zakładach pracy w celu pobudzenia ich do zaniechania działalności. Wszystkim powinno być w kość jasne - píše "Życie W-wy", że "tak zwana konspiracja jest niebezpieczną grą ludzi w gorącej wodzie kąpanych". Powodem nowych napięć w kraju jest druga rocznica utworzenia "Solidarności". Z podziemia przywódcy wezwali do dwutygodniowej akcji ulotkowej. Należy demonstrować przeciwko wprowadzonemu w grudniu ub.r. stanowi wojennemu.

Wg "Trybuny Ludu": "Z absolutną pewnością można dzisiaj stwierdzić, że ostatnie zajścia nie były przypadkowe, samoistne - były dokładnie przygotowane i opracowane. Można zauważyć pewną regułę: Wtedy, kiedy władza występuje z inicjatywami rozluźnienia stanu wojennego, kiedy rzeczywistość je realizuje... opozycja doprowadza do niepokojów, demonstracji ulicznych i rewolty. Nie można zaprzeczyć, że protest klasy robotniczej w 1980 r. był uzasadniony i rozpoczął cykl socjalnych i ekonomicznych reform. Jednakże bezsprzecznym jest, że reformy te można urzeczywistnić i pogłębiać tylko w ramach pokoju".

# materiały przemyczone z Polski

31 sierpnia mijają dwa lata od chwili, kiedy Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Stoczni Gdańskiej podpisał z przedstawicielami rządu PRL porozumienie. Porozumienie, które pokazało, że dialog między społeczeństwem a władzą jest możliwy, dawało nadzieję, że stanie się on podstawą rozwiązywania polskich problemów. Choć nadzieja ta załamana się w grudniu, chociaż 22 lipca władze jeszcze raz odrzuciły propozycję ugody społecznej - dnia 31 sierpnia, w święto "Solidarności", zmanifestujemy, że związek w dalszym ciągu zdecydowany jest walczyć o porozumienie.

16 sierpnia mijają dwa lata od dnia, kiedy w Stoczni Gdańskiej powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Lechem Wałęsą, kiedy zrodziła się "Solidarność". W dniach od 16 do 31 sierpnia obecność naszego Związku będzie szczególnie widoczna. Apelujemy o wzmożenie akcji plakatowych i ulotkowych. Wzywamy ogniwa związku do zorganizowania w dniu 31 sierpnia 1982 roku pokojowych manifestacji ulicznych pod hasłami przywrócenia działalności NSZZ "Solidarność", uwolnienia internowanych, aresztowanych i skazanych, zawarcia porozumienia narodowego. Wzywamy wszystkich do udziału w tych manifestacjach.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna  
NSZZ "Solidarność", 28 lipca 1982,

Zbigniew Bujak - Region Mazowsze  
Władysław Frasyniuk - Dolny Śląsk  
Władysław Hardek - Małopolska  
Bogdan Lis - Gdańsk  
Eugeniusz Szumiejko - czł. Prez. K.K.

Do skazanych, aresztowanych i internowanych za działalność społeczną.

Za wierność ideałom "Solidarności" i wolę walki o wolność i sprawiedliwość społeczną w naszym kraju - zapłaciliście wysoką cenę. Wiemy, że kary, szykany i represje nie są w stanie zniszczyć w was wiary w zwycięstwo. I choć oddzielono nas murami więzień i drutami obozów, to łączy nas wspólna walka, te same cele, nasza "Solidarność".

Jesteście dla wszystkich wzorem odwagi i godności. Nie ustaniemy w walce o waszą i naszą wolność.

W Y T R W A J C I E !!!

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna  
NSZZ "Solidarność", 28 lipca 1982

Zbigniew Bujak - Region Mazowsze  
Władysław Frasyniuk - Dolny Śląsk  
Władysław Hardek - Małopolska  
Bogdan Lis - Gdańsk  
Eugeniusz Szumiejko - czł. Prez. K.K.

# apel

Według niepełnych danych ponad 900 osób zostało skazanych z dekretu o stanie wojennym, a przeciwko 3 tys. prowadzone jest śledztwo. Nie istnieje możliwość porozumienia, dopóki ci, którzy walczyli o nasz Związek pozbawieni są wolności.

Los aresztowanych i skazanych budzi najwyższy niepokój. W czasie śledztwa są bici i maltretowani. Traktuje się ich jak pospolitych przestępców. Nie dopuszcza się do nich przedstawiciele Kościoła i Czerwonego Krzyża.

Dzięki wysiłkom całego społeczeństwa udało się otoczyć opieką internowanych, ich los znalazł się w centrum uwagi opinii publicznej. Dziś zwracamy się do wszystkich - zwłaszcza do Kościoła i Amnestii Międzynarodowej - by zajęli się losem aresztowanych i skazanych, działali na rzecz przyznania im statusu więźniów politycznych.

Do związków zawodowych na świecie apelujemy o podjęcie wysiłków na rzecz uwolnienia więzionych za działalność związkową.

Przede wszystkim apelujemy do Komisji Zakładowych: żaden z Waszych aresztowanych kolegów nie może pozostać sam, ich rodziny muszą być otoczone opieką, na procesach powinni być obecni obserwatorzy z zakładów pracy.

## Regionalna Komisja Wykonawcza

Apel kierujemy do: Episkopatu Polski, Zakładowych i Regionalnych Komisji "Solidarności", Związków Zawodowych i ich Federacji na świecie, Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Amnestii Międzynarodowej.

Lipcowe posiedzenie Sejmu jest kolejnym dowodem odrzucenia przez władze wspólpracy ze społeczeństwem. Po pierwsze - nie tylko nie zniesiono stanu wyjątkowego w kraju. Po drugie - nie uwolniono żadnego z ponad dwóch tysięcy skazanych, nie uwolniono wszystkich internowanych - część z nich /w tym także kobiety/ otrzymała tzw. czasowe zwolnienia, nakazujące powrót do ośrodka odosobnienia, nie uwolniono przewodniczącego NSZZ "Solidarność" Lecha Wałęsy i kierownictwa związku.

Po trzecie - nie sformułowano warunków odwieszenia NSZZ "Solidarność", co więcej rozwiązanie problemu ruchu związkowego odsunięto w bliżej nieokreślonej przyszłość, w której władza nie widzi miejsca dla "Solidarności".

Po czwarte - nie zaproponowano żadnych zasad autentycznego porozumienia narodowego. Zamiast tego powołuje się nowe, dyspozycyjne wobec władzy ciała, takie jak Patriotyczny Ruch Ocalenia Narodowego czy Społeczna Komisja Koordynacyjna do spraw związków zawodowych.

Po piąte - nie przedstawiono żadnych konkretnych planów wdrożenia reformy gospodarczej, oczekując jednocześnie od społeczeństwa niewolniczej pracy i przyjęcia odpowiedzialności za losy kraju.

Pięć razy "NIE" to odebranie społeczeństwu jakichkolwiek nadziei na polityczne i gospodarcze zmiany w Polsce. Dalsze pogłębianie się przepaści między rządzącymi a rządzonymi, dramatycznie zmniejszy szanse wyjścia z kryzysu.

Zbigniew Bujak - Region Mazowsze  
Władysław Frasyniuk - Dolny Śląsk  
Władysław Hardek - Małopolska  
Bogdan Lis - Gdańsk

Eugeniusz Szumiejko - członek Prez.  
Krajowej Komisji

## z listu B. Lisa do Zb. Bujaka

/ 7 maja /

"...Przedstawicielom dużych zakładów pracy złożyłem relację ze spotkania TKK i przedstawiłem stanowisko czterech regionów w sprawie strategii i taktyki działania. Nastąpiła duża konsternacja. Wszyscy stwierdzili, że jeżeli nie będzie zdecydowanych kroków, jeśli ludzie nie będą mieli pewności, że przygotowujemy się jednak do strajku generalnego - w celu wymuszenia porozumienia opartego o duży nawet kompromis - to nie będzie poparcia. Krótkie strajki i akcje pociągają za sobą represje. Na dłuższą metę, przy zwiększeniu się ryzyka upadki i braku jasnych perspektyw na zwycięskie zakończenie walki, będzie to - ich zdaniem - powodowało zniechęcenie, apatię i strach przed represjami, przed którymi nie będzie miał kto i jak bronić..."

/Tygodnik Mazowsze Nr 15/

## z listu Zb. Bujaka do B. Lisa

/ 21 maja /

"...Bardzo się cieszę, że zakłady mają takie stanowiska /strajk generalny/. Uświadom im jednak, że tak naprawdę ze względu na charakter strajku /czynna obrona/ byłaby to rewolucja /obalenie władzy/. Jeżeli to przyjmą, do wiadomości, uświadom im, że TKK może przygotować się do kierowania takim strajkiem - i takie przygotowania podejmiemy, ale ja osobiście nie będę tym, który do strajku wezwie. Jest to posłanie tysięcy ludzi do piachu i niech mi nie każą brać tego na moją odpowiedzialność. To co TKK może zrobić, to objąć kierownictwo strajku, który już wybuchł. Np. został ogłoszony przez Stocznnię im. Lenina, przez Międzyzakładowy Komitet Gdańskich Zakładów Pracy, czy też Sieć wiodących zakładów w kraju. Przyjęcie kierownictwa /jeżeli będziemy przygotowani/ może oznaczać zmniejszenie ofiar dzięki skoordynowanemu oporowi. Tak więc obecnie każdy Komitet Zakładowy, który jest za strajkiem generalnym powinien skierować do TKK oświadczenie w tej sprawie. Na szczelbu Regionu musi być wiadomo, jacy ludzie to wnioskujeją /uchwały nie mogą być anonimowe, co nie znaczy że należy składać podpisy/. Jeżeli stanowisk za strajkiem będzie odpowiednio dużo /80%, większe zakłady pracy/, to TKK może oświadczyć, że jest gotowa poprzeć wezwanie do strajku generalnego. Tylko w takim przypadku jestem gotów przyjąć kierownictwo strajku /w ramach TKK/ i przyjąć odpowiedzialność za ewentualne błędy, nieudolności i ofiary, jakie ten strajk przyniesie..."

/Tygodnik Mazowsze Nr 15/

# PODPIS za 40000 zł

*Oto fragmenty podania, jakie wręczono uczestniczącym w grudniowym strajku górnikom jednego z oddziałów KWK "Ziemowit". Podania, od którego zależała wypłata 13 i 14-tej pensji, podania za 40 tys. złotych:*

"Zwracam się z uprzejmą prośbą o usprawiedliwienie mojej nieobecności w pracy w dniach 16-23.12.81. Nadmieniam, że w dniach tych przebywałem wraz z innymi współpracownikami na dole. Po przepracowaniu dniówki/.../ stwierdziłem, że wyjazd na powierzchnię jest niemożliwy z powodu zablokowania szybu przez grupę nieznaną mi bliżej osób, zmuszających nas do pozostania na dole i tym samym brania udziału w proteście. Kilkakrotne próby wyjazdu na powierzchnię nie przyniosły rezultatu: w kopalni nie pracuję zbyt długo i nie znam wyrobisk prowadzących do innych szybów, z związku z czym bałem się samodzielnie szukać wyjścia, a próby grupowe zostały natychmiast zauważone i udaremnione przez strażników dbających o to, aby nikomu nie udało się opuścić podziemi kopalni.

Udziału w proteście nie brałem, a do pozostania na dole zostałem zmuszony przez kierujących protestem. Jak się później okazało byli to inż. Stawarz, Stroczyński, Wawrzuta<sup>x</sup> i inni, których nazwisk nie znałem. Ludzie ci działali na nas wszystkich poprzez zastraszenie, złą i kłamliwą informację, a nawet grozili użyciem siły, jak oblewanie zimną wodą z hydrantu, zakładaniem ładunków wybuchowych w chodnikach i urządzeniach przyszybowych.

Od początku zdawałem sobie sprawę z faktu, że stan wojenny nakłada na wszystkich obywateli obowiązki i surowe rygory w tym również zakaz prowadzenia akcji strajkowych i protestacyjnych, które bezwzględnie należy wykonywać i przestrzegać. Strajków nie popierałem nawet przed stanem wojennym. Widziałem w nich powód upadku polskiej gospodarki, anarchii, chuligaństwa i niedostatku.

W przyszłości dołożę wszelkich starań, aby przez sumienne wykonywanie nałożonych na mnie obowiązków przyczynić się do pomnażania dorobku mojej ojczyzny, a swą postawą dać dobry przykład kolegom młodszym, jak również tym, którzy nie zrozumieli jeszcze, że tylko solidna praca, dyscyplina, ład i porządek są gwarancją bezpieczeństwa i umacniania pozycji Polski w Obozie Państw Socjalistycznych, Europie i Świecie.

Będę usatysfakcjonowany jak sprawcy i prowodyrzy incydentu, jakimi miał miejsce w naszej kopalni w dniach 15-24.12.81 zostaną surowo ukarani..."

*Podobne podania wręczano również górnikom innych strajkujących kopalni.*

*z/ w zależności od oddziału nazwiska kierujących protestem były różne.*

# dokumenty oświadczenia relacje

# protest

München, 23.07.1982

Do

Partii CSU, SPD  
Związków Zawodowych DGB  
i Radia "Wolna Europa"

## P R O T E S T

My niżej podpisani Polacy mieszkający w Hotelu Europa w Monachium protestujemy przeciwko zakazywaniu wieszania plakietek "Solidarności" na naszych drzwiach w pokoju.

Powód naszego protestu jest następujący: dnia 22 lipca 1982 r. zamieszkały w hotelu ekipy sportowe z różnych państw - w tym także ekipa ze Związku Radzieckiego. Następnego dnia szef Hotelu Europa nakazał zdjąć plakietki "Solidarności" z pokoju 116, zamieszkałego przez Jerzego Jankowskiego. Plakietki na drzwiach wisiały przez okres 7 miesięcy, o których szef hotelu wiedział, a nie protestował. W związku z powyższym podejrzewamy ekipę Związku Radzieckiego, że interweniowała i protestowała u szefa hotelu przeciwko wieszaniu plakietek "Solidarności".

33 podpisy Polaków  
zamieszkałych w hotelu

# Siedmiu Gdańszczan w Bremie

W dniu 13.07.82 Frankfurter Allgemeine Zeitung zamieściła długi artykuł o członkach Biura Koordynacyjnego "Solidarności" płótra Stefana DIETRICHA. Najistotniejsze informacje zamieszczamy w poniższym skrócie.

Przyjechali ostatnim pociągiem - Odrę przekraczali w nocy 13-tego grudnia. Jechali na zaproszenie bremeńskiej Izby Robotniczej - rozejrzeli się, wymieniło doświadczenia: Bobrowski, Dębowski, Gąsior, Felski, Kunikowski, Jagielski i Mikołajczuk. Zostali. Otrzymali pomoc, dostali do dyspozycji dom, gdzie mieszkają i pracują. Zbierają informacje przychodzące różnymi kanałami z Polski i wydają raz lub dwa razy miesięcznie w formie biuletynu "Fakty i Komentarze". Zajmują się naturalnie organizowaniem pomocy dla Polski i szańcyli nawet własną fundację dla wspomagania "Solidarności".

Emigracja przynosi dla nich różne niebezpieczeństwa: i z o l a c j a jest pierwszym. Drugie to p o s o s t a t a s o b ą. Dla swoich celów chciałoby ich zjednać wszyscy - od "zielonych" do chrześcijańskich demokratów, od związków zawodowych do ziolkostw. Oni dyskutują ze wszystkimi, interesują się wszystkim. Pozostają związkowcami "Solidarności".

Pytania dotyczące zadań i perspektyw ich biura są dla nich trudne; przede wszystkim "kontynuować pracę twórczą". Otrzymują pomoc i, jak powiedział przedstawiciel Niemieckich Związków Zawodowych, będzie ona kontynuowana. Zaangażowane jest w nią zarówno miasto /materialnie/, jak mieszczanie i senat /ideowo i poprzez polityczne zabezpieczenie tyłów/. Wszystko zatem wyglądałoby różowo, ale...

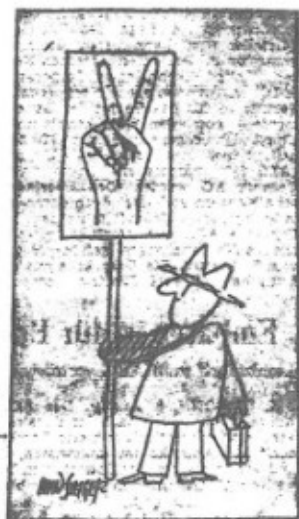
Przed sześciu laty miasto portowe nad Weserą podpisało porozumienie ramowe z miastem portowym nad Wisłą, rozpoczęte przez prezydenta senatu Koschnika i przyjęte przez mieszczan z aprobatą. Dlatego też aprobata dla "Solidarności" i życzenie podtrzymania stosunków Brema - Gdańsk tworzą pewien konflikt interesów. Deputowany SPD **MALTEMATHE** po powrocie z prywatnej podróży po Polsce w lipcu podał do wiadomości publicznej, że w czasie spotkania z wojewodą gdańskim generałem **CYGANEM** i prezydentem miasta **RYNKOWSKIM** dano mu odczuć niesadowolenie z powodu działalności bremeńskiej grupy oraz działalności Instytutu Literatury Wschodnioeuropejskiej, wydającego literaturę polską poza cenzurą.

Partnerów nie można sobie wyszukiwać. To, że panuje teraz stan wojenny nie przesądza o zerwaniu kontaktów z 420 000 pragnącymi tego Gdańszczan, właśnie teraz.



*Płaszcz dobrej woli, którym przykrywano dotąd wszystkie przykrości, otrzymał szatan trudną do uwabienia plamę; na jednej szali stoi 420 000 Gdańszczytan w Gdańsku, na drugiej siedmiu w Bremie. Co powiedzieliby pionierzy pojednania obu narodów po wojnie, gdyby pewnego dnia siedmiu Gdańszczytan złożonych zostało na ołtarzu przyjaźni z Gdańskiem?*

*Dla nich "Solidarność" żyje nie tylko w postaciach najbardziej poszukiwanej*



f. A. 2

*w Polsce piątki: Bujaka, Frasyniuka, Hardka, Lisa i Romaszewskiego, lecz wszędzie: nie ma w Polsce żadnego większego zakładu bez własnego niecenzurowanego magazynu informacyjnego, nie ma kościoła bez krzyża złożonego w hołdzie bohaterom naszej najnowszej historii.*

*Oni wiersz i czekają.*

*Z okna domu przy ulicy Eduard-Grünow 2 powiewa biało-czerwona flaga.*

*/opracował M.R./*

# DEMONSTRACJA W KOLONII

Monachium, 5.08.1982

OŚWIADCZENIE GRUPY ROBOCZEJ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"  
W MONACHIUM ORAZ KOORDYNACYJNEGO KOMITETU STUDENTÓW  
POLSKICH W RFN.

31 sierpnia mija druga rocznica powstania NSZZ "Solidarność". Latem 1980 roku robotnicy polscy - jako pierwsi w obozie państwa, zwanych jak na ironię demokracjami ludowymi - wywalczyli prawo do niesależnych od aparatu państwowo-partyjnego związków zawodowych.

Jak się miało później okazać, o istnienie Związku przyszło robotnikom walczyć niemal każdego dnia. Władza dążąca systematycznie do zlikwidowania wymykającej się spod kontroli struktury organizacyjnej, odkryła 13 grudnia 1981 roku swe prawdziwe oblicze, po raz kolejny plamiąc swe ręce krwią robotniczą!

Wszystko wskazuje na to, że junta Jaruzelskiego, mimo gestów dobrej woli ze strony "Solidarności", nie ma najmniejszego zamiaru podejmować rozmów z dziesięciomilionowym ruchem związkowym. Kierownictwo podziemnej "Solidarności" wesoło do przeprowadzenia 31 sierpnia pokojowych manifestacji!

Uważamy, że na Polakach przebywających na Zachodzie ciąży szczególnie obowiązek popierania walki naszych rodaków w kraju o przywrócenie stanu sprzed 13 grudnia 1981 roku.

Pragnąc upamiętnić dzień zwycięstwa polskich robotników oraz zaprotestować przeciw policyjno-wojskowym metodom sprawowania władzy w Polsce, wzywamy do udziału w demonstracji przed ambasadą polską w Kolonii w dniu 31 sierpnia 1982 roku.

Szczegóły operacyjne zostaną podane do wiadomości w najbliższym czasie.

Za grupę roboczą NSZZ "Solidarność"  
w Monachium

Jerzy Jankowski

Za Koordynacyjny Komitet Studentów  
Polskich w RFN

Marek Ciesielczyk

# CO NOWEGO W SZWECJI

Publikujemy apel Biura Informacyjnego w Sztokholmie, skierowanego do premiera Thorbjörn Fälldina, Ministra Spraw Zagranicznych Ole Ullstena, oraz do Ministra d/s Imigrantów Karin Andersson.

Stanowisko zajęte w sprawie łączenia rodzin i rozmów z rządem PRL w kwestii umożliwienia wyjazdów osób pragnących połączyć się z bliskimi, prezentuje odpowiedź dyrektora Wydz. Prawnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Hansa Daneliusa. Oba pisma publikujemy w tłumaczeniu polskim. /Red. Biuletynu Informacyj./.

Biuro Informacyjne "Solidarności" w Sztokholmie zwraca się z apelem do rządu szwedzkiego o pomoc w łączeniu rodzin osób, które na mocy decyzji rządu szwedzkiego uzyskały pozwolenie na pobyt i pracę na terenie Szwecji.

Stan wojenny, wprowadzony w Polsce 13 grudnia spowodował, że wiele osób, członków "Solidarności", w obawie przed represjami ze strony władz wojskowych, zwróciło się do władz szwedzkich z prośbą o azyl polityczny. Niejednokrotnie zdarzało się, że w kraju pozostała najbliższa rodzina - mąż, żona, małoletnie dzieci. Osoby podejmujące starania o połączenie z bliskimi natrafiają na ogromne trudności stwarzane przez polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Osobom tym odmawia się wręcz przyjmowania wniosków paszportowych, grozi trzy- lub czteroletnim zakazem wyjazdu za granicę, co jest swego rodzaju "karą" za pozostanie kogoś z rodziny poza granicami kraju.

Jednocześnie rząd polski deklaruje głośno, że nie będzie stawiał przeszkód tym spośród członków "Solidarności", którzy zdecydują się na emigrację. Podejmowane są próby zmuszania aktywnych działaczy NSZZ "Solidarność" do wyjazdu z ojczyzny.

Praktyki tego rodzaju, stosowane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i podległe mu jednostki, jak również inne władze państwowe, władne zmienić negatywną decyzję MSW, stanowią nie tylko naruszenie i łamanie ratyfikowanych przez Polskę dokumentów i traktatów międzynarodowych, takich jak "Powszechna Deklaracja Praw Człowieka" z 1948 roku, "Pakty Praw Człowieka i Obywatela" z 1966, "Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej" podpisanego w Helsinkach w 1975 roku. Stanowią przede wszystkim naruszenie zasad humanitarnych. Są kolejnym przykładem bezprawia, panującego w kraju gnębionym przez policyjną i wojskową władzę.

Akcję pomocy w łączeniu rodzin podjęło austriackie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w odniesieniu do osób, które na terenie Austrii uzyskały pozwolenie na pobyt i pracę.

A P E L U J E M Y do humanitaryzmu rządu szwedzkiego, udzielającego gościny ofiarom podeptania praw ludzkich przez rząd wojskowy w Polsce, o pomoc w łączeniu rodzin, A P E L U J E M Y o podjęcie w tej sprawie rozmów z rządem PRL.

W imieniu Biura Informacyjnego  
NSZZ "Solidarność"  
w Sztokholmie

Stefan Trzeciński  
Kierownik Biura

Ministerstwo Spraw Zagranicznych  
Wydział Prawny

1982-07-01

Biuro Informacyjne "Solidarności"  
w Szwecji  
Västmannagatan 9/III  
-111 24 Stockholm

#### Łączenie rozbitych rodzin polskich

Wasze pisma z dnia 17 czerwca 82 roku, skierowane do premiera Thorbjörn Fälldina i ministra spraw zagranicznych Ole Ullstena, w których apelujecie Państwo o podjęcie rozmów z władzami polskimi w celu ułatwień w łączeniu rozbitych rodzin, zostało przekazane do Wydziału Prawnego.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych już od dawna prowadzi sprawy łączenia rodzin, których członkowie znajdują się w różnych krajach. W ramach tej działalności Ministerstwo podejmuje kroki na rzecz wyjazdu ze swych krajów osób, pragnących połączyć się z bliskimi, zamieszkałymi w Szwecji. Sprawy takie załatwiane są w razie potrzeby z władzami odpowiednich krajów. Również z władzami polskimi były prowadzone takie rozmowy.

Z naszego doświadczenia wynika, że sprawy tego rodzaju najbardziej efektywnie załatwiane są poprzez nieformalne, lecz zaufane kontakty. Poprzez formalizowanie działań, np. poprzez podejmowanie układów bilateralnych ogólnego charakteru, można uzyskać efekt znacznie mniej korzystny. Jesteśmy zdania, że najlepiej będzie kontynuować sprawy łączenia rodzin w taki sam sposób, jak dotychczas. Oznacza to, że osoby zainteresowane uzyskaniem pomocy Ministerstwa w połączeniu się ze swymi bliskimi winny zwrócić się do Wydz. Prawnego MSZ, który jest gotów pomagać w miarę swoich możliwości.

Hans Danelius  
Dyrektor Wydziału Prawnego

Od red. Biuletynu Informacyjnego:

Osoby, chcące uzyskać pomoc władz szwedzkich w połączeniu się z bliskimi informujemy, że winny podjąć następujące działania:

- po uzyskaniu pozwolenia na pobyt i pracę muszą wystąpić swym bliskim oficjalnie poświadczone przez konsulat PRL zaproszenie na pobyt stały,
- osoba/y/ w kraju winny zwrócić się do konsulatu szwedzkiego z wnioskiem o Inresevisering oraz uppehållstillstånd, który to wniosek należy umotywować m.in. łączeniem rodzin. Dzieci do lat 16 składają wniosek wspólnie z osobą dorosłą /matka, ojciec/, powyżej 16 muszą składać samodzielny wniosek,
- zaproszenie na pobyt stały służy do starań o otrzymanie paszportu od władz polskich,
- jeżeli osoba/y/ starające się o wyjazd otrzymają ze strony szwedzkiej zgodę na przyjazd, a władze polskie odmawiają wydania paszportu, należy zwrócić się do Szwedzkiego Czerwonego Krzyża /Svenska Röda Korset, Flyktingavdelningen, Box 27316, 102 54 Stockholm, tel. 08/67 06 85/, z prośbą o pomoc w łączeniu rodziny, deklarując jednocześnie chęć upoważnienia Min. Spraw Zagranicznych do podjęcia kroków na rzecz wyjazdu bliskich z kraju. Podpisane upoważnienie jest podstawą działań władz szwedzkich,
- można również, niezależnie od działań poprzez Czerwony Krzyż, zwrócić się bezpośrednio do Wydz. Prawnego MSZ /Utrikes Departamentet, Rättsavdelningen, Box 16121, 103 23 Stockholm/,
- ze względów praktycznych lepiej jest pisać w j. szwedzkim lub angielskim, choć można pisać w j. polskim.

KONGRES POLAKÓW W SZWECJI wystosował następujące pisma:

1. Apel do rządu szwedzkiego w sprawie uruchomienia programu radiowego i telewizyjnego w języku polskim.
2. Apel do rządu szwedzkiego o przywrócenie zniżki podatkowej w wysokości 5 000 koron rocznie za regularną pomoc udzielaną rodzinom zamieszkałym poza Szwecją.
3. Podziękowanie skierowane do dyrektora generalnego Państwowego Urzędu Imigracyjnego /SIV/ - Thodora Palmunda w związku z decyzją o przyjęciu 600 Polaków z obozów w Austrii.
4. Podziękowanie skierowane do dyrektora generalnego Poczty szwedzkiej - Ove Rainera w związku z decyzją o przedłużeniu do 30.09.82 bezpłatnego wysyłania paczek do Polski. Pismo zawiera prośbę o przedłużenie terminu do grudnia 82.

Wszystkie pisma zostały podpisane przez 9 organizacji i stowarzyszeń polskich działających na terenie Szwecji.

# STATUS NA OBCYZŹNIE

Niniejszy artykuł przedrukujemy z "Wiadomości Kolońskich" interesująco redagowanych przez mgr Tadeusza Polka z Kolonii. Dotychczas ukazały się 4 wydania "Wiadomości"; w listopadzie 1981 Nr 1, dwa wydania ukazały się w maju br. oraz jedno w lipcu.

W 16-stronicowych broszurach wydawca "Wiadomości" skoncentrował się na przedstawieniu - z doskonałą znajomością materii - problemów prawnych, z którymi spotykają się codziennie w niemieckich urzędach i w życiu codziennym przybyli do RFN Polacy. Sprawy natury politycznej zajmują w kolońskiej broszurze mniej miejsca.

W Nr 4 "Wiadomości" mgr Folek informuje o zaprzestaniu działalności wydawniczej z powodu trudności finansowych. Chwała mu jednak za to, co zrobił. Ponieważ wydaje nam się, że "Wiadomości" nie dotarły do Berlina lub szerszego kręgu Polaków w RFN pozwalamy sobie, za zgodą autora, na przedruk kilku pozycji z tego czasopisma. Poniższy artykuł jest więc pierwszym z serii "Wiadomości azylowych i integracyjnych". Omawia sprawy natury ogólnej, które być może mniej lub bardziej są znane naszym czytelnikom. Warto jest jednak mieć solidny przegląd pewnych spraw. Dlatego, naszym zdaniem artykuł ten nie stracił nic na aktualności.

Warto nadmienić jeszcze, że mgr Tadeusz Fiolek jest autorem wydanego w 1978 r. w Londynie, staraniem monachijskiego wydawnictwa "Przemiany" zbioru niemieckich przepisów prawnych odnośnie postępowania azylowego - "Azyl polityczny w Republics Federalnej Niemiec". Obecnie mgr Fiolek opracowuje w związku z nowelizacją ustaw azylowych, nowy zbiór przepisów, który ukaże się pod koniec września br. nakładem "Biuletynu Informacyjnego". Broszura będzie kosztować DM 15,-. Zamówienia można składać przelewem na konto BI.

# AZYL!

## 1. Różne statusy prawne na obczyźnie.

Większość osób z nowej fali wychodźstwa z PRL po prostu szuka w świecie sposobów osiedlenia się na stałe w jakimś kraju europejskim lub zamorskim. Faktycznie są one nielegalnymi emigrantami. Nielegalnymi dlatego, że legalną emigracją należało załatwić w Polsce, za uprzednią zgodą przyszłego kraju osiedlenia i za zezwoleniem władz PRL, co - nie trzeba tego tłumaczyć - najczęściej było sprawą niemożliwą do załatwienia.

/Poza tą kategorią znajdują się ludzie, którzy nie szukają za granicą stałego osiedlenia, lecz jedynie d o r y w c z e j możliwości zarobienia dewiz, legalnym lub nielegalnym sposobem. Inna to sprawa i tym problemem nie będziemy się tutaj zajmować/.

Fakt nielegalnego rozpoczęcia drogi emigranta pociąga za sobą różnego rodzaju konsekwencje praktyczne i prawne, z którymi nowy wychodźca, chcąc dopiąć swego celu, musi się uporać. Dokładne rozpoznanie sytuacji może mu w tym dopomóc.

Pierwszą przeszkodą do pokonania na tej nowej drodze życia jest konieczność z a l e g a l i z o w a n i a swego pobytu w obcym kraju, jakimkolwiek sposobem. Ta legalizacja odnosi się do praw kraju /lub krajów/ nowego zamieszkania a nie do praw polskich. /W stosunku do prawa polskiego jest on nadal obywatelem polskim przebywającym najpierw legalnie a potem samowolnie za granicą/.

O cóż tutaj chodzi? O zabiegi zmierzające do zdefiniowania statusu prawnego na Zachodzie osoby, która zamierza na stałe przebywać w obcym kraju. Od chwili przekroczenia granicy polskiej, przy wyjeździe na tzw. paszporcie turystycznym, przyszedł emigrant posiada zwyczajnie s t a t u s t u r y s t y. Oznacza to, że jego wyłączną sprawą jest gdzie się porusza i z czego żyje. Jako turysta nie ma żadnych praw w obcym kraju, poza prawem ochrony życia, prawem swobodnego poruszania się, zgodnie z otrzymanymi wizami oraz prawem powrotu do kraju. Nikt nie jest zobowiązany do troszczenia się o to z czego on żyje i gdzie mieszka. Z reguły nie ma też prawa do pracy zarobkowej "choćby bywały w tym względzie wyjątkowe przypadki przyznania takiego prawa, zależne wyłącznie od uznania władz danego kraju/. W razie choroby musi sam z własnych środków opłacać koszty leczenia, chyba że jest ubezpieczony od choroby za granicą w polskim towarzystwie ubezpieczeniowym "Warta" /co należało zrobić przed wyjazdem z kraju/.

Sytuacja zmienia się z chwilą gdy nasz "turysta" złożył wniosek o udzielenie mu azylu politycznego lub prośbę o tolerowanie jego pobytu do czasu emigracji zamorskiej. Od chwili złożenia wniosku o azyl aż do momentu wydania przez kompetentne władze decyzji rozstrzygającej podanie o azyl nasz uchodźca posiada s t a t u s o s o b y u b i e g a j ą c e j s i ę o p r z y z n a n i e a z y l u p o l i t y c z n e g o /Asylbawerber/. Oznac-

cza to, że jego poprzedni status wolnego turysty został zniesiony i zamieniony na status inny. Na czym polega różnica? Na tym, że państwo przyjmujące wniosek o azyl już nie patrzy obojętnie czy petent ma z czego żyć i czy ma gdzie mieszkać, ale zobowiązane jest zapewnić mu dach nad głową oraz przysłowiową miskę strawy. Kwestia sposobu wykonania przez obce państwo tych obowiązków /wynikających z podpisania konwencji genewskiej o uchodźcach politycznych/ wobec osoby ubiegającej się o azyl nigdzie nie jest szczegółowo uregulowana; praktyka zależy od swobodnego uznania, kultury i zamożności kraju. Warunki te mogą być dowolnie zmieniane przez państwo obce a dolną ich granicą jest fakt, aby nie urągały godności ludzkiej.

Obok statusu osoby ubiegającej się o azyl w praktyce niektórych krajów europejskich /głównie Austria i RFN/ istnieje także, mało sprecyzowany pod względem prawnym status osoby ubiegającej się o emigrację zamorską. Jego zasadniczą cechą jest to, że państwo udzielające go godzi się okresowo /tj. do czasu załatwienia formalności związanych z emigracją do innych krajów/ tolerować na swym obszarze pobyt cudzoziemca-wychodźcy, udzielając mu równocześnie pewnej opieki socjalnej. Status taki uzyskuje się na wniosek ustny lub pisemny a jego przyznanie zależy z reguły od swobodnego uznania urzędnika. W tych krajach, które tę formę stosują, /niektóre, jak np. Szwecja, w pewnych tylko okresach/, z reguły przyznawany jest on wychodźcom z krajów europejskich bloku wschodniego. W praktyce jest on zrównany ze statusem Asylbewerbera i może trwać nawet kilka lat.

Złożenie wniosku o azyl lub wniosku o status osoby ubiegającej się o emigrację zamorską jest czynnością konieczną dla zdobycia, w obcym kraju prawa legalnego pobytu /o czym była mowa na wstępie/. Czynność ta musi być dokonana bezwzględnie przed upływem ważności wizy turystycznej, na podstawie której nastąpił wjazd. W przeciwnym wypadku, po upływie ważności wizy, pobyt jest nielegalny i temu kto tego się dopuści grożą sankcje karne, aresztu lub natychmiastowego przymusowego wydalenia do kraju pochodzenia.

Dla zalegalizowania pobytu w przypadku nielegalnego przekroczenia granicy /np. w zaplombowanym wagonie/ wniosek o azyl musi być złożony natychmiast. W takim przypadku natychmiastowe złożenie wniosku anuluje automatycznie dochodzenie w sprawie nielegalnego przekroczenia granicy. /Dla uniknięcia nieporozumienia podkreślić należy, że chodzi tutaj o "pierwsze" przekroczenie granicy, tzn. w czasie ucieczki z kraju pochodzenia a nie o dalsze nielegalne przekraczanie granic wolnych państw/.

Kolejne możliwe statusy prawne są następujące: status azylowca /Asylberechtigter/ czyli status osoby uprawnionej do azylu politycznego, występujący wtedy gdy postępowanie azylowe zostało prawomocnie zakończone z wynikiem pozytywnym. Osoba, która ten status zdobyła w większości spraw jest zrównana w prawach z obywatelami kraju udzielającego azylu. W każdym razie posiada ona bezterminowe prawo pobytu w danym kraju, prawo swobod-



nego poruszania się i prawo do pracy zrównane z prawem do pracy obywatela danego kraju. /Ograniczenia mogą tylko dotyczyć tzw. pracy samodzielnej/. Status uznanego azylowca /Błędnie "azyłowcami" nazywa się osoby dopiero ubiegające się o azyl/ kończy ostatecznie niepewny stan prawny "nielegalnego emigranta".

Natomiast w związku z negatywną decyzją kończąca administracyjne postępowanie azyłowe /w RFN decyzja Bundesratu w Zirndorf odrzucająca wniosek/ sytuacja była dwójaka: Albo wnioskodawca nie godzi się z nią i w terminie składa przeciw-skargę do właściwego sądu administracyjnego - i wtedy status osoby ubiegającej się o azyl automatycznie jest przedłużany do czasu prawomocnego wyroku sądowego; albo też wnioskodawca godzi się z tą negatywną decyzją i wówczas teoretycznie wraca do punktu wyjściowego to jest do statusu turysty. Ponieważ jednak w międzyczasie, na skutek znacznego wpływu czasu wiza turystyczna już dawno została przeterminowana a pobyt związany z oczekiwaniem na decyzję organów rozstrzygających o przyznaniu azylu był legalny status wychodźcy zostaje na nowo określony przez udzielenie nowego, nie związanego z postępowaniem azyłowym, ograniczonego zezwolenia na pobyt.

W RFN wciąż obowiązuje zasada polityczna /ale nie przepis ustawy! /, że nie wydala się uchodźców z bołku wschodniego, którzy ubiegali się o azyl polityczny a ten z braku podstaw nie został udzielony. Pobyt takich osób na terenie RFN jest nadal tolerowany. to znaczy przedłuża się im okresowo prawo pobytu a także udziela się im ograniczonego prawa do pracy. Zniesione zostają także nałożone w czasie trwania postępowania azyłowego ograniczenia w zakresie swobodnego poruszania się. Wychodźca otrzymuje niemiecki dowód tożsamości dla cudzoziemców tzw. "Fremdenpass" a w nim odpowiednie klauzule co do terminu ważności, terminu pobytu /przedłużane co pewien czas/, zezwolenia na pracę /generalne zezwolenie, które przy podjęciu konkretnej pracy musi być potwierdzone przez Arbeitsamt/ oraz zakresu poruszania się /na wszystkie kraje świata/.

Taki status jest statusem cudzoziemca z kontrolowanym prawem pobytu. Jest on o wiele mniej wygodny niż status azylowca. Z udzieleniem go wiąże się dość paradoksalna postawa władz RFN. Ta paradoksalność polega na tym, że warunkiem koniecznym do uzyskania go jest uprzednie złożenie wniosku o udzielenie azylu politycznego i negatywna w tym przedmiocie decyzja władz. /A więc nie można go uzyskać wprost bez składania wniosku o azyl/. Konsekwencją tej praktyki jest fakt, że wiele osób, które z góry doskonale zdają sobie sprawę z tego, że nie spełniają warunków do uzyskania azylu politycznego świadomie wnioski takie składają, licząc na to, że po pierwsze w ten sposób wchodzi w orbitę opieki niemieckiej "sieci socjalnej" i po drugie, w razie negatywnej decyzji, tak czy tak osiągną jeden z głównych celów swej nielegalnej emigracji, to jest zezwolenie legalnego pobytu oraz zezwolenie na pracę.

Jeszcze inaczej wygląda sprawa statusu naszego "nielegalnego emigranta" w przypadku do emigracji do typowych krajów imigra-

cyjnych jak USA, Kanada, Australia. /W tym miejscu krótkie przypomnienie terminologiczne: W użyciu są dwa terminy o podobnym znaczeniu: emigrant /emigracja/ i imigrant /imigracja/. Tak więc np. Polak wyjeżdżający z Polski do USA z zamiarem stałego osiedlenia się, w stosunku dla Polski jest wychodźcą czyli emigran-tem a w stosunku do USA jest przybyszem czyli imigrantem/.

W przeważającej większości przypadków starania o zezwolenie na imigrację do krajów zamorskich odbywają się z Europy. Sens prawny tych starań jest inny niż w przypadku wniosku o udzielenie azylu politycznego, choć kryteria ochrony przed infiltracją komunistyczną i tutaj stanowią poważny motyw decyzji władz.

Decyzja o udzieleniu zezwolenia na imigrację zmienia radykalnie sytuację prawną naszego "nielegalnego emigranta". Z chwilą jej otrzymania nabywa on s t a t u s i m i g r a n t a /legalnego/. Wiąże się z nim prawo stałego pobytu i prawo do pracy. Kraje imigracyjne traktują go jako etap wstępny do obywatelstwa.

## 2. Warunki uzyskania azylu politycznego.

Wielu nowych emigrantów przybywa z kraju z zupełnie błędnym wyobrażeniem o warunkach uzyskania azylu politycznego na Zachodzie. Z tego powodu, wszczynając starania o azyl, popełniają błędy w późniejszym czasie niemożliwe albo trudne do naprawienia.

Warto te wyobrażenia skorygować i wiedzieć dokładnie jakie okoliczności stanowią podstawę do uzyskania azylu, jak należy je przedstawić i w jaki sposób udowodnić.

Mamy tutaj do czynienia z dwoma bardzo sobie bliskimi, ale jednak różnymi zagadnieniami:

- a/ ze sprawą o g ó ł n e g o p o j ę c i a u c h o d ź c y p o l i t y c z n e g o , oraz
- b/ ze sprawą p r o c e d u r y administracyjno-prawnej organów, które w praktyce rozstrzygają o tym, czy wnioskodawca odpowiada temu ogólnemu pojęciu czy też nie.

Sprawa polega na tym, aby wnioskodawca w toku postępowania azylowego zdołał przekonać organ wydający decyzję, że w jego konkretnym przypadku rzeczywiście spełnione są warunki odpowiadające definicji prawnej uchodźcy politycznego.

Definicja ta ustalona została w konwencji genewskiej z dnia 28.07.1951 r. noszącej tytuł "Układ o statusie prawnym uchodźców" i w swej istotnej części ma brzmienie następujące:

"...wyrażenie "uchodźca" znajduje zastosowanie do każdej osoby: 2. która z z a s a d n i c z e j o b a w y p r z e d p r z e ś l a d o w a n i e m z powodu rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej warstwy społecznej lub z powodów przekonania politycznych, znajduje się poza krajem, którego obywatelstwo posiada.../Tłumaczenie obszernych wyciągów z konwencji wraz z komentarzem prawnym Czytelnik znajdzie w broszurze Tadeusza Folka pt. "Azyl polityczny w RFN"/.

Znaczenie wyżej cytowanego przepisu jest mało precyzyjne i stwarza możliwości różnej interpretacji. Stąd też jego zastosowanie przez różne kraje jest różnorodne. /Dla przykładu niektóre kraje

- jak Anglia i okresowo Szwecja - sam fakt możliwości legalnego wyjazdu z kraju interpretują jednoznacznie jako okoliczność anulującą twierdzenie osoby wnioskującej przyznanie azylu o możliwościach po powrocie prześladowaniach. Obowiązuje tutaj następujący schemat rozumowania: skoro otrzymałeś legalnie paszport - posiadasz zaufanie władz - a więc nie grozi ci z ich strony żadne niebezpieczeństwo/.

Obiektywnie trzeba przyznać, że praktyka stosowana w RFN jest o wiele korzystniejsza dla wnioskodawców.

Tak więc sposób opuszczenia kraju jest pierwszym z ważnych elementów wpływających na decyzję w sprawie udzielenia azylu. W toku postępowania azylowego kwestia ta jest obowiązkowo rozpatrywana. Zachodzą tu następujące przypadki:

Osoby, które opuściły kraj w sposób nielegalny /na fałszywym paszporcie, przez "zieloną granicę", ukryte w środkach transportu itp." mają zdecydowanie dużą szansę uzyskania azylu.

Osoby, które wielokrotnie legalnie wyjeżdżały za granicę mają minimalną szansę pod tym względem. /Zakłada się, że nie tylko posiadały zaufanie władz, ale wręcz należały do warstwy uprzywilejowanej/.

Niektóre osoby wyjechały wprawdzie legalnie, ale paszport zdobyły drogą półlegalną, za łapówkę. Wtedy należy detalicznie przedstawić okoliczności, nazwiska i sposoby zdobycia paszportu, a to w celu jak najbardziej wiarygodnego przedstawienia samego faktu.

Istnieje wreszcie okoliczność innego rodzaju, związana z nową sytuacją powstałą w PRG po wprowadzeniu represji stanu wojennego ogłoszonego 13.12.81 r. Mianowicie fakt ten zastał za granicą wiele osób, które dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego powzięły uzasadnioną obawę grożących im w kraju prześladowań a to ze względu na osobiste uprzednie zaangażowanie w "Solidarność" lub w innych ugrupowaniach ruchu odnowy lub ze względu na represje zastosowane w stosunku do ich bliskich. W takich przypadkach fakt legalnego wyjazdu z kraju nie stanowi przeszkody w uzyskaniu azylu.

Zresztą sam fakt legalnego wyjazdu w ostatnich kilku latach nie koniecznie musi być okolicznością w postępowaniu azylowym negatywną. Jest bowiem rzeczą znaną, że w okresie tym paszporty wydawane były masowo, niejednokrotnie z cichym zamiarem "pozbycia" się z kraju "elementów niepewnych" lub "niewygodnych". Okoliczność tę można w trakcie postępowania powoływać.

Natomiast istotą postępowania azylowego jest udowodnienie prześladowań już zaistniałych lub uzasadnionej obawy przed nimi.

Określenie "udowodnienie" jest tutaj terminem zresztą nieścisłym. Bwoim okoliczność ucieczki z kraju sprawia, że organ decydujący w zasadzie nie wymaga przedłożenia konkretnych dowodów. Oczywiście bardzo korzystne jest jeśli dowody takie się znajdują, ale nie są one warunkiem koniecznym.

Brak obowiązku przedłożenia dowodów pozornie ułatwia pozycję wnioskującego, ponieważ organ decydujący zadowala się wyłącznie jego własnym oświadczeniem. Ale ponieważ są to tylko oświadczenia

osoby zainteresowanej, organ decydujący posiada daleko idącą swobodę w uznaniu wiarygodności zeznania petenta.

W praktyce stosuje się tutaj wyjątkową zasadę "w r a ż e n i a w i a r y g o d n o ś c i z e z n a n i a", polegającą na subiektywnej ocenie organu. W świetle orzecznictwa sądowego w tych sprawach oraz wykładni doktrynalnej prawa azylowego, w RFN wytworzone zostały pewne reguły praktyczne, które mają stanowić wskazówkę dla tego bliżej nieokreślonego "wrażenia". Pierwszą taką regułą jest reguła p i e r w s z e g o z e z n a n i a.

Polega ona na tym, że wierzy się przede wszystkim pierwszemu zeznaniu a wszelkie późniejsze zmiany, korzystne dla wnioskodawcy, traktuje się z największą rezerwą.

Druga reguła polega na tzw. "l o g i c z n e j z a w a r t o ś c i w n i o s k u". Oznacza ona, że okoliczności podane we wniosku nie mogą zawierać wewnętrznych sprzeczności. /Np. wnioskodawca piął się szybko w karierze zawodowej, często wyjeżdżał na Zachód i równocześnie miał być szykanowany czy prześladowany, albo np. był zaangażowany w ruchu opozycji i odnowy, ale nie zna żadnych szczegółów działalności opozycyjnej w kraju itp./.

Wprowadzenie w praktyce postępowania azylowego tego rodzaju wątpliwych reguł podejmowania decyzji wynika przede wszystkim z faktu, że organ decydujący w zasadzie n i e m a m o ż l i w o ś c i s p r a w d z e n i a znacznej większości treści wniosku.

Merytorycznie wniosek o udzielenie azylu politycznego powinien skoncentrować się na okolicznościach, które wskazują na to, że istnieje wymagana prawem "uzasadniona obawa prześladowania" w razie powrotu do kraju. Chodzi tutaj o właściwe rozumienie dwóch pojęć: pojęcia p r z e ś l a d o w a n i a oraz pojęcia u z a s a d n i o n e j o b a w y oraz zgodny z postanowieniami konwencji m o t y w tych prześladowań /rasowy, religijny, narodowościowy, przynależności do określonej warstwy społecznej lub ze względu na poglądy polityczne/.

W przypadku uchodźców z PRL, motyw r a s o w y wchodzi w rachubę tylko w odniesieniu do osób pochodzenia żydowskiego. Od roku 1968 poczynając w PRL było wiele zjawisk urzędowego antysemityzmu a najnowsze wydarzenia związane z utworzeniem przez SB organizacji "Grunwald" potwierdzają fakt, że konik antyżydowski wykorzystywany jest przez rządzącą mafię dla różnych rozgrywek politycznych. Na tym tle wiele osób doznało prześladowań w różnej skali.

Motyw r e l i g i j n y, to znaczy prześladowania religijne, biorąc rzecz praktycznie od strony prawa azylowego, nie wchodzi w rachubę w odniesieniu do religii katolickiej. Natomiast różne sekty religijne /jak np. badaczy Pisma Świętego, świadków Jehowy itp. a zwłaszcza te, których wiara nie zezwala na branie broni do ręki, przeżywają w PRL różnego rodzaju szykany, które w poszczególnych przypadkach mogą być określone jako prześladowanie.

Na prześladowania o motywie n a r o d o w o ś c i o w y m w warunkach polskich czasami powoływać się mogą osoby narodowości ukraińskiej lub niemieckiej, ale ci ostatni swoją sprawę załatwiają nie w trybie azylowym.

Prześladowania z tytułu przynależności do określonej warstwy społecznej /obszarnicy, właściciele przedsiębiorstw/ miały miejsce w PRL masowo w pierwszej dekadzie powojennej. Za dawne to czasy, aby aktualnie można się było na nie powoływać.

Generalne zastosowanie ma natomiast motyw prześladowań z powodu poglądów politycznych. W tym przypadku jednakże musi zachodzić fakt takiego działania i takiej postawy wnioskodawcy, które w jakiś sposób te poglądy manifestowały jawnie na zewnątrz, publicznie. Samo wewnętrzne niezadowolenie z panujących w PRL stosunków politycznych i gospodarczych jest niewystarczające. Nie wystarcza także samo uchylanie się od wstąpienia do partii.

Oczywiście konkretny, aktywny udział w ruchach opozycyjnych wszystkich odcieni politycznych oraz udział w ruchu "Solidarności" w mieście i na wsi jak najbardziej są motywami uzasadnionej obawy przed prześladowaniem a zatem ważną przesłanką dla uzyskania azylu politycznego.

Taką okolicznością może być także stosunek do służby w wojskach Paktu Warszawskiego, to jest w armii nazywanej "wojskiem polskim", która od początku PRL zawsze była narzędziem agresywnej polityki międzynarodowej Moskwy a ostatnio stała się narzędziem wojny prowadzonej przez mafie polskich komunistów przeciwko narodowi polskiemu. Znaczy to, że decyzja uchylecia się od odbycia służby wojskowej w PRL i grożące z tego powodu sankcje karne są ważną przesłanką dla otrzymania azylu politycznego. O ile do dnia 13 grudnia ub.r. Bundesamt w Zirndorfie motyw ten traktował bardzo różnie, o tyle dziś w okresie formy reżymu wojskowego w PRL sytuacja stała się o wiele jaśniejsza.

Obawa przed prześladowaniem po powrocie do kraju może mieć swe źródło w zdarzeniach, które miały miejsce przed opuszczeniem kraju oraz w zdarzeniach, które nastąpiły po opuszczeniu kraju. Do zdarzeń zaistniałych przed opuszczeniem kraju zalicza się zarówno już doznane przez śladownika i jak i własną dziłałność, za którą wnioskodawca przed wyjazdem z kraju już był albo jeszcze i nie był prześladowany za którą obecnie, po powrocie do kraju, może spodziewać się prześladowania.

Zgodnie z orzecznictwem sądowym i praktyką Bundesamtu nie uważa się za prześladowania różnego rodzaju szykany w miejscu pracy, jak brak awansów, przesuwanie na gorzej płatne stanowiska a nawet zwolnienie z pracy o ile nie pociągnęło za sobą dłuższego okresu bezrobocia i brak środków do życia. /Tutaj uchodźcy bardzo często popełniają błąd polegający na tym, że rozwodzą się w swych wnioskach i na interwiew nad swymi trudnościami w pracy w przekonaniu, że w ten sposób wykarzą swe prześladowanie/.

Za prześladowania mające wpływ na udzielenie azylu uważa się wyłącznie takie prześladowania, które dotyczyły pozbawienia wolności lub zagrażały zdrowiu lub życiu.

Do zdarzeń zaistniałych po opuszczeniu kraju należą zarówno zdarzenia niezależne od wnioskodawcy /np. wprowadzenie stanu wojennego w PRL, rozwiązanie "Solidarności", aresz-

towania bliskich osób z rodziny lub współdziałaczy, zdekonspirowanie określonej grupy działania, powołanie do służby wojskowej/ jak i działania własne /np. aktywny publiczny udział na Zachodzie w różnego rodzaju akcjach politycznych, opublikowanie faktów kompromitujących reżym, przekazanie wywiadowi NATO danych ważnych z punktu widzenia wojskowego lub politycznego itp./.

### 3. Treść wniosku o udzielenie azylu politycznego.

Informacje i uwagi zamieszczone powyżej powinny zorientować w tym co i w jaki sposób należy przedstawić we wniosku o azyl. W praktyce właściwe formułowanie wniosku następuje w trakcie wywiadu przeprowadzanego z udziałem tłumacza w Bundesamcie w Zirndorf. Przy tej okazji niejednokrotnie dochodzi do kontrowersji, wynikających z trudności językowych i przeciążenia tłumaczy.

Sposobem uniknięcia tych zbędnych trudności jest przedstawienie na piśmie w języku niemieckim gotowej wersji szczegółowej podania. W tym celu wniosek należy opracować samemu na piśmie i we własnym zakresie dać go do przetłumaczenia tłumaczowi przysięgiemu. Wniosek nie powinien przekraczać 2-ch stron maszynopisu. Należy w nim w telegraficznym skrócie podać dane personalne /data i miejsce urodzenia, obywatelstwo, wykształcenie, zawód stan cywilny/ a następnie kolejno: a/ data i sposób wyjazdu z kraju /z podaniem sposobu otrzymania paszportu/, b/ droga wyjazdu /bezpośrednio czy przez inne kraje a jeśli tak to dlaczego/, c/ powody prośby o udzielenie azylu /opis osobistej sytuacji, w której powstała obawa przed prześladowaniem w razie powrotu do kraju/, d/ uzasadnienie tej obawy.

Z powyższej porady skorzystać mogą osoby, które do tej pory nie odbyły jeszcze interwiew. Jednakże w wielu przypadkach, gdy interwiew miało miejsce przed 13.12.82 r. a wnioskodawca doszedł do wniosku, że zaszły istotne zmiany w jego położeniu, celowym jest przesłanie do Bundesamtu dodatkowego oświadczenia.

### 4. Obywatelstwo PRL.

Według prawa polskiego obywatelstwo PRL trwa tak długo dopóki obywatel nie zostanie pozbawiony go przez Radę Państwa, bądź z własnej jej inicjatywy /karnie/ bądź na własny swój wniosek. Oznacza to, że mimo nabycia obywatelstwa innego państwa obywatelstwo polskie nie wygasa i w przypadku znalezienia się na obszarze podległym władzy PRL /terytorium PRL, statek polski, samolot polski, teren ambasady polskiej w obcym kraju/ podlega on jurysdykcji władz PRL. /W konsekwencji np. wyjazd do Polski, obojętnie z jakim paszportem, oznacza dobrowolne zdanie się na łaskę władz PRL/.

Dla zwolnienia się od obywatelstwa polskiego, co staje się szczególnie aktualne po nabyciu innego obywatelstwa, należy wnieść w ambasadzie polskiej w danym kraju pisemny wniosek o zwolnienie z obywatelstwa podając jako motyw fakt stałego osiedlenia się w obcym kraju.

Jak długo obywatelstwo trwa, obywatel ma prawo powrotu na stałe w granice PRL, to znaczy władze polskie zobowiązane są przyjąć go do kraju. Termin ważności paszportu a nawet utrata paszportu nie grają tutaj roli. Oczywiście przy dłuższym "samowolnym" pobycie za granicą wezmą go w obroty panowie z SB.

Dla osoby zdecydowanej na urządzenie sobie życia na Zachodzie, posiadanie obywatelstwa PRL ma jedynie tę wartość, że w przypadku załamania się umożliwi prosty powrót do kraju.

Komu natomiast zależy na częstym odwiedzaniu kraju, ten po pierwsze musi zrezygnować z drogi azylowej i związanych z tym konsekwencji. Po drugie musi w obcym kraju uzyskać inną drogą prawo stałego pobytu. Po trzecie, wystąpić do ambasady PRL o wydanie tzw. "paszportu konsularnego" uprawniającego do stałego przebywania za granicą oraz wielokrotnego przekraczania granicy polskiej.

Otrzymanie "paszportu konsularnego", który jest po prostu jednoznaczny w swej funkcji z normalnym paszportem obywateli wolnych państw przestrzegających prawa ludzkie i obywatelskie /prawo do wolności poruszania się/ jest uzależnione od u s ł u ż n e j p o s t a w y wobec władz PRL. Z tego powodu wszyscy posiadacze paszportów konsularnych są albo już czynnymi albo potencjalnymi kolaborantami bezpieczeństwa. W stosunkach z tymi osobami należy o tym pamiętać. Łaska swobodnego poruszania się po świecie ma swoją cenę.

Nabycie obywatelstwa innego kraju zależy w pierwszym rzędzie od upływu czasu stałego pobytu w danym kraju. W różnych państwach czas oczekiwania został różnie ustalony. /W RFN 7 lat dla azylan-tów, dla pozostałych cudzoziemców 10 lat, dla małżonka obywateli niemieckich 3 lata; w USA i Kanadzie po 5-ciu latach, w Australii po 3-eh/.

##### 5. Mieszkanie socjalne.

Mieszkania socjalne są około 25% tańsze od mieszkań niesocjalnych i zawsze posiadają przyzwoity standard. Wszystkim osobom, które posiadają stałe zezwolenie na pobyt w RFN, na równi z obywatelami RFN, przysługuje prawo do mieszkania socjalnego, jeśli spełniają odpowiednie warunki. Warunkiem uzyskania prawa do wynajęcia mieszkania socjalnego jest /poza zezwoleniem na pobyt stały/ dochód nie przekraczający pewnego limitu /w przeliczeniu na głowę wszystkich członków rodziny/.

Prawo do wynajęcia mieszkania socjalnego stwierdza dokument zwany "Allgemeine Berechtigungsschein", który wydaje urząd mieszkaniowy. Dokument ten wydany jest na wniosek osoby zainteresowanej. Formalność polega na wypełnieniu odpowiedniego formularza, do którego załącza się dokumenty stwierdzające wysokość dochodów rodziny. Osoby korzystające z zasiłku /bezrobocie/ lub zasiłku socjalnego mają takie samo prawo jak osoby pracujące. Jeśli dochód na głowę rodziny jest bardzo niski istnieje także możliwość uzyskania dodatku mieszkaniowego wypłacanego przez urząd socjalny. Rozpatrywanie wniosku trwa kilka miesięcy, ale dodatek /tzw. "Mietzuschuss"/ przydzielany jest od dnia złożenia wniosku.

6. Dodatkowe odszkodowania za prześladowania z okresu wojny.

Weszły w życie przepisy, według których osoby prześladowane przez reżym hitlerowski, które we właściwym okresie wypłaty odszkodowań /do 1965 roku/ nie mogły złożyć podania o odszkodowanie, teraz mogą otrzymać jednorazową "odprawę odszkodowawczą" w wysokości 5 tys. marek. Kompetentnym organem do załatwiania tych spraw jest Regierungspräsident w Kolonii Cecilienklosterstr. 2, referat Wiedergutmachung.

## KARIERY SADYSTÓW

*Autor tego artykułu został niedawno wydalony z Polski, gdzie przez kilka lat był więziony za swoje przekonania polityczne.*

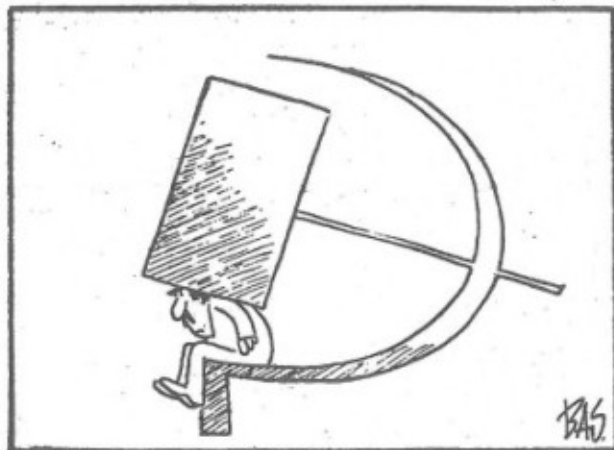
Kapitan Edward Wroński - obecnie naczelnik Zakładu Karnego w Kamieniu Pomorskim, rozpoczął pracę w ZK Czarne w 1972 roku jako strażnik więzienny. Tam stopniowo awansował aż do stopnia kapitana./Czarne to ok. 9 tys. miasteczko, zamieszkałe głównie przez kławiszki, kolejarzy i milicjantów/.

Pierwszą jego funkcją było pilnowanie bramy więziennej. Później został konwojentem więźniów pracujących poza terenem więzienia. Po ukończeniu Liceum Penitencjarnego awansował na wychowawcę w pawilonie nr 21. Kontynuuje naukę rozpoczynając studia we Wrocławiu na kierunku Prawo Penitencjarne. Na wiosnę 1977 r. zostaje mianowany dowódcą zmiany, a już w lutym 1979 r. zastępcą kierownika Działu Ochrony d/s Funkcjonariuszy. Latem 1979 r. awansuje do stopnia kapitana straży więziennej i wiosną 1980r. przechodzi na stanowisko naczelnika więzienia w Kamieniu Pomorskim /woj. Szczecin/.

W trakcie pracy w więzieniu w Czarnem /lata 1972-1980/ Edward Wroński odznaczał się niezwykłym sadyzmem. Już jako zwykły strażnik brał udział w tzw. "nalołach". Dla zabicia czasu zbierało się kilkunastu kławiszki w małą grupę wypadową i po otwarciu dowolnie wybranej celi wpadali do środka z pałami i gazem rozpoczynając, tak dla rozrywki, masakrę więźniów. "Zabawa" trwała nie dłużej niż jedną do dwóch minut. Potem spokojnie opuszczali cele, jakby się nic nie stało rozchodząc się na swoje stanowiska pracy.



Z chwilą, gdy E. Wroński został wychowawcą w pawilonie nr 2 zaczął systematycznie znęcać się nad więźniami stosując różne metody np. wzywał więźnia, który "otrzymał raport" za wykroczenie /np. leżenie w łóżku w dzień bez zezwolenia lekarskiego/ i po wejściu jego do pokoju rozpoczynała się lekcja wychowawcza. Wroński używał obelżywych słów w stosunku do więźnia/np. ty k... ty dęty frajerze itp./ prowokując go do gwałtownej reakcji, aby później mieć pretekst do pobicia. Jeżeli więzień celowo nie reagował na prowokacje Wrońskiego, to wówczas wychowawca sam atakował uderzając pięścią w żołądek lub w twarz. Gdy bity nadal zachowywał bierność to po kilku następnych uderzeniach i wiązance obelg zostawał wyrzucony z pokoju. Byli jednak i tacy, którzy bronili się przed atakami kławisz, takich jak Wroński. Wtedy przychodzili na pomoc inni kławisze i broniącego się więźnia katowali. Potem ciężko pobitego zamykano w pojedynczej celi /pawilon nr 21/, gdzie był on leczony przez więziennych lekarzy. W Czarnem lekarze ci ściśle współpracowali z administracją więzienia, dlatego też tego typu przypadki nie wychodziły na światło dzienne. Jeśli w jakiś sposób został powiadomiony Prokurator Rejonowy w Człuchowie lub w Słupsku /więzienie w Czarnem podlegało tym prokuraturom/, to było przeprowadzane śledztwo, które z reguły umarzano z powodu ukrywania przez więźnia faktycznych sprawców pobicia. Byli nimi-zdaniem proku-



ratora-współwięźniowie. "Upartego" więźnia sądzono o fałszywe oskarżenie funkcjonariuszy i z reguły skazywano na kary od 6 miesięcy do 2 lat więzienia. Odwoływanie się od tych wyroków do wyższych instancji zawsze było bezskuteczne.

Gdy Wroński został dowódcą zmiany, urządził z podległymi sobie klawiszami kapek na więźniów, którzy w czasie przemarszów z miejsc pracy do pawilonu nie mieli na głowach czapek więziennych, pozapinanych guzików u bluz/latem/ lub u kurtek/zimą/ czy też rozmawiali ze sobą. Tych więźniów odprowadzano do pawilonu nr 1 i tam ich bito.

Wroński kontrolował pawilony mieszkalne nawet w nocy. W trakcie jednej z takich kontroli/poniedziałek 10 a 15 grudnia 1978 r/ zobaczył przez wizjerkę w drzwiach do jednej z cel, jak więzień X odbywał stosunek z więziennym homoseksualistą o pseudonimie "Beata"/nie znam bliższych szczegółów - wiem tylko, że był on sierotą, albo posiadał matkę, która wyrzekła się go z powodu jego homoseksualizmu i zbrodziejstwa/. Wtedy Wroński otworzył kluczem drzwi do celi i kazał "Beacie" wyjść na korytarz, potem poszli do pawilonu nr 1. Tam Wroński wspólnie z innymi klawiszami/nie znam ich nazwisk/ zmasakrowali "Beate". W wyniku pobicia więźniowi pękły wrzody na żołądku a może nawet pękł mu sam żołądek i dostał krwotoku wewnętrznego. W tym stanie "Beate" trzymano przez dwa dni bez żadnej pomocy lekarskiej. Później przeniesiono go w tradze do noszenia chleba do szpitala więziennego, gdzie po godzinie zmarł. Wojskowy lekarz/major-chirurg/ pełniący wówczas dyżur, po dokonaniu sekcji zwłok odmówił podpisania sfałszowanego aktu zgonu. Zatajono w nim fakt pobicia jako przyczyną zgonu, podając, że więzień umarł w wyniku pęknięcia wrzodów na żołądku. Z taką treścią akt zgonu "Beaty" podpisał ordynator Wydziału Chirurgicznego Szpitala Więziennego w Czarnem - Czyż- płk. więziennictwa. Lekarza więziennego, który odmówił podpisania aktu zgonu zwolniono.

Sprawą tą zajęła się prokuratura. Edwarda Wrońskiego zawieszono w wykonywaniu funkcji dowódcy zmiany. Wszczęto śledztwo, które zakończyło się pozytywnie dla... Wrońskiego. Już w dwa miesiące później tzn. od lutego 1979 r. ponownie pełnił poprzednią funkcję. Stał się jednak ostrożniejszy i nie pozwala już na ciężkie pobicia więźniów w czasie swojej zmiany. Po przejściu latem 1979 r. na stanowisko z-cy kierownika Działu Ochrony d/s Funkcjonariuszy, mimo, że nie miał już do czynienia z więźniami jego nazwisko nadal budziło strach wśród więźniów.

Wiosną 1980 r. wszyscy więźniowie w Czarnem odetchneli z ulgą, gdyż Wrońskiego mianowano naczelnikiem więzienia w Kamieniu Pomorskim. I tam Wroński nie zaprzestał swojej zbrodniczej działalności. Z więzienia w Kamieniu Pomorskim zrobił miejsce katorgi ludzi, którzy za swoje przestępstwa zostali ukarani tylko pozbawieniem wolności a nie sadyistycznym znęcaniem się nad nimi.

Informacje na temat jego postępowania w więzieniu w Kamieniu Pomorskim otrzymałem od więźniów przejeżdżających transportami z tego więzienia do więzienia w Nowogardzie, gdzie spędziłem resztę kary /tj. od.16. 07.80 do 22.07.81/

Waldemar Podwojski

---

# publicystyka

---

## Tułaczki ciąg dalszy ?

*Po raz ostatni w naszej stopce redakcyjnej pojawia się nazwisko Andrzeja Lewandowskiego, członka redakcji BI oraz autora poniższych rozważań. Cieszymy się, że otrzymał upragnioną wizę do kraju, w którym ma szansę stać się pełnoprawnym obywatelem i ułożyć sobie życie. Życzymy mu wszystkiego najlepszego. Przykro nam rozstawać się, być może na długo z zawsze sumiennym, na wskroś wesołym Kolegą, ofiarnym działaczem KOS-u i serdecznym przyjacielem. Dla naszej redakcji odejście Andrzeja jest poważnym ubytkiem.*

Gdy nadeszła od dawna oczekiwana wiadomość, że wreszcie otrzymaliśmy wizy australijskie w pierwszej chwili nie potrafiłem opanować radości. Następnie zaczęły rodzić się obawy. To przecież tak daleko. Jest to w gruncie rzeczy wyjazd w nieznaną, o którym słyszałem i nadal słyszę diametralnie różne opinie.

Dwa i pół roku pobytu poza krajem napawa refleksją i zmusza do chwili zastanowienia. Wyjechałem, gdy jeszcze nikomu nie śniło się o Sierpniu i "Solidarności". Decyzja, że nie wrócę, podjęta jeszcze w kraju pomogła mi uniknąć dylematów, jakie ma większość tymczasowych emigrantów.

Obserwując stale pogłębiający się kryzys i brak perspektyw jego szybkiego rozwiązania, nie widziałem dla siebie większych szans pozostając w PRL. Prędzej czy później i tak musiałbym opuścić dom rodzinny. Wydawało mi się, że im wcześniej tym lepiej. Ponieważ Berlin leży stosunkowo niedaleko, dlatego też niewiele się namyślając przyjechałem tutaj. Innej metody opuszczenia kraju niż podstępem nie widziałem. Do stracenia miałem raczej niewiele, wprost przeciwnie miałem szansę zorganizowania sobie, jak mi się wydawało, normalnego życia.

W ciągu pierwszych dni po przyjeździe do Berlina cieszyłem się wolnością. Wiedziałem, że teraz moje możliwości podróżowania do innych krajów nie będą zależeć już od żadnego ćwierćinteligenta z cynicznym uśmiechem reprezentującego wiadomy resort.

Cieszyłem się z pobytu w Berlinie, chciałem tu w jak najkrótszym czasie zobaczyć jak najwięcej.

Krzyże wzdłuż muru ku czci tych, którzy chcieli być wolnymi, pozostaną mi w pamięci do końca życia. To, czego wielu ludzi nie zauważa, albo nie chce zauważyć, widać szczególnie wyraźnie w Berlinie. Prawdziwe oblicze tzw. demokracji ludowej obserwuje się najlepiej z platformy ustawionej przy murze.

Następnym etapem było uzupełnianie braków w zakresie historii najnowszej. Czytałem bez względu na zmęczenie. Prozaiczna sprawa jaką było zapewnienie sobie bytu, czyli ciężka praca, była dla mnie wówczas przyjemnością.

Potem przyszły pierwsze kontakty z urzędami. Pół roku tułania się po policjach i socjalach w odstępach tygodniowych, czasami i częściej, pozostanie mi na długo w pamięci.

I pytanie pani na Puttkamerstr. /pok. 342/: "Po co pan tutaj w ogóle przyjechał?" też.

Ogłupiające wyczekiwanie na groszowe zapomogi czy wyznaczenie następnego terminu w ciągu kilku dni, daje czas na myślenie. Starałem się zrozumieć postępowanie Niemców i to pomagało mi wytrzymać to wszystko psychicznie.

Jednocześnie widziałem, do czego sytuacja taka doprowadza tych niezdecydowanych i o słabszej odporności psychicznej. Tani alkohol pomagał zapomnieć o teraźniejszości.

Wiedziałem, że nikt mnie tutaj nie zapraszał, dlatego znosiłem to upokarzające czekanie z zaciśniętymi zębami.

"Duldung", który wreszcie otrzymałem, był jakimś krokiem naprzód. Intensywnie szukałem legalnej pracy. Gdy ją znalazłem, urząd pracy nie wydał mi pozwolenia podając 10 powodów odmowy. Z następną pracą było to samo. Do dzisiaj Arbeitsamt nie przysłał mojemu pracodawcy żadnego bezrobotnego, a mnie mówiono o 1800 bezrobotnych szukających pracy akurat w tej branży.

Nie z własnej winy kosztowałem niemieckiego podatnika kupę pieniędzy, tak zresztą jak tysiące tych, którzy chcą pracować, na co się im nie pozwala. Zakosztowałem również "środków odstraszania". Wydawałoby się, że szczytem niemieckiej pomyślności będą bony wydawane w ramach pomocy socjalnej zamiast gotówki. Okazało się, że są jeszcze inne metody odstraszania obcokrajowców. Otóż oprócz zakazu pracy wymyślono jeszcze zakaz nauki. Byłem jednym z pierwszych, którzy otrzymali na policji stempel zabraniający nauki. Jaką można mieć nadzieję w takiej sytuacji, gdy nie z własnej winy jest się skazanym na głupotę.

Urzędnik w "socjalu", u którego bywam co miesiąc, na pytanie, co mam robić odpowiedział-"czekać".

Jak długo można czekać? Dwa lata, bo tyle akurat mija odkąd zacząłem korzystać z pomocy socjalnej, chyba wystarczy. W sensie formalno-prawnym po dwóch latach pobytu tutaj znajduję się w takiej sytuacji jak ci, którzy przyjechali ostatnio.

Z tego co obserwuję widać, że na radykalną poprawę sytuacji nie ma co liczyć. Petycje i apele Polaków z prośbą o przyznanie im prawa do normalnej egzystencji giną w biurkach Senatu lub urzędów federalnych.

Dla wytrwałych pozostaje praca "na czarno" i czekanie. Z mojego przeglądu sytuacji wynika, że sporo "czekających" stara się o dalsze emigracje. Wnioski nasuwają się same. Logiczne jest, że nikt nie będzie pchał się tam, gdzie jest niemiłe widziany.



Ja sam Niemcy opuszczam bez żalu. Przykro jest mi natomiast rozstać się z ludźmi, których tutaj poznałem, zwłaszcza ostatnio. Są wśród nich i tacy, którzy często nie dbając o własne interesy robią dużo dla innych. Obserwując masowe cwaniactwo i wygodnictwo nie wydaje mi się, abym często mógł spotkać podobnych.

Oczywiście wyjeżdżając nie rezygnuję ze współpracy z "BI". Będę się starał propagować go w nowym środowisku, a w miarę możliwości uczestniczyć w podobnej inicjatywie na antypodach.

A.L.

## „Janosiki“ i prawdziwi partyzanci

Poniższy tekst jest drugim odcinkiem nie wydanej jeszcze książki naszego sztuttgarckiego korespondenta W.M. Alexandra. Pierwszy odcinek "Zręby komunizmu" opublikowaliśmy w Nr 14 B1.

Zdarzenia opisywane w "Legendach" powinny wzbudzić zainteresowanie przede wszystkim u młodszej generacji czytelników, dla których wojna i powojenna Polska są historią.

Odcinek następnym ukaze się w Nr. 18.

Czytając jakąkolwiek publikację, książkę, czy też oglądając filmy oparte na tematyce lat walki o władzę po wyzwoleniu, nie sposób nie zauważyć w elegiach ku czci "pomordowanych funkcjonariuszy MO i SB" innego stereotypu: bandy reakcyjnego podziemia mordowały skrytybójczo kwiat narodu, to znaczy - funkcjonariuszy partii, UB i MO. Co pewien czas, w odpowiednią ku temu rocznicę, wymienia się Ochotniczą Rezerwę MO na czwartym miejscu pomordowanych ofiar. Nie ma publikacji w Polsce nie powtarzającej ściśle tego stereotypu. Tą tematyką głównie zajmuje się Wałach w "Był w Polsce czas", Władysław Machejek w "Rano przeszedł huragan" i Reniak w "Niebezpiecznych ścieżkach". Sprytny Machejek ten stek kłamstw rozpoczął.

Jest prawdą niezaprzeczalną, że pewna liczba funkcjonariuszy UB i MO, jak i partii zginęła w okresie walki o władzę. Któż do nich strzelał i dlaczego? Kim byli ci pomordowani funkcjonariusze, "wierni synowie partii", jak określa ich propaganda?

Odpowiem natychmiast:

Pod koniec okupacji hitlerowskiej, na skutek terroru niemieckiego, masowych łapanek i wywozu ludności na roboty przymusowe do Niemiec, wielu młodych mężczyzn szło w "las", robiąc unik przed Niemcami. Broni zdobywali najczęściej na różnych dziedkach wcielanych do armii niemieckiej, wykonujących zadania porządkowe przy kopaniu okopów lub fortyfikacji. Dziedkowic ci absolutnie nie byli wojowniczo nastawieni, nawet chętnie pozbywali się broni. Chętniej w każdym razie, niż zębów lub protez. Mówiło się wówczas o możliwości zdobycia broni przy pomocy czapki; w przenośni oznaczało to wystraszenie dziedzka czapką i zmuszenie go do oddania broni.

Ludność miejscowa rozróżniała wyraźnie partyzantów "prawdziwych" i tych innych, określanych mianem "Janosiki". Janosiki nie byli zorganizowani, nie byli wojskowo przygotowani do stoczenia najmniejszej choćby potyczki z Niemcami. Żyli z różnych napadów na chłopów, dostarczających przymusowo bydło dla Niemców, lub też z napadów na domostwa chłopskie, i tak już nic nie posiadające. Istniały niezliczone grupy Janosików, powiązane ze sobą starymi przyjaźniami z sąsiadujących wsi. Wyróżniali się znakomitą znajomością terenu, na którym wyrosli od dziecka, a jedyne oparcie i poparcie mieli wśród swoich rodzin. Z okupantem żadnych walk nie podejmowali, raz z braku umiejętności prowadzenia walk partyzanckich, braku kierownictwa, a najważniejsze

chyba to z braku jakiegokolwiek horyzontu myślowego. Były to zwyczajne parobczaki. Unikali wszelkiego kontaktu z partyzantami "prawdziwymi", jako że przez tych byli często przywoływani do dyscypliny. Ściągali przez swe lekkomyślne napady represje niemieckie na ludność i w kilku przypadkach znam nawet fakty wykonania wyroków na niektórych Janosikach przez "prawdziwych" za ich napady rabunkowe. "Prawdziwi" szanowali się bardzo i każdorazowo ostrzegali jednych Janosików przed działalnością rabunkową. Wywieszali ulotki na kościołach w niedzielę albo na innych uczęszczanych miejscach. Nie pomagało ostrzeżenie, to wtedy zapadał wyrok. Jednak sympatii ludności nie mieli, to też groby niektórych rabusiów dawno już woda zmyła. Na pograniczu powiatów myślenickiego i limanowskiego nikt dzisiaj nie odnajdzie grobów "Cementki", "Stolarza" i innych. Mówiło się też o nich "rabusie". Przez Niemców byli ledwie tolerowani i traktowani jako element kryminalny, a więc nie najgroźniejszy i co najważniejsze, mieli przeciw sobie "prawdziwych", a ci byli panami w domu. "Prawdziwi" zaś nie byli jakąś nieznaną grupą partyzancką, ale owianą chwałą walk w Lipniku, Dobczycach i innych miejscach grupą partyzancką, znakomicie kierowaną. Był to sam "Żelbet".

Ten sam "Żelbet", który opanował całe Podkarpacie ze znakomitymi i doświadczonymi przywódcami, jak dr Bojwid, Oczkoś, Okólicki i von Grubental.

Jak dalece działalność Janosików odbiegała od działalności partyzantów Armii Krajowej, niechaj świadczy fakt, który sobie dokładnie przypominam: W naszym domu biesiadowała latem 1944 r. grupa partyzantów "Żelbet". Fumanką konną przyjechało jeszcze dwóch partyzantów ubranych w polskie przedwojenne mundury. Jeden z nich wszedł do mieszkania niosąc w rękach dwa karabiny. Były to Mausexy; jeden miał duże okucie z blachy niklowej na kolbie. Partyzant pochwalił się dowódcy plutonu, że przejeżdżając obok wiejskiej knajpy w Raciechowicach zauważył kilku dziadków niemieckich i jednemu z nich odebrał karabin. Cieszył się, że jego stary karabin z 1939 r. ze złamaną kolbą, może zastąpić teraz nowym. Radości jednak nie podzielił dowódca plutonu i rozkazał mu czym prędzej jechać do knajpy na rowerze i oddać Niemcowi karabin, ale bez amunicji, ostrzegając: "Żeby ci Niemiec głowy nie strącił w rewanzu". Już z mniej radosną miną partyzant odjechał, a po godzinie zameldował, że rozkaz został wykonany. Po kilku dniach ten sam oddział stoczył zwycięskie i udane bitwy z Niemcami w Łapanowie.

Losy okupacji różnie dzieliły ludzi. Chyba brak doświadczenia, brak jakiegokolwiek horyzontów myślowych, wyznaczył niektórym rolę negatywną. Może często nawet wbrew ich woli.

Mróz i Przeciszewski pochodzili z pobliskiej wsi, z Gruszowa dokładnie, zaś mój Ojciec z Sawy, oddalonej o 10 minut drogi pieszej od Gruszowa. Wszyscy trzej chodzili do tej samej klasy szkoły powszechnej. Okupacja podzieliła ich na różne obozy. Mróz i Przeciszewski wystraszyli się Niemców, gdy ci rozprawili się okrutnie z rodziną Mazanków. Mazankowie posiadali jakiś prastary model Colta i jest prawie pewne, że za denuncjowani zostali przez sołtysa Zemle. Niemcy przyjechali nocą, otoczyli zabudowania Mazanków a następnie podpalili je, smarząc w ogniu żywcom całą rodzinę. Szkieletów podmurówki jeszcze do dnia dzisiejszego nikt nie usunął i nikt nie ma odwagi na tym miejscu na nowo się pobudować. Przesąd.

Obydwaj młodzi Mazankowie przyjaźnili się z Mrozem i Przeciszewskim. W obawie przed dalszymi represjami niemieckimi poszli w las do Janosików. Ojciec mój też poszedł w las, ale do "Prawdziwych". Janosiki mieli na pewno trudniejszy żywot w czasie okupacji, ale na pewno mniej niebezpieczny. Ponadto

nieuznanie ich przez "prawdziwych", było największą obelgą, jaką dla górala jest lekceważenie, co zapewne też odegrało niemałą rolę w ich dalszym życiu. Wojna bowiem się skończyła i przed zupełnie apolitycznymi parobkami /ale klasowo bliskimi. Klasowo czy umysłowo?/ rozwinęła się szansa władzy. Wszyscy dotychczas lekceważeni mogli się odegrać za tamte lata. Tak się też stało: Mróz i Przeciszewski ze swoim klanem utworzyli teraz Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa w Myślenicach, Ogień takowyż w Nowym Targu, a Sałapatek w Wadowicach. Kazano im zwalczać najgroźniejszego wroga ich władzy, to jest "panów" z AK, a to leżało im we krwi. Niezdrowe ambicje jeszcze nie wystygły. Czynili jak im kazano, problemy moralne rodziły się poczęły u nich dopiero w momencie nawracania ich na komunizm. Jeśli piszę "problemy moralne", to należy to rozumieć na poziomie Sienkiewiczowskiego Kali: "Zło jest jak Kalemu ukrasć krowa. Dobro jest jak Kali komuś ukrasć krowa". Ukrasć - i to legalnie - było im wtedy prawie dozwolone. Dozwolone im było równie; prawie zabijać. Przeciągnęła partia jednak strunę, gdy zaczęła żądać od nich przyznawania się do komunizmu. Tego było już za wiele i wielu z nich się buntowało. Złodziejstwo i bandytyzm jakoś się dało rozgrzeszyć, w ich mniemaniu, ale komunizm już nie. Tak też kolejno Ogień, Mróz jak i Sałapatek pociągnęli za sobą całe załogi Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa i po raz drugi w życiu poszli w las. Tym razem przyszło im się bronić nie przed Niemcami i "prawdziwymi", ale przed tak samo oszukanyimi żołnierzami WOP i KBW, kierowanymi przez Urząd Bezpieczeństwa wyższych szczebli. Najmniej w tej bratobójczej walce do odegrania miał sam komunizm. Było to pojęcie wówczas tak samo obce dla jednej jak i dla drugiej strony. Ironią jest to, że dla wielu ludzi z wyższego szczebla UB pojęcie komunizmu też było ~~znienawidzone~~ wykonywali jednak rozkazy swych przełożonych, zazwyczaj wyszkolonych i doświadczonych NKWD-zistów z pobudek zupełnie osobistych. W większości byli oni też Janosikami typu miejskiego i do UB trafili wyłącznie po to, żeby, korzystając z władzy wszelkich ewentualnych świadków ich apaszowskiej działalności usunąć. Ten typ ludzi okazał się później najgorszy i najbardziej krwiożerczy.

Koniec działalności "Ognia" był okrutny i jednocześnie symboliczny. Do wykonania zadań związanych z nim został wytypowany Reniak, ówczesny funkcjonariusz Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Bochni. Opracowano mu "legendę", jak to się w operacyjnym języku nazywa, dosyć prostą i brutalną. W jednym z prowincjonalnych miasteczek aresztowano kierownika sklepu żelaznego MHD i "niezbicie" udowodniono mu manko w wysokości 10 mln złotych polskich. Kierownik dostał karę śmierci za przestępstwa popełnione, najprawdopodobniej przez samo UB i wyroku nie wykonano tak długo, aż dowiedziano się o nim wszystkiego. Później ów kierownik dostał w "czapę", jak to określił wiecznie pijany Reniak, zaś on sam z dokumentami owego nieszczęsnego, zabezpieczony w legendę, jakoby kierownik ten się ukrywał, nawiązał kontakt z "Ogniem". Sprawa była szyta grubymi nićmi, ale na poziom umysłowy "Ognia" wystarczyła zupełnie. Mocodawcy Reniaka poszli tak daleko, że jego łączniczką między "Londynem" a Reniakiem /w rzeczywistości "Londynem" był WUBP w Krakowie/ mianowano wprost, już bez jakiegokolwiek legendy, Wandę Padykulę, sekretarkę RUB. Nawiasem mówiąc, przesłizną dziewczynę o włosach sięgających do kolan. Reniak wywiózł "Ognia" na spotkanie z przedstawicielem "Londynu" samochodem WUBP opatrzonym emblematami Czerwonego Krzyża. Wjechali na dziedziniec zabudowań WUBP i tu dopiero "Ogień" zorientował się, a właściwie rozpoznał znane mu zabudowania. Podjął próbę ucieczki, ale między beczkami na śmieci dosięgła go seria z pistoletu maszynowego.



Taki był koniec watażki z UB-owskim życiorysem, o umyśle parobczaka, ale broniącego się okrutnie i krwawo, tak jak go nauczono podczas jego kadencji w UB.

Minęło kilka lat zanim udało się żołnierzom KBW rozbić i ująć towarzyszy broni "Ognia". Wojsko, które podlegało bezpośrednio dowództwu KBW, stosowało terror wobec ludności. Ok. 1500 chłopów siedziało w więzieniach za udzielanie pomocy "bandytom", za to samo przestępstwo spalono dziesiątki chłopskich gospodarstw.

Za karę rozbierano setki zagór chłopskich, ale tym razem sympatie chłopów były zdecydowanie po stronie "Janosików". Sympatię tychże, której tak pragnęli przez całe swoje biedne życie zyskali tuż przed śmiercią.

W.M.Alexander

Od Redakcji:

Wszelkie formy przedruku w całości lub w części, powielanie mechaniczne lub dźwiękowe powyższego tekstu zastrzeżone prawnie. W sprawach przedruku należy zwracać się do "Biuletynu Informacyjnego", Katzbachstr. 36, 1000 Berlin 61, c/o Edward Klimczak

# REAGAN GO HOME?

*W dniu wizyty prezydenta Reagana w Berlinie Zach odnim na ulicach tego miasta doszło do walk demonstrantów z policją. O co chodziło tym cudacznie według tradycyjnych norm mieszańskich ubranym młodym ludziom? Gdyby ich o to zapytać, odpowiedzieliby zapewne, że demonstrują przeciwko wojnie, zbrojeniom, przeciwko polityce prezydenta USA, która ich zdaniem stanowi zagrożenie dla pokoju.*

*Czy jest to wyjaśnienie wyczerpujące? Niezwykła gwałtowność i brutalność protestu pozwalają przypuszczać, że istnieją też inne jego przyczyny.*

*Nie czuję się w pełni kompetentny do oceniania tego zjawiska. Jestem na Zachodzie dopiero od paru miesięcy i zapewne wielu spraw nie rozumiem. Być może jednak parę refleksji przybyssa i obserwatora z zewnątrz, który wychował się w środowisku o tradycjach tak bardzo różnych od tutejszego nie będzie zupełnie bezwartościowych.*

Ludzie protestujący w dniu wizyty amerykańskiego prezydenta w swojej większości nie reprezentowali typowych środowisk społeczeństwa zachodniemieckiego. Ogromną większość demonstrantów stanowili ludzie pozostający właśnie na jego marginesie. Zdają się oni odrzucać najbardziej podstawowe zasady, na których opiera się życie społeczne w krajach zachodnich, a w szczególności nie akceptują reguły współzawodnictwa, której społeczeństwa tych krajów najbardziej chyba zawdzięczają swój sukces. Dają temu wyraz sposobem ubierania się i zachowania starając się tą metodą wyrazić swoje niezadowolone. Społeczeństwo pozwala im na to - bo to należy do reguł gry. Jednak za ten bunt prychodzą im zapłacić dość wysoką cenę. Skłonny byłbym porównać ich status do tego, jaki kiedyś miał białan na dworze królewskim. Białanowi wolno było więcej niż najwyższym dostojnikom w państwie - mógł pokazać królowi język i zagrać mu na nosie. Ale za to ubrano go w śmieszny i pstrokaty strój i nikt nie brał go poważnie. Rola białan nie może odpowiadać nikomu. Ludzie, którym dzisiaj prychodzą ją odgrywać osują się podwójnie oszukani. Nikt nie czuje się wetrząnięty na ich widok. Typową reakcją jest raczej obojętność, czasem pełna zniecierpliwienia, wstruszenie ramion, kiedy indziej kpiące uśmiešky. Stali się ofiarami okrutnej drwin i trudno się dziwić, że gotowi są oni wykorzystywać każdą okazję, aby wyrazić swój sprzeciw. Wizyta prezydenta Reagana stworzyła po temu znakomitą okazję. Konserwatywny polityk amerykański wosabia sobą wszystko, co jest im obce i czego nienawidzą. Ruch na rzecz pokoju dostarczył im tylko hasła, rzeczywiste przyczyny protestu leżały w ich frustracji, rozgoryczeniu, nieprzystosowaniu do podjęcia roli narzuconej im przez społeczeństwo, na którego niedoskonałość nie chcą wyrazić zgody. Być może nie można ich za to potępiać choć nasuwa się przekorna myśl: to dobrze, że ci pacyfiści uzbrojeni byli tylko w kamienie.

Ale była także inna demonstracja. Odbyła się na dzień przed wizytą i wyglądała zupełnie inaczej. Tysiące ludzi przeszło spokojnie pod eskortą policji ulicami miasta. Dużo było młodzieży, ale nie brakowało także osób starszych. Szły nawet całe rodziny z dziećmi. Był to rzeczywisty protest szerokiego rzeszy społeczeństwa. Trzeba uznać ten fakt - demonstranci wyrażali opinie, które zyskują sobie coraz większą popularność na Zachodzie. Ich protesty nie pozostaną bez wpływu na politykę rządów, czy to się komuś podoba, czy też nie.

Parę dni przed wizytą telewizja zachodniemiecka pokazała wywiad z jednym z działaczy Partii Alternatywnej. Człowiek ten miał przypiętą plakiетkę z napisem "Reagan go home" / "Regan do domu". Zadał sobie można pytanie, jak należy rozumieć treść tego napisu. Czyżby ludziom tym naprawdę mogło zależeć na wycofaniu amerykańskich oddziałów wojskowych z RFN? Powszechnie wiadomo jest, że możliwość taka w obecnej sytuacji politycznej zupełnie nie wchodzi w rachubę. Stany Zjednoczone nie zrobią tego również i we własnym interesie. Stawianie tego typu żądań wydaje się w tym kontekście szczególnie nie w porządku wobec Amerykanów, którzy cokolwiek by o nich sądził stanowią gwarancję bezpieczeństwa Europy Zachodniej. Pozwala to też przypuszczać, że gdyby możliwość wycofania ich wojsk rzeczywiście była rozpatrywana, to do takich protestów prawdopodobnie wcale by nie doszło.

Ale być może krzywdzącym jest podsądanie "Zielonych" o nieuczciwą grę i próbę sbicia kapitału politycznego na wąstrojach amerykańskich. Zapewne większość z nich szczerze wierzy w głoszone przez siebie hasła. Wzywają one zresztą nie tyle do wycofania się Amerykanów z Europy Zachodniej, lecz raczej skierowane były przeciwko zbrojeniom atomowym USA, a w szczególności przeciw stacjonowaniu amerykańskich bomb atomowych w Europie. Ale czy w takim razie nie żąda się od Amerykanów zbyt wiele? "Tak, zgadzamy się żebyście nas bronili, ale z broni atomowych musicie zrezygnować, bo są zbyt niebezpieczne" - zdają się mówić demonstrujący. Jak w takim razie mają tego Amerykanie dokonać?

Chyba nie przy pomocy coltów i konnicy? Logiczną alternatywą byłoby w takim razie utworzenie znaczących europejskich konwencjonalnych sił zbrojnych. Pociągnęłoby to jednak za sobą konieczność wprowadzenia zasadniczej zmiany wojskowej w krajach europejskich. Trudno wiersys, aby było to celem tutejszych pacyfistów.

Tego rodzaju rozumowanie przeciwstawiające "niebezpieczną" broni atomowej, "mniej groźną", a więc jakby "mniej złą" broni konwencjonalną budzić może poważne wątpliwości. Każda broń jest zła, każda jest idiotycznym wynalazkiem, który ma na celu zabijanie ludzi. Jeżeli już wdawać się w te ryzykowne rozważania, należałoby wziąć przede wszystkim pod uwagę to, co się określa przez "skuteczność" broni. Tzw. broń konwencjonalna zastosowana na szeroką skalę jest równie "skuteczna" jak broń atomowa. Świadczyć o tym może przykład Drezna. W nalocie na to miasto dokonany za pomocą "zwykłych" bombowców zrzucających "zwykłe" bomby zginęło tysiące ludzi tak jak w Hiroszimie i Nagasaki. A od tego czasu postęp techniczny spowodował znaczny wzrost skuteczności broni konwencjonalnej.

Francja jest trzecim w kolejności, po ZSRR/44% i USA/24% światowym eksporterem broni. Zastanawiające jest, dlaczego w tym kraju, w którym tak bardzo protestuje się przeciwko uzbrojeniom amerykańskim, powiła się jednocześnie milczeniem masową sprzedaż broni francuskiej. A przecież Francja jest państwem demokratycznym i masowe protesty szerokiej mas społeczeństwa zapewne szybko zmusiłyby rząd do zaprzestania handlu bronią. Trudno się oprzeć wrażeniu, że nie dzieje się tak przez przypadek. Francuski przemysł uzbrojeniowy ma znaczny udział w wytwarzaniu dochodu narodowego tego państwa. Ograniczenie jego produkcji pogorszyłoby sytuację gospodarczą całego kraju. I tu znajdujemy odpowiedź na pytanie, dlaczego pacyfiści we Francji wolą raczej protestować przeciwko uzbrojeniom amerykańskim.

Takie podejście do idźci pacyfistom budzić musi poważne zastrzeżenia. Stają się one tym silniejsze, że ludzie biorący udział w tym ruchu zdają się nie brać pod uwagę, jaki skutek może mieć ich działalność na rozwój sytuacji w krajach Europy Wschodniej.

Często można się spotkać z poglądem, że tego typu śądania sięgają zbyt daleko i że nie należy wymagać od każdego zachodniego polityka, aby przewidywał jak może być jego stanowisko w takiej lub innej żywotnej dla jego wyborców sprawie interpretowane w Warszawie lub Moskwie. "Bez tego mamy dosyć kłopotów - to są nasze problemy i mamy prawo rozwiązywać je w taki sposób, jaki nam najbardziej odpowiada" - twierdzą oni. Skłonny jestem uważać taki pogląd za bardzo krótkowzroczny.

Z taką argumentacją można by się zgodzić tylko wówczas, gdyby nie istniały związki wzajemnych zależności między poszczególnymi rejonami świata. Związki takie jednak istnieją i są bardzo silne. Każda polityczna akcja, każda decyzja uruchamia system sprzężenia zwrotnego - i ich skutki prędzej czy później, w takiej lub innej formie oddziałują na źródło, które je spowodowało.

Jak ten mechanizm działa w odniesieniu do demonstracji pacyfistycznych na Zachodzie? Można wyobrazić to sobie w sposób następujący. Telewizja któregoś z krajów Europy Wschodniej pokazuje reportaż z masowych protestów. Najpierw widzimy wielotysięczne tłumy. Ludzie niosą transparenty antyamerykańskie, spiker tłumaczy ich treść. Następnie ujęcie - walki demonstrantów z policją. To nie, że obrazy te pochodzą z innej demonstracji, o tym telewizja się nie dowie i nawet najprawdopodobniej takie podejrzenie nie przyjdzie mu wcale do głowy. Widzimy pełne dramatyzmu brutalne sceny. Oto dwóch policjantów

włosze wyrwijając się dziewczyną. Kamera podskakuje i jesteśmy świadkami innego obrazu. Trzech rosyjskich policjantów bije pałkami młodego człowieka, który nieporadnie próbuje zasłonić się rękoma. Po chwili wrzucają go do samochodu policyjnego i jeszcze tylko zbliżenie okularów rozdeptanych buciorami policjanta. Obraz znika - pojawia się poważna twarz spikera, który żamiącym się z przejęcia głosem /wierszy w to co mówi/ odszytuje komentarz. "Czy rzeczywiste państwa socjalistyczne nie mogą zrobić nic, żeby pomóc umęczonym przez bezrobocie, nekany inflacją społeczeństwom państw zachodnich? Jak długo istnieć będą krwawe reżymy imperialistyczne bezlitośnie tłumiące każdy sprzeciw? Jak długo przyglądać będziemy się temu bezsprawiu?"

Nie, tego rodzaju komentarz nie zostanie oczywiście wygłoszony. Oznaczałby on już nie tylko budowanie wrogich nastrojów wobec państw demokratycznych, ale i otwarte wezwanie do interwencji zbrojnej w tych państwach. A więc fantazja. Ale czy tylko?

Uważam, że niebezpieczeństwo takie, choć nie istnieje w sytuacji obecnej, może się jednak pojawić w przyszłości. ZSRR jest jedynym państwem na świecie, które w dwudziestym wieku skutecznie prowadziło znaczne podboje terytorialne. Nie wynikało to ze złej woli kolejnych kierownictw, ale miało to przyczynę w samej istocie systemu politycznego tego państwa. Myślę, że warto jest przypomnieć jedną z tych przyczyn, o której niektórzy politycy zachodni zdają się zapominać.

Ustrój ZSRR oparty jest o "naukową" doktrynę marksistowską. Zakłada ona, że "udowodnione zostało", iż system komunistyczny wcześniej czy później zwycięży we wszystkich państwach. Samo tylko przyjęcie przez władze radzieckie tego założenia w zestawieniu z ogromną siłą militarną tego państwa stwarza znaczne niebezpieczeństwo.

Wiadomo jest, że Związek Radziecki przeżywa bardzo poważny kryzys. Większość sowietologów jest zdania, że obecny system rządzenia tym państwem nie będzie w stanie zapewnić rozwiązania jego problemów w przyszłości. Wydaje się, że istnieje dwie możliwości. Albo państwo to dokona reform na tyle dalekosiężnych, że pozwolą mu na przeswyciężenie kryzysu, albo nastąpi załamanie się całego systemu. Pierwsza możliwość nie będzie jednak łatwa do realizacji. Reformy znaczyłyby w praktyce dobrowolną rezygnację z władzy tej grupy, która ją obecnie sprawuje. Takie wypadki zdarzały się w historii niesmiernie rzadko. Oznaczałoby to również niebezpieczeństwo, że proces ogólnych reform mógłby wymknąć się spod kontroli ekipy próbującej je przeprowadzić. Reformy takie oznaczałyby konieczność pewnych zmian doktryny legitymizującej obecny system władzy. W praktyce oznaczałoby to oświadczenie społeczeństwu: "To w co wierzyliście dotychczas jest już nieaktualne. Od dzisiaj należy wierzyć w to i to". Tego rodzaju operacja byłaby dosyć ryzykowna i mogłaby okazać się tylko wariantem drugiej możliwości - upadku systemu.

Opaja ta niesie za sobą duże niebezpieczeństwa. Profesor Leszek Kołakowski zapytany o możliwe scenariusze rozpadu imperium sowieckiego nie wykluczył niezwykłego niebezpiecznego wariantu "eksplozywnego". Istnieje możliwość, że kierownictwo Kremia postanowie wobec nierozwiązywalnych problemów wewnętrznych ujrzy możliwość wyjścia z sytuacji w opanowaniu lub usaleśnieniu Europy Zachodniej. Staba militarnie a jednocześnie niezwykle bogata Europa stanowić może w przyszłości bardzo silną pokusę dla Moskwy. Władze ZSRR mogłyby dojść do wniosku, że podobnie lub usaleśnione państwa EWG mogłyby dostarczyć niezbędnych środków do kontynuowania dotychczasowego systemu rządów. Pokusa ta, zwłaszcza gdyby udało się uzyskać od USA deklarację, że kraj ten nie użyje jako pierwszej broni atomowej, byłaby tym silniejsza, im słabsza militarnie byłaby Europa Zachodnia.

Zdaje sobie sprawę, że tego rodzaju rozważania uznane zostaną za straszenie mongolakimi hordami, fantazjowanie mające pryncypnie w antysowieckiej historii. Jestem świadomy tego, że nikt nie jest w stanie przewidzieć przyszłości, ale to nie jest powód, dla którego należałoby zrezygnować z wszelkiej dyskusji na jej temat. Tym bardziej, że istnieją pewne analogie z sytuacją przed drugą wojną światową, które wydają się być niepokojące.

Teraz, podobnie jak i wtedy Europa podzielona jest na dwa obozy - demokratyczny i totalitarny. Teraz, podobnie jak wtedy w państwach demokratycznych istnieje silny ruch pacyfistyczny, podczas gdy dyktatury totalitarne prowadziły i prowadzą silne zbrojenia. Wtedy można było powstrzymać Hitlera odpowiednio wcześniej rozbudowując siłę militarną państw demokratycznych. A teraz?

Chciałbym, żeby zwolennicy ruchu na rzecz pokoju pamiętali dzisiaj, jaki los spotkał w czasie wojny ogromną większość tych, którzy wtedy nie chcieli umierać za Żydów, za Czechosłowację i Austrię, za Gdańsk.

Dzisiaj pacyfiści państw zachodnich żywią nadzieję, że ich przykład pomoże stworzyć ruch antywojenny w państwach Europy Wschodniej i że wspólnie uda im się zmusić oporne rządy do negocjacji rozbrojeniowych. Uważam, że pogląd taki jest błędny i ma swoje źródło w całkowitym niezrozumieniu sytuacji

panującej po drugiej stronie żelaznej kurtyny. Nie chcą oni czy nie potrafią zrozumieć tej podstawowej prawdy, że system tam panujący jest systemem totalitarnym, a więc zgodnie z definicją nie dopuszczającym żadnych oddolnych inicjatyw.

Petra KELLY w wywiadzie dla "Newsweek'a" /12.07.82/ na pytanie, czy jej partia /Partia Alternatywna/ ma jakieś kontakty z ruchem pacyfistycznym w Europie Wschodniej odpowiedziała krótkim: "Tak". Nie podała jednak żadnych szczegółów. Należałoby w takim razie wyrazić żal, że nie doszło do żadnej koordynacji akcji protestacyjnych w związku z wizytą Reagana. Wydaje się jednak, że Petra Kelly nie odróżnia swoich życzeń i pragnień od rzeczywistości. Jakże kontakty z pacyfistami Europy Wschodniej mogłyby wchodzić w grę? Chyba nie miała na myśli tych nieszczęsnych demonstracji w Leningradzie, które na obywatelach radzieckich wywarły taki skutek, jaki miałyby przemarsz szkockich kobzistów.

Spontaniczny ruch na rzecz pokoju najsilniejszy był w NRD. Jednak gdy zaczął on zdobywać zbyt wielką popularność, władze tego kraju podjęły zdecydowane kroki aby mu przeciwdziałać. Należy się spodziewać, że władze ZSRR znajdą właściwe środki aby ze znaną skutecznością rozprawić się ze spontanicznie powstającymi grupkami pacyfistycznymi. Działacz jednej z takich grupek Siergiej BATOWRIN oświadczył, że członkowie stowarzyszenia nie są dysydentami. Oczywiście, że ludzie ci są dysydentami. Dysydent wg definicji to osoba za taką uznana przez władze. Jeżeli ktoś wchodzi w kompetencje partii w kwestii tak drażliwej, jak rozbrojenie, to ma wszelkie szanse na to, żeby zostać przez nią za takiego uznany. Samo stwierdzenie obywatela radzieckiego "nie jestem dysydentem" nie ma sensu. Jest wewnętrznie sprzeczne, bo tylko partia ma prawo stwierdzić kto na nie zasługuje, a kto nie. Stwierdzeniem takim odmawia się partii tego prawa, stając się winnym naruszenia jej kompetencji w tym zakresie, a więc tym samym stając się w roli dysydenta. Gdyby partia na posiedzeniu KC usłyszała, że Ronald Reagan jest komunistą /co jednak wydaje się mało prawdopodobne/, to dla obywateli radzieckich będzie on usorem komunisty, niezależnie od tego, co o tym sądzi sam zainteresowany.

Jest jeszcze jedna sprawa rzucająca cień na ruch pacyfistyczny w Europie Zachodniej. Często można było zauważyć symbole faszystowskie łączone z osobą prezydenta USA. Można też było usłyszeć opinie wprost oskarżające Reagana o to, że jest faszystą. Tym wszystkim, którzy takie sądy powtarzają należy powiedzieć: Ronald Reagan faszystą nie jest. Faszysm, jako doktryna społeczna został wbrew temu, co się takim osobom wydaje, dosyć dokładnie sbadany i opisany. Faszysta, a więc jej zwolennik jest zatem w sensie politycznym kimś dokładnie zdefiniowanym. Trudno jest doprawdy wierzyć, że ktoś ~~na serio~~ sądzi, że Reagan dąży do utworzenia w USA totalitarnej dyktatury Partii Republikańskiej, zniesienia swobód obywatelskich, a np. Marsynom zamierza powierzyć rolę kosztów ofiarnych. Wydaje się jednak, że nie ma potrzeby wykazywania badurności takich teorii. Przeciwnicy Reagana postępują się określeniem "faszysta" raczej jako figurę retoryczną, określającą "kogoś bardzo złego, którego działalność jest szkodliwa dla pokoju". Tego rodzaju oskarżenia wydają się szczególnie niewłaściwe tutaj w Niemczech, w państwie, które bądź co bądź Amerykanom zawdzięcza to, że swego czasu przestało być krajem faszystowskim. Tym wszystkim, którzy jednak w dyskusji politycznej nie mogą obyć się bez impektyw, należy poradzić, aby sięgnęli do skarbnicy frazeologii komunistów, którzy wyjątkowo w tej dziedzinie odznaczali się swą pomysłowością. Np. "krawny /ewm. zapłuty/ karzeł reakcji" brzmi zupełnie niesie, a nie jest obciążone takim balastem negatywnych skojarzeń jak "faszysta".

Przybywając z Polski nasuwa się jeszcze jedna gorzka refleksja. Wydawałoby się mogło, że ruch pacyfistyczny nie powinien ograniczać się jedynie do protestów przeciwko produkcji i stacjonowaniu broni atomowej, podobnie jak ruch robotniczy nie zakończył się na niszczeniu maszyn. Można było mieć nadzieję, że narzucenie stanu wojennego Polsce, a więc totalna militarystyka wszystkich ważniejszych dziedzin życia społecznego w naszym kraju doczeka się jakiegokolwiek choćby formy protestu zwolenników pokoju. Nic takiego się jednak nie stało. Ten problem dla nich nie istnieje.

Tego rodzaju s e l e k t y w n y czy w y b i ń c z y pacyfizm, to uparte dostrzeganie tylko jednej strony zagadnienia przy jednoczesnym ignorowaniu wszystkiego, co nie pasuje do przyjętych wyobrażeń bierze się głównie z bardzo emocjonalnego stosunku do tych kwestii, z przekonania o słuszności swoich racji i niechęci do wystukiwania jakiegokolwiek argumentów osób, które mają inne zdanie. Tego rodzaju postawa, którą określiłbym jako skrajne niechłujstwo intelektualne stanowi dla mnie zaprzeczenie tego wszystkiego, co w idei pacyfistycznej jest najwartościowsze.

Rafał Ring

# SPORT

## i POLITYKA

Złożonego sobie i redakcji BI przyrzeczenia, że co dwa tygodnie będę dostarczać mój felieton niestety nie udaje mi się dotrzymać. Zrozumie to każdy, kto ma rodzinę, pracę, tzw. społeczne obowiązki i Bóg wie co jeszcze na głowie. A teraz jeszcze sport od strony trybuny i maszyn do pisania. Niekiedy jest tego za dużo. Ale do rzeczy, czyli do sportu.

W ostatnim BI zamieszczono informacje, że mistrzyni Polski w tenisie Iwona Kuczyńska /1.21/, prawie od roku przebywająca na studiach w USA wystąpiła do władz o azyl, motywując swój krok stanem wojennym w Polsce. Nie jest to pierwszy wypadek w tym roku. W maju jedno z niemieckich czasopism tenisowych podało, że mniej znani polscy juniorzy, Waldemar Rogowski i Michał Lewandowski, którzy uczestniczyli w turniejach w Meksyku i w USA, zdecydowali się nie wracać do Polski. Krótkie meldunki prasowe pozwalają mi tylko na snucie przypuszczeń, co do powodów pozostania tych tenisistów za granicą.

Nie uważam się za specjalistę /dziennikarskiego/ w zakresie tenisa, choć sport ten obecnie jest memu sercu najbliższy. Nie mam ani czasu, ani pieniędzy, aby jeździć na turnieje /przynajmniej te najważniejsze w Europie/. Polskich dziennikarzy też na to nie stać. Jeżeli jakaś organizacja nie zaprosi /i zapłaci/ dziennikarza z Polski, to sprawozdania z Wimbledonu lub Roland Garros robi ... Fibak. Telefonicznie. Od lat jednak śledzę polską scenę tenisową i karierę Iwony Kuczyńskiej, kiedyś wielkiej nadziei tenisa polskiego, talentu na miarę Fibaka. Już przed laty ukazywały się zdjęcia i wywiady Iwony w PS. Zapowiadano objawienie. I co? Na światowej liście rankingowej nazwiska polskich tenisistek nie widnieją. Jakże są tego przyczyny, że talenty tak czystej wody jak talent Iwony Kuczyńskiej, Krystyny Dziekońskiej czy Marii Szlesickiej nie wypływają?

Od lat narzeka się w "Przeglądzie Sportowym" na brak podstawowego sprzętu do tenisa w Polsce. Piłki "Stomilu" nadają się dla dzieci - ponoć ich produkcja już zaprzestano. Nie ma rakiet, naciągów, butów - Adidasy kosztują obecnie w Warszawie 3 000 zł, a godzina gry w tenisa 120-60 zł. Kogo na to stać Akcja Fibaka "Tysiąca kortów", którą podchwyciło tak wielu przyniosła efekty w postaci większej ilości kortów, np. w Poznaniu, mieście rodzinnym naszego supertenisisty ilość kortów podwoiła się i ma wynosić obecnie aż 70. Z prasy oficjalnej dochodzą odgłosy, że korty stoją częstokroć puste.

Może dla amatorów nie ma na sprzęt, ale dla reprezentantów Polski na pewno wszystko jest, pomyśli czytelnik, który wie, jak prestiżowo traktują władze sprawy sukcesów sportowych.

Dotyczy to jednak przede wszystkim piłki nożnej i boksu. W tenisie panuje marazm. W tym roku polska drużyna przegrała mecz o puchar Davisa z Marokiem w Casablance. A jeszcze kilka lat temu polscy tenisiści pokonali w Warszawie, silnych wówczas Niemców, ale z udziałem Fibaka. Dlaczego tak jest? Tenisistom brakuje przede wszystkim międzynarodowych kontaktów. Władze tenisowe nie są zainteresowane posiadaniem kilku Fibaków, którzy grając w płatnych

turniejach na Zachodzie staliby się wkrótce milionerami i mieliby swoich władców gdzieś. Rzuca się więc tenisistom kłody pod nogi.

Iwonę Kuczyńską i S-kę zgłaszano przede wszystkim do trzeciorzędnych turniejów, gdzieś w Jugosławii, dokąd trzeba było jechać dzień i noc autokarem. Zaś po przyjeździe stawać do walki, później znów nocą pędzić dalej. Nie raz wygrywały Polki te turnieje, nie przynosiło to jednak punktów potrzebnych do list rankingowych.

Brak było dziewczynom międzynarodowego obycia. Bodajże przed trzema laty wzięły udział w Berlinie w Federation Cup, tj. drużynowych mistrzostwach świata. Zakończyły karierę już w pierwszej rundzie przegrywając z Amerykankami 3:0. Cóż z tego, że Iwona Kuczyńska technicznie i optycznie nie była gorsza od Tracy Austin Polka potrafiła bić top-spiny z obu stron, atakować przy siatce. Miała słabszy serw i nerwy. Tracy była lepsza tylko o jedną piłkę. I to regularnie. W tenisie to wystarcza. Krystyna Dziekońska w debłu z Iwoną Kuczyńską potrafiły mistrzyniom świata /K.Jordan. N.Casals/ odebrać nawet jednego seta, czego się nikomu później nie udało. Potwierdziły swoje ogromne możliwości. W rundzie pocieszenia wygrały bodajże z Filipinami. Widać było, że brak im obycia międzynarodowego i potrzebnej w tenisie rutyny.

Z krótkiej rozmowy, jaką z nimi wówczas przeprowadziłem, zorientowałem się, że i u kadry Polski ze sprzętem nie jest najlepiej. Brak rakiet /po dwie na głowę/, naciągów, zachodnich piłek do treningów. Aż przykro. Jeżeli chce się grać w tenisa na poziomie światowym, wszystko musi być do dyspozycji i pierwszej jakości. Niżej podpisany, który gra w tenisa na poziomie podwórkowym, ma rakiet siedem, a piłek pełne skrzynki.

Pewnie w rok później pozwolono Kuczyńskiej na wyjazd do Ameryki, do jakiegoś centrum tenisowego. Trzy miesiące treningów zrobiły swoje. Na Roland Garros w Paryżu w ub. roku Polka zdobyła ostrogi. Przebrnęła pierwszą rundę, a w drugiej pokonała Amerykankę Barbarę Jordan. Virginia Wade, ponad trzydziestoletnia dama, była mistrzyni Wimbledonu, udowodniła Iwonie w trzeciej rundzie przewagę rutyny nad młodością. Iwona przebrnęła jednak dwie rundy w Paryżu - to znaczy tyle samo, ile zwycięstwo w międzynarodowym turnieju Grand Prix w Honolulu, Göteborgu lub jeszcze gdzie indziej. Zdobyła punkty ATP. Co na to Polski Związek Tenisa? Odmawia zgłoszenia Iwony do turnieju w Wimbledonie, głupio tłumacząc się, że już było za późno. Pokonana przez Kuczyńską Barbara Jordan zajmuje dziś 60 miejsce na światowej liście rankingowej. Startowała w Wimbledonie, gdzie odpadła w drugiej rundzie. A Kuczyńska? Zdecydowała się na azyl, gdy pewnie chciano ją odwołać do kraju. Ma 21 lat.

Fibak miał 23 lata, gdy wybrał się w pierwszą podróż tenisową. Po wygraniu z Arthurem Ashem w Barcelonie rozpoczęła się jego wspaniała kariera. I dla Iwony nie jest za późno. Przykładem dla niej powinna być Martina Navratilova, która po emigracji do Ameryki osiągnęła apogeum swoich możliwości, wielokrotnie zwyciężając w różnych turniejach w Wimbledonie, w tym również w singlu.

Politykę polskich władz tenisowych muszę udokumentować jeszcze jednym przykładem. Na kilka tygodni przed tegorocznym turniejem wimbledońskim gazety podały, że polski tenisista Marcin Maziarczyk odniósł sukces w Leeds, gdzie w międzynarodowym turnieju doszedł do finału grając debła w parze z Amerykaninem Johnem Stringerem. Maziarczyk wyjechał do Anglii, jak kiedyś Fibak, na własny koszt. PZT twierdzi, że pomógł w tym zawodnikowi, p o z w a l a j ą c mu na wyjazd. Jego start w Wimbledonie nie był jednak przewidziany, więc go nie zgłoszono. Kiedy Maziarczyk poprosi o azyl?



O tenisie, o sukcesach i potknięciach Fibaka, którego karierę oraz starty w turniejach śledzę z uwagą mógłbym napisać jeszcze wiele. Pozwolę sobie na kilka tylko uwag.

Kariera naszego tenisisty zbliża się ku końcowi. Od lat utrzymywał się na światowej liście rankingowej w drugiej dziesiątce oscylując między miejscem 13 i 17. Jeszcze w styczniu tego roku zajmował miejsce 18. W marcu był już 38. Nie szło mu. W wielu turniejach odpadał już w pierwszej rundzie. Potem przyszała forma. Na Roland Garros przegrał dopiero w 1/8 przeciwko Kamerunowi Francuzowi Noahowi, z którym wygrać nigdy nie umiał. W Wimbledonie nie startował z powodu kontuzji kręgosłupa. Dzięki kilku zwycięstwom w pięcioszlemowym turnieju podskoczył jednak na liście trochę wyżej i ostatnio zajmuje miejsce 24. Amerykańskie czasopismo "Inside Sports" umieściło Fibaka we wrześniu ub. roku dużo wyżej na rankingowej liście zarobków - na miejscu 8 z dochodem 368 073 dolarów w roku 1980. Inne źródła podawały dużo więcej. I niech czytelnik nie myśli, że jestem zawistny podając te cyfry - wprost przeciwnie. Cieszę się i życzę również takich sukcesów każdemu następnemu sportowcowi.

A teraz jeszcze kilka refleksji o piłce nożnej.

Sukcesów finansowych piłkarze polscy w Hiszpanii nie odnieśli. Zarobili oczywiście ponad 1 mln dolarów ale dla PZn. Im zapłacono, 2 000 dolarów, co podały i polskie gazety. Z wywiadów udzielonych przez polskich piłkarzy już po Espana 82 powstaje właściwy obraz tego, jak władze "troszczyły się" o swoich podopiecznych. "Przegląd Sportowy" z dn. 23.07,82 zamieszcza wywiad z Mowlikiem, rezerwowym bramkarzem polskiej drużyny.

Mowlik twierdzi: "W naszej ekipie było 22 zawodników i 22 osoby towarzyszące - a więc ściśle krycie".  
i dalej: "...oszczędzano, głównie na zawodnikach. Organizator mistrzostw zapewnił utrzymanie 30-osobowej ekipy. Stawka dzienna wynosiła 150 dolarów w pierwszej grupie i 175 w drugiej grupie. Nasi działacze załatwili np. hotel w Porto Cobo z wyżywieniem za 70 dolarów. Nadwyżkę przeznaczono dla tych 14 osób, które przyjechały dodatkowo". A piłkarzom dawano 3 dolary kieszonkowego dziennie. Kim były te osoby, nietrudno się domyśleć. Przedstawiciele MSW. Nazwiska piłkarzy oraz osób towarzyszących polska prasa podaje. "Jako trenerzy pojechali Piechniczek, Ziętara, trener drużyny olimpijskiej Obrębski, Hubert Kosta jako obserwator oraz Władysław Żmuda /Widzew/ jako trener mistrza Polski. Dla trenera Górskiego miejsca nie starczyło. Oprócz tych osób wzięto jeszcze lekarza, masażystę. Musiał być oczywiście kierownik, ewentualnie jego zastępca lub jeszcze jeden masażysta. Razem 30 osób. Maksimum 31.

Niech czytelnicy spróbują obliczyć, ile zaoszczędzono, a nawet zarobiono na tanich hotelach. Bo jeżeli stawka dzienna wynosiła po 150 dolarów dla 30 osób, hotel z wyżywieniem był za 70, to zostało 80 dolarów dziennie na głowę. Można było za to przywieźć jeszcze więcej "działaczy".

A jaki efekt sportowy miało oszczędzanie oraz przeładowanie ekipy "działaczami" z Rakowieckiej?

Mówi Mowlik: /PS, Nr 102, 23.07/

"Najgorzej czuliśmy się w ośrodku pod Barceloną, który był oddalony o 45 km od tego miasta. Spędziliśmy tam aż dwa tygodnie. Uważam, że pobyt w tym ośrodku, przekreślił nasze szanse na zdobycie mistrzostwa świata.

PS: - Czyżby inne drużyny miały lepsze warunki?

- Oczywiście tak. Inne ekipy mieszkaly bliżej miast, w ośrodkach z basenami

i klimatyzacją. A my nie mieliśmy ani klimatyzacji ani basenu. W Barcelonie panowały 45-stopniowe upały. Na basen trzeba było jeździć cztery kilometry, co dodatkowo męczyło zawodników. Ale najgorzej było w nocy. Człowiek się budził mokry, myślał, że jest w łaźni. Potem pędził do łodówki z chłodnymi napojami. Wypijaliśmy kilka litrów płynów dziennie. Spaliśmy po trzy, cztery godziny. Straciliśmy tam całą formę, co było najlepiej widać podczas meczu z Włochami".

Podobnego zdania są również inni zawodnicy, twierdzi Mowlík. Wywiadu w tym tonie dla katowickiego "Sportu" udzielił dr Garlicki. Według Włodzimierza Reczka, szefa PZPN, wywiad w PS jest "próbą zatrucia źródła prawdziwego i wszystkim Polakom miłego sukcesu" /J.Zmarzlik, PS. z dn. 30.07.82/

Czy rzeczywiście byliśmy w stanie pokonać Włochów, gdyby piłkarzom zapewniłoby się odpowiednie warunki? Piłkarze odpowiadają twierdząco. Na "mały finał" z Francuzami musieli pojechać do Alicante, gdzie w hotelu była klimatyzacja i basen. W ciągu trzech dni zregenerowali siły i wygrali z tak rewelacyjnymi "trójkolorowymi".

Szkoda, że w taki sposób zaprzepaszczone szanse na jedyny w historii polskiego sportu sukces. Nikomu się jednak krzywdy, przynajmniej fizycznej nie stała z tego powodu, tj. braku tytułu mistrza świata. Wysłanie 14 "działaczy" odebrało miejsce w ekipie potrzebnemu specjalistom. W reprezentacyjnej ekipie zabrakło miejsca dla lekarza-fizjologa, dr Jerzego Wielkoszyńskiego, specjalisty w zakresie wydolności organizmu /PS, 27.07/. Badań fizjologicznych więc nie prowadzono, w wyniku czego dopuszczono do gry zawodnika absolutnie wyczerpanego, Waldemara Matysika /Górnik/. Prasa oficjalna nie podaje, kiedy i gdzie organizm tego zawodnika odmówił posłuszeństwa. Z powodu "kolapsu" piłkarz znalazł się już w Polsce w szpitalu, gdzie będzie potrzebował długich tygodni na rekonwalescencję. PS zapytuje w tytule "Trudno teraz gdybać, ale odsłaniane powoli niedomagania i dziwne decyzje związane z wyjazdem do Hiszpani oraz pobylem na Półwyspie Iberyjskim sugerują, że nie zabezpieczono wszystkiego, co dotyczy zdrowia zawodników. Także bowiem przypadki Andrzeja Iwana i Piotra Skrobowskiego jeszcze bardziej powiększają obszar niedomówień. Trudno w tej chwili orzec, kiedy Waldemar Matysik ponownie wysąpi na boisku. Lekarze twierdzą jednak, że nie jest to jednak sprawa najbliższych tygodni".

Wystarczy tylko uważnie śledzić prasę polską, aby zorientować się, jaką "troską" są otaczani sportowcy w PRL. Ich zadaniem jest dostarczanie sukcesów, a od pewnego czasu i dewiz. Zdrowie ich, zarówno fizyczne jak i psychiczne, jest władzom sportowym obojętne. Kontuzjowani muszą poddawać się operacjom w kraju, u specjalistów, do których nie mają zaufania /np. u dr Moskwy, o którym muszę kiedyś napisać szczegółowiej/. Tylko sportowcom o sławie Łubańskiego pozwala się i daje wsparcie finansowe na leczenie na Zachodzie, np. w Wiedniu. Reszta traktowana jest na zasadzie "Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść".

#### Prawy obrońca

P.S. Trener Piechniczek przestał być selekcjonerem kadry piłkarzy, na jego miejsce powołano Zientarę,

# SPRAWY POLAKÓW W BERLINIE

## EKSPORT POLSKIEJ MYŚLI TECHNICZNEJ

W poprzednim numerze BI nasz szttgartarcki korespondent W.M.Alexander w artykule o tym samym tytule szczegółowo przedstawił sytuację robotników z PRL pracujących w polskich firmach w RFN. Dokładnie opisał, jak przysyłani tutaj "sekretarze" traktują podległych im pracowników, i jak zbijają fortuny na ich ciężkiej pracy. Czytając "kryminał" Alexandra wprost nie chce się wierzyć, że wszystko to jest możliwe w kraju, którego władze są wprost przewrażliwione na punkcie przestrzegania prawa. Pozwalają jednak na łamanie tego prawa przez kierownictwo polskich firm. Postanowiliśmy sprawdzić słuszność zarzutów W.M.Alexandra na własnym terenie, tj. w Berlinie.

Jak informowaliśmy poprzednio w Berlinie prowadzi prace wiertnicze, na zlecenie Preussag AG polska ekipa firmy "Geopol" z Katowic. Do robotników dotrzeć jest trudno. Część z nich mieszka w znośnych warunkach w hotelu robotniczym w Marienfelde, niektórzy "koczują" w przyczepach campingowych na terenie zakładowym Preussag AG w dzielnicy Tempelhof. O swoich sprawach mówią niechętnie. Jeżeli decydują się na otwarcie ust, to proszą, aby, broń Boże, nie podawać ich nazwisk. Za krytykę grozi "zjazd" do Polski.

Pochodzą z różnych regionów kraju. Jest ich 24 oraz 4 osoby nadzoru. Zarabiają przeciętnie 990 marek miesięcznie, wiertacze dostają 200-300 marek więcej. Pracują 21 dni bez przerwy, potem mają prawo do wyjazdu na 7 dni do Polski. Następnie zaczyna się nowy turnus pracy. Pracują na trzy zmiany po 8 godzin /168 godz. w miesiącu/, w zmianie jest 6 robotników oraz kierownik. Często muszą pracować dłużej, niekiedy do 16 godzin na dobę. Jeżeli ktoś zachoruje lub potrzeba więcej ludzi, zostają na godziny nadliczbowe, za które wynagradzani są w złotówkach - 30 zł za godzinę wypłacane w kraju. Zdają sobie sprawę, że otrzymują 1/4 lub jeszcze mniej z tego, co niemieckie firmy wypłacają polskiemu kontrahentom. Oprócz tego otrzymują robotnicy od polskich pracodawców tzw. "pieniądze delegacyjne" w wys. 120 zł dziennie.

Są źle traktowani przez kierownictwo, albo właściwiej - ludzi z nadzoru. Kierownictwo to inż. Janik, pod adresem którego nikt w zasadzie nie wysuwa zarzutów. Nadzór - to jego zastępca Markiewicz, który wyróżnia się chamstwem i brutalnością. Jako długoletni członek "Partii Robotniczej" jest pewny swego - kreuje się więc na pana "życia i śmierci". "Życie" zaś oznacza płaszczyznę przed nim - "śmiercią" jest "zjazd" do kraju. Kto piśnie, może dosłownie "dostać w morąg i wylecieć na zbity pysk" - powiada jeden z moich rozmówców. Markiewicz pobił nie tak dawno jednego z robotników, którego następnie "oddelegował" do kraju. Robotnik ów zatrudniony był w firmie prawie 25 lat. Na jubileusz otrzymał od Markiewicza "Sonderbehandlung".

"Traktuje nas gorzej niż gospodarz psa" - powiada inny robotnik. Na kontraktach w Niemczech jest już nie pierwszy raz, siedzi tu już pewnie ze dwa lata i robi wszystko, żeby zgnoić innych".

Markiewicz wyznaje zasadę, że robotnik ma pracować i trzymać "mordę na kłódkę". Celem jego jest pozostać tutaj jak najdłużej i zbić forszę. Ile się dał z pracodawcą niemieckim polscy robotnicy nie mają kontaktów. Wszystko załatwia polskie kierownictwo - zgodnie z obowiązującymi w Berlinie prawami?

Jeden z robotników twierdzi, że nie mają ubezpieczenia chorobowego. Jeżeli ktoś zachoruje, to albo chory idzie do pracy, albo grozi mu "zjazd". Chyba, że uległ wypadkowi przy pracy. Wtedy może pozwolić sobie na chorowanie. Ale nie za długo. Inny pracownik "Geopolu" powiada, że robotnicy są ubezpieczeni, ale w Polsce. Tutaj mogą iść do lekarza, muszą jednak płacić z własnej kieszeni za poradę i za lekarstwa. Po przedłożeniu rachunków wyłożone pieniądze ma im zwracać polska firma. Każdy rachunek musi przejść przez specjalną komisję zakładową, która decyduje o tym, czy zwracać marki, czy nie. Na leczenie dolegliwości trwałych, nabytych wcześniej, pieniędzy nie ma - powiedziano robotnikom. Do dentyści więc nie chodzą, choćby wypadały. A czekać długo miesiące na zwrot kosztów leczenia też nie chcą. Nie wiadomo zresztą, czy zwrócą. Więc nie chorują.

Niektórzy z nich przepracowali w IFN więcej niż rok. Są tacy, którzy już od lat pracują na kontraktach, np. wyżej wymieniony Markiewicz.

Podatków polska firma nie płaci, choć prawo niemieckie powiada, że robotnicy kontraktowi zatrudnieni dłużej niż 6 miesięcy muszą być opodatkowani, ale nie od takiej "wysokiej" pensji. Ubezpieczenia rentalnego i socjalnego, zgodnie z tutejszym prawem, też nie załatwiono. Największym wykroczeniem przeciwko miejscowemu prawu jest jednak sprawa wynagrodzenia. Kto pracuje w IFN, otrzymuje wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi tu przepisami - mówią paragrafy prawne.

990 marek za 168, a częstokroć i więcej godzin pracy w miesiącu, to DM 5,89 za godzinę. Czy to jest zgodne z tutejszym prawem? Już słyszę odpowiedź kierownictwa polskiej firmy - resztę pieniędzy otrzymają robotnicy w złotówkach. Jaką wartość mają "pieniądze delegacyjne" - 120 zł można przekonać się na Bahnhof ZOO, gdzie za 100 zł otrzymuje się DM 0,40. Jeżeli nawet za podstawę do przeliczeń wziąć kurs PRL-owski /około 40 zł/, to te kilka "złoto-marek" dziennie bilansu nie zmieniają. A zresztą Polacy pracują w IFN, dlaczego więc mieliby być wynagradzani w złotówkach? /bezwartościowych tutaj/.

A co na to firma Preussag AG?

Pan Nährlich z firmy Preussag AG w Berlinie powiedział, że w sprawach Polaków nie jest kompetentny. Odesłał mnie do dyrekcji w Berkhöpen, tj. dzielnicy miejscowości Peine, niedaleko od Hanoweru. I rzeczywiście. Po kilku dniach mogłem rozmawiać z kierownikiem działu handlu firmy Preussag AG z Peine. Pan Gerhard Jäger chętnie poinformował mnie o warunkach umowy z polskimi firmami "Mexopolen" z siedzibą w Düsseldorfie oraz warszawskim "Polserwisem". Odnosnie spraw wynagrodzenia stwierdził, że nie jest mu wiadome, ile zarabiają polscy robotnicy. Przy zawieraniu umowy, która dotyczy wynajmu całej ekipy, strona polska została zobowiązana do przedłożenia w urządzie pracy /Arbeitsamt/ w Hanowerze taryfikatora płac dla robotników mających pracować w IFN. Taryfikator ten miał zgodnie z tutejszym prawem zostać opracowany na podstawie niemieckich przepisów i pozostawać w zgodzie z nimi. Musiało też tak być skoro Arbeitsamt udzielił pozwolenia na pracę. Nie wyobrażam sobie, aby jednak Arbeitsamt wyraził zgodę na zatrudnianie ludzi za DM 5,- na godzinę. Firma Preussag AG zaproponowała polskiemu partnerowi ubezpieczenie robotników w miejscowej kasie chorych. Mieliby oni wówczas, tak zresztą jak każdy mieszkaniec Niemiec /w tym również wszyscy obco krajowcy/ prawo do bezpłatnego leczenia.

nia i bezpłatnych leków. Strona polska oświadczyła, wykorzystując lukę w prawie niemieckim, że jej robotnicy będą tzw. "prywatnymi pacjentami" w RFN. Jak to wygląda w praktyce - opisałem wyżej.

Ile płaci firma niemiecka polskim robotnikom?

Pan Jäger oświadczył mi, że robotnicy wynagradzani są wg stawek niemieckich tj. około DM 30.- na osobogodzinę. Pieniądze, dziennie ca DM 5 000 przekazywane są, jako tzw. Betriebsstundensatz tj. dzienna opłata pracy ekipy, na konto polskiej firmy. Dokładniejsze wyliczenia zrobione już przeze mnie potwierdzają te słowa. DM 5 000,- za pracę 21 osób /7 osób ma urlop/ po 8 godzin daje DM 29,76 za godzinę pracy. A polscy robotnicy otrzymują z tego DM 5,89,-. Trzeba zaznaczyć, że wynagrodzenie to jest zgodne z podpisanym przez każdego robotnika w Polsce kontraktem z "Polserwisem". Po roku pracy kontraktowej należy im się płatny urlop zgodnie z tutejszymi przepisami. Urlopu takiego podobno jeszcze nikt nie dostał. Firma niemiecka zapewnia robotnikom bezpłatne zakwaterowanie, a jeżeli mieszkają we własnych przyczepach campingowych, jak to ma miejsce w Berlinie, płaci dziennie równowartość w wys. DM 10,-. Kto te pieniądze dostaje?

Robotnicy nie chcą mówić o wielu sprawach, wspominając tylko półgębkiem o tym i owym. Jest jeszcze wiele ciemnych spraw, które wymagają wyjaśnienia, jak np. śmierć polskiego robotnika z ekipy Marklewicza, w czasie pobytu tegoż na kontrakcie w RFN.

Materiały dotyczące spraw polskich robotników postaramy się przetłumaczyć na język niemiecki oraz przedłożyć odpowiednim władzom; kompetentnym Arbeitsamtom i Niemieckim Związkiem Zawodowym oraz firmom w których pracują Polacy. Jaka będzie ich reakcja?

Piotr Pawłowski

- P.S. Ostatnio otrzymaliśmy informację, że PRL wysła robotników na Węgry. Przerzuca nawet w okolicy Budapesztu ekipy z Niemiec Zachodnich. Robotnicy mieszkają pod Budapesztem w barakach otoczonych drutem kolczystym. Lagier? - czy też nie ma innych kwater?



## EPILOG

W dniu 26 sierpnia 1982 r. /czwartek/ o godz. 10,00 w gmachu sądu przy Turmstr. 91, 1000 Berlin 21, sala 317, rozpocznie się rozprawa przeciwko Wojciechowi Soczówce, byłemu przewodniczącemu "Klubu Polskiego" e.V. /stowarzyszenie zarejestrowane/ o nielegalne pośrednictwo pracy dla polskich obywateli.

"Klub Polski" powstał w listopadzie 1979 r. jako zarejestrowana organizacja społeczno-kulturalna, której celem było pogłębienie przyjaźni polsko-niemieckiej, pomoc ludziom starszym i samotnym. Wynajęto odpowiednie pomieszczenia, przeprowadzono remont. Pomagali w tym polscy turyści, którym kierujący klubem płacił za ich pracę. Klub stał się punktem kontaktowym dla Polaków, którzy szukali pracy i noclegu. Nocowali więc w Klubie. Za opłatą. Za opłatą też pośredniczono w znalezieniu pracy dla nich.

O "Klubie" pisała /złośliwie/ "Polityka", z czasem i gazety berlińskie zaczęły krytycznie oceniać działalność Wojciecha Soczówki. Jego nazwisko trafiło nawet na łamy "Spiegla".

Sprawą zainteresowały się władze niemieckie; pośrednictwo pracy, nocowanie turystów nie było zalegalizowane. "Klub" wpadł również w tarapaty finansowe i zakończył działalność jesienią ubiegłego roku.

Prokuratura prowadziła dochodzenie długo i wnikliwie. Zrezygowano z pierwszych zarzutów pod adresem Soczówki: o prowadzenie domu noclegowego, o niepłacenie podatków, o prowadzenie działalności restauracyjnej i o wykroczenia przeciwko prawu mel-dunkowemu. Pozostały dwa punkty - pośrednictwo pracy dla obcokrajowców nie mających pozwolenia na pracę oraz udzielanie pomocy obcokrajowcom niezgodnej z postanowieniami dokumentu pobytu "Duldung".

W środowisku polskim działalność Soczówki ocenia się różnie. Więcej jest głosów krytycznych, wiele jest plotek. Są jednak i głosy pozytywne ludzi, którzy starają się ocenić tę działalność na trzeźwo.

Rozprawa sądowa rzuci pewnie światło na działalność "Klubu" i pomoże wyjaśnić "ciemne" sprawy. /St.K./

# DO RADY SOCJALNEJ

ODPOWIEDŹ Romana Piórkowskiego NA OŚWIADCZENIE RADY SOCJALNEJ.

Po opublikowaniu w ostatnim numerze BI oświadczenia Rady Socjalnej dotyczącego działalności Romana Piórkowskiego, na terenie Berlina, zwrócił się on do redakcji BI z prośbą o udostępnienie łam naszego pisma. Ze względów technicznych nie jesteśmy w stanie wydrukować całości artykułu "Polskiej Radzie Socjalnej w odpowiedzi". Poniżej zamieszczamy część tego artykułu. Czytelników zainteresowanych całością odsyłamy do ostatniego wydania "Wolnej Myśli"/Nr 5/.

## "Polskiej Radzie Socjalnej w odpowiedzi"

/.../ Z zastrzeżeniami i krytyką zawartą w treści Komunikatu szczegółowo polemizować nie będę. Rozsupływanie węzła gordyjskiego jest niezbyt wdzięcznym zadaniem - zwłaszcza na papierze. Zamiast tego posłużę się kilkoma stwierdzeniami pozostawiając czytelnikom ich ocenę.

1. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby Polska Rada Socjalna opracowała petycję dla uchodźców z Sri Lanki, albo wykreśliła słowo "Polska" ze swojej nazwy, skoro tak się obawia wyróżnienia.
2. Życzę wszystkim tego, którzy podejmują dramatyczną decyzję powrotu do Polski, aby zabrali ze sobą jak najwięcej produktów. Tam ich bardzo brakuje. Wielu z nich obawiało się podpisać petycję, a jest to przecież o wiele mniejsze "wykroczenie" niż np. złożenie podania o azyl polityczny. Obawy tych osób dobitnie potwierdzają konieczność likwidacji Gutscheinów, które ten fakt zdradzają.
3. Należy odróżnić podstawowe akty normatywne od szeregu przepisów wykonawczych stosowanych w praktyce urzędniczej. Te ostatnie zostały skrytykowane przez różne instytucje /np. praca przymusowa/ bez obawy o posądzenie, że zarzuca się komuś nieznaną sobie prawdę.
4. Petycja jest formą zbiorowego podania stosowaną w sprawach dużej wagi. Właściwość ta odróżnia petycję od takich form jak protest, czy też list otwarty. Z natury rzeczy w petycji żądań być nie powinno. O tym czy żądania zawarte są w petycji polskich uchodźców przekonać się można czytając uważnie jej treść.
5. Petycja opracowana została nie w oparciu o przepisy, lecz o potrzeby polskich uchodźców. Opracowana ona została z powodu konfliktu potrzeb z tymi właśnie przepisami, na które Rada tak uparcie się powołuje. "... budząca niepokój sytuacja... spowodowała wołanie o pomoc" /Berliner Morgenpost, 13.08.82/ Opierając się na przepisach oraz kompleksie niepożądanych intruzów petycji nie dałoby się sformułować

6. Za podstawę postulatu o wyjazdach za granicę przyjęto w petycji osoby, które w czasie oczekiwania na azyl znajdują się w ciężkim położeniu socjalnym i trudnej sytuacji psychicznej /powody znany/ i chcą choć na krótko wyjechać, aby się zobaczyć z rodziną lub znajomymi. Nie uwzględniono natomiast - jak chcą tego członkowie Rady - osób żyjących w luksusie z pracy na czarno. Z uwzględnienia ich "dobrobytu" zrezygnowano również przy opracowywaniu innych punktów.
7. Nie ma podstaw do obaw, aby demokratyczne władze Berlina Zachodniego ukarały uchodźców z Polski pogorszeniem się ich warunków bytowych za złożenie podania, jakim jest petycja.

Roman Piórkowski

## CHĘCI I EFEKTY

W ostatnim BI poddano krytyce tendencyjne antyniemieckie sprawozdanie Romana P. zamieszczone w jego ulotkach "Wolna Myśl". Tym niemniej BI obiektywnie zaprotestował przeciwko akcji policji w stosunku do Romana P. i mieszkańców "heimu". Rada Socjalna podjęła konkretne kroki praktyczne: powiadomiono agencje prasowe o akcji policji, oraz wysłała sprostowanie do "Berliner Morgenpost" /ukazało się dn. 10.08.82/ odnośnie tendencyjnego artykułu na ten temat pt. "Polen schlugen zu" z dn. 27.07.82. Przedstawiciele Rady Socjalnej nie tylko pomogli Romanowi P. w ułożeniu skargi lecz również postarali się dla niego o obronę prawną.

Odpowiedzią Romana P. jest "Wolna Myśl" Nr 5 z dn. 15.08.82.

Wydawnictwem "Wolna Myśl Nr 5" można by się po prostu nie zajmować, pominąć milczeniem kolejne mijanie się z prawdą, przemilczanie i wyolbrzymianie, gdyby nie obawa, że dalsza działalność przedstawiciela "Pomostu", który demokratycznie wybrał się również przedstawicielem Polaków w Berlinie, może wyrządzić już naprawdę poważne szkody nam wszystkim.

Bezsensowne jest podejmowanie polemiki z człowiekiem, który kłamie, demagogią zastępuje rzeczowe dyskusje, przemilcza fakty. Cytuje z tryumfem art. z "Berliner Morgenpost" zapominając, że kilka dni wcześniej w tej samej gazecie ukazała się notatka pt. "Polen schlugen zu" /Polacy zaatakowali /pobili/, której był bezimiennym bohaterem. Który z tych artykułów zrobił większe wrażenie na niemieckich czytelnikach, trudno osądzić. Tryumfem jest również wizyta u senatora LUMME RA, która upłynęła w "atmosferze wzajemnego zrozumienia". Przedstawiciel Polaków oczywiście zapomniał, że ten sam senator unikał do tej pory wszelkich spotkań, które organizowane były



kilkakrotnie z inicjatywy działających tu polskich organizacji oraz mieszanej polsko-niemieckiej grupy koordynacyjnej solidarności z narodem polskim. Zapomniał - bo był i również przyczynił się swoimi agresywnymi w tonie "przemówieniami", do zakłócenia rzeczowej atmosfery, dzięki czemu wiele spraw po prostu nie dało się omówić. Zapomniał, że rozmowy z przedstawicielami Senatu prowadzone są od stycznia. Problemy, konkretne i dotyczące większości zostały tam na piśmie przekazane i omówione z urzędnikami w miesiącu marcu. Dlaczego do tej pory brakowało R. Piórkowskiego? Dlaczego mimo kilkakrotnych zaproszeń nie przyszedł do Rady Socjalnej, nie wziął udziału w dyskusji nad petycją i propozycjami dalszych działań? Dlaczego sugeruje, że dopiero teraz; że nastąpił przełom, gdy On przystąpił do działania. Przerost ambicji?! Nazywają go "człowiek orkiestra". Inni nazywają go również prowokatorem. Wierzę, że niesłusznie. Ale mówią to ludzie, którzy żyją tu od lat. Znają tutejsze warunki i reakcję jaką tego typu postępowanie może wywołać. Tutaj i w Polsce. Nikt rozsądny nie zdziwi się chyba, gdy "Wolna Myśl" będzie cytowana w polskich środkach masowego przekazu jako dowód że: tutaj dopiero uciskają nas niemieccy rewizjoniści lub że nasza "ekstrema" i tutaj jest w konflikcie z władzami. Tutaj, bo nikomu z naszych rodaków nie będzie lżej żyć w przeświadczeniu, że i tutaj są w stałej opozycji, osaczeni przez nieprzyjaznych tubylców. "Tubylców", bo żyjący z ich podatków, żądają bardziej hałaśliwie i agresywnie, praw i przywilejów.

R. Piórkowskiemu życzymy by wiedział nie tylko "co" ale i "jak", bo skutki rzadko są efektem dobrych chęci.

Polska Rada Socjalna

Witold Kamiński

Z Międzynarodowego Towarzystwa d/s Obrony Praw Człowieka we Frankfurcie, Kaiser Str.72, 6000 Frankfurt/M, Postfach 2965, nadesłano nam "Infobrief Polen" Nr 2. W publikacji tej ukazały się materiały przemycone z Polski - z tygodnika "Mazowsze" oraz z innych źródeł - przedrukowane z naszego BI i ze sztokholmskiego BI.

Towarzystwo frankfurckie prowadzi kartotekę internowanych. Czytelnicy BI proszeni są o nadsyłanie wszelkich informacji o internowanych i skazanych na adres Towarzystwa.

# LISTY DO REDAKCJI PISARZE POLSCY NA OBCZYŻNIE

*Droży Koledzy,*

*Kilka dni temu otrzymaliśmy Wasz Biuletyn. Dziękujemy. Aby nie być dłużnym, informujemy Was, iż w Monachium od kilku miesięcy działają dwa Wydawnictwa powołane przez "Unabhängiges Literarisches Institut GEWÜRZ" na mocy porozumienia między wspomnianym Instytutem a Zarządem Krajowym Niezależnego Samorządnego Związku Pisarzy Polaków. Prezes tego Związku przebywa aktualnie także w Monachium i jest działaczem NSZZ "Solidarność" - Region Mazowsze.*

*Borykamy się także z wieloma trudnościami, natury technicznej i finansowej, ale nie ustępujemy w walce. Wydajemy książki polskich pisarzy, pozbawionych prawa wykonywania zawodu, będących w tragicznej sytuacji. Zebrane środki w części przeznaczamy na druk a pozostałe wysyłamy do kraju tym, którzy nie mają pieniędzy na utrzymanie siebie i swojej rodziny. Sytuacja pisarzy w kraju jest więcej niż tragiczna. Nasze książki /niemal w całości/ przesyłamy do kraju.*

*Wysyłamy Wam egzemplarz najnowszej pozycji. Mamy nadzieję, że wzbudzi zainteresowanie. Na tę pozycję mamy tyle zamówień, że mamy nawet kłopoty z wydrukiem. Jest to książka-dokument, a autor tej książki był w przeszłości przez trzy lata uwięzionym naszego Papieża. Zapowiadamy przy okazji kolejną pozycję tego autora pt. "Wolne Słowo". Prosimy Was o rozpropagowanie naszego apelu o pomoc dla polskich pisarzy pozbawionych wszelkich środków do życia i o paczki żywnościowe dla nich. Nasz Instytut wraz z kol. Hajczukiem prowadzi tę akcję wspólnie. Z góry za ewentualną pomoc dziękujemy.*

*O ile nam wiadomo, to siostrzane Wydawnictwo "Quelle" i kol. Hajcuk, również pragną z Wami nawiązać kontakt. Tym bardziej tutaj, na obczyźnie, nie wolno NAM dać się podzielić i rozbicić. Na to WRON-a bardzo liczy, znając dobrze charakter Polaków. Liczymy na współpracę i kontakt: potrzebujemy pomocy w zakresie ustalania adresów naszych pisarzy w kraju - młodych i starszego pokolenia - nie współpracujących z WRON-ą, również mniej znanych a internowanych. Posiadamy już ok. 700 adresów i przekazujemy tym Kolegom pomoc, ale według kol. Hajcuka, wszystkich pisarzy zarejestrowanych i niezarejestro-*

wanych jest około 17 000, w tej liczbie tych, którzy byli związani z KEMF, Kołami Młodych ZLP, Moj. Klubami Literackimi Studentów Polskich. O tych młodych ludziach musimy pamiętać najbardziej, gdyż są w chwili obecnej, najbardziej zagrożeni, straceni, a wojna jest dla nich wielkim ciosem. Boimy się o nich, o ich talent, o ciągłość i rozwój kultury polskiej. Podejmijcie także działalność i walkę o młodych pisarzy, o ich przesłanie, uratowanie ich dla naszej kultury. Musimy o tym pamiętać, że każdy "totalitaryzm", obojętnie o jakim zabarwieniu, czy czarnym czy też szarym, tym bardziej socjalizm państwowy, jest wymierzony w duszę narodu, w jego kulturę - bowiem niszcząca ten ród, z całej masy ludzkiej można już tylko zrobić postuszonych niewolników. Tak robił Hitler, tak zrobił Dzierżyński, gdy utrwalał tzw. owoc rewolucji leninowskiej i ta walka z przejawami kultury w KDL-ach trwa po dziś dzień. Musimy pamiętać, że walczymy nie tyle o "Solidarność", co o Byt Niepodległy Narodu, o Jego zewnętrzny Wyraz, czyli o Jego kulturę. Sam bowiem Papież zwrócił ostatnio nam uwagę, że musimy walczyć o zachowanie kultury i o Jej masowy rozwój w warunkach wojny i totalnego wriku. Przetrwaliliśmy ostatnie 1000-lecie tylko dzięki temu, żeśmy zachowali swoją odrębność kulturową. Możemy poprzez ostatnie 36 lat swoich rządów wszystko robić postępująco się przemysłnie skonstruowanym programem nauki i szkolenia, aby nas zneutralizować, wyjątkowo i z nas wywabić znamiona Piastów. Im silniej będziemy kulturą, tym większą będziemy stanowić odrębność i dla nich poważną alternatywę. Na tym polu "czerwonoocy ślepcy" nie mają z nami żadnych szans. Naszą szansą jest Kultura. Musimy walczyć o jej zachowanie i rozwój, równoległe o inne nasze ideały i racje społeczno-polityczne, ale z pola nie może zniknąć kultura i jej ludzie.

Przepraszam Was Drodzy Koledzy, że pozwoliłam sobie na dłuższy monolog i prywatny "dopisek". Nie miejsce mi tego za cie, ale każdy z nas powinien mieć prawo przedstawić swój punkt widzenia i swoje credo. Dla mnie problem który poruszyłam, jest najważniejszy, stąd przy okazji tej korespondencji znalazły ujście moje myśli. Nie chcę Was pouczać, ale dobrze by było, gdybyście też sporo miejsca poświęcili i tym zagadnieniom. że jest to ważne i dla WRON-y bolesne, niech świadczy fakt, że za naszymi książkami SB ugania się po kraju, jakby ich ktoś popieścić wrątkiem. Gdyby Wasz Ośrodek potrzebował naszych książek i poparł nasz wysiłek jesteśmy w stanie dla Was zrobić dodruk. Cena jednej książki wynosi DM 5,-. Liczymy na kontakt i wieści z Berlina. I jeszcze jedno: jeśli są wśród Was pisarze, mogą się ubiegać u nas o druk swoich książek. Limit dla prozy i poezji wynosi maksymalnie 64 str. formatu A4. Pisarz przebywający na Zachodzie, jako wygnaniec, wnosi opłatę zniżkową tzw. ryzyko, na poczet wydania swojej książki, w wysokości 189 - 360 Dm, a w zamian otrzymuje od 25 - 50 egz. autorskich. Autorom naszym nie płacimy honorariów, gdyż wszystkie pieniądze idą na kosztą druku następných książek i na pomoc pisarzom w kraju, którym uzyskane środki przekazujemy naszymi kanałami. Autor od chwili dostarczenia tekstu do druku, w ciągu 4-6 tygodni ma wydaną książkę, a niekiedy - jeśli dysponujemy odpowiednią kwotą pieniędzy - taka książka wychodzi w terminie 2 tygodni.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Wanda Krak

Adres Instytutu: "GEWÜRZ", Eisenacher Str. 4 Zi. 113  
8000 München 40

# sprostowanie

Bremen 16.08.82

Szanowna Redakcjo!

W przedmowie do naszego artykułu "Aby Polska była Polską" zamieszczony w Waszym Biuletynie Informacyjnym z dn. 08.08.82 ukradł się drobny błąd. Z przedmowy wynika, że słożyliśmy podpisy pod Porozumieniem Gdańskim 31 sierpnia 1980 r. - tak nie było. Podpisy słożyli członkowie Prezydium MKS-u a z drugiej strony Komisja Rządowa. My jako Komitet Stoczni Gdańskiej /strajkowy/ byliśmy gospodarzami i odpowiadaliśmy za zabezpieczenie zakładu. Dlatego nie podpisywaliśmy, a braliśmy czynny udział w podpisywaniu Porozumienia Gdańskiego. Z ramienia naszego Komitetu Strajkowego do Prezydium zostali oddelegowani Lech Wałęsa i Anna Walentynowicz. Prosimy o zamieszczenie niniejszego sprostowania w Waszym Biuletynie.

P.S. Dziękujemy za przesłanie Waszego Biuletynu nr 15.

Biuro Informacyjno-Koordynacyjne  
NSZZ "Solidarność"

W następnym numerze:

M. Alexander, Przemysław do "Źródeł komunizmu".

Janek Kwik. O amerykańskim atolu Przelgrzynstwa Polskiego.

Redakcja RL. Czy finansuje nas CIA? /zamiast sprawozdania finansowego/  
Kolejny miesięcznik Samorządowego Związku Pracowni Polskich.

## Z KRONIKI MILICYJNEJ

67

Jak poinformował rzecznik prasowy Naczelnej Prokuratury Wojskowej w trybie doraźnym wszczęto sprawy karne przeciwko 127 osobom cywilnym. Wśród śledztw wszczętych w lipcu br. znalazły się sprawy przeciwko:

Markowi i Wiesławowi S., Romanowi K. - pracownikom zakładów "Merinotex" w Toruniu oraz Andrzejowi S. - prac. Uniwersytetu im. M.Kopernika w Toruniu podejrzanych o drukowanie i kolportaż wydawnictw, zawierających fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny lub rozruchy oraz materiały wyszydzające naczelne organa PRL.

Irenie R. - prac. ZR "Mazowsze" NSZZ "Solidarność", Annie O. - prac. centrali handlu zagranicznego "Ciech" w Warszawie, Zbigniewowi K. - prac. Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach oraz Rogerowi Robertowi Noelowi - obywatelowi belgijskiemu, podejrzanych o zorganizowanie rozgłośni - Radia "Solidarność". Nazwisko Ireny R. - Romaszewskiej podaliśmy w nr 14 "BI".

Marianowi K. i Zbigniewowi J. - prac. Stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie, Jackowi P. - stud. Politechniki Szczecińskiej i Katarzynie R. podejrzanych o drukowanie i rozpowszechnianie "nielegalnego" wydawnictwa.

Januszowi D. podejrzananemu o posiadanie znacznej ilości broni palnej w postaci pm "Sten", 12 pistoletów i rewolwerów z amunicją.

Wacławowi C., Tadeuszowi M., Ryszardowi P. i Eugeniuszowi P. - prac. Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni podejrzanych o próbę ucieczki za granicę na statku obcej bandery.

Piotrowi B., Henrykowi P., Tadeuszowi K., Rozali W., Edwardowi T., Grzegorzowi R., Krzysztofowi M. oraz Zbigniewowi R. podejrzanych o przygotowywanie porwania samolotu PLL LOT za granicę.

Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Krakowie skazał Stanisława Handzlika /39 lat/wiceprzewodniczącego Komisji Robotniczej Hutników NSZZ "Solidarność" Huty im. Lenina na karę 4 lat pozbawienia wolności i p.p.p. na 2 lata /tryb doraźny/. Akt oskarżenia zarzucał mu, "że 13.12.81 wbrew postanowieniom stanu wojennego nie przerwał działalności związkowej, zorganizował wraz z innymi na terenie krakowskiego kombinatu Regionalny Komitet Strajkowy i rozpowszechniał wydawnictwa fałszywie informującą o stanie wojennym. Po zakończeniu akcji protestacyjnej w Hucie im. Lenina Stanisław Handzlik przeszedł do podziemia, działając w Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ "Solidarność", przygotowując i rozpowszechniając komunikaty i odezwy mogące wywołać niepokój społeczny i rozruchy". /Życie Warszawy, 05.08.82/

Bielajska Katarzyna, Kraków, ul. Łobzowska 24a, prac. NSZZ RI skazana została na 2 lata więzienia za kontynuowanie działalności związkowej.

Sąd Mar. narkii Wojennej w Gdyni skazał Bigusa Czesława na karę 2 lat pozbawienia wolności za zorganizowanie i kierowanie strajkiem w gdyńskim Transbudzie.

Bińkowski Krzysztof, zam. w Radomiu ul. Osiedlowa 20/77, skazany został na 1 rok więzienia i p.p.p. na 2 lata za nawoływanie do nieposłuszeństwa i kontynuowanie działalności związkowej. Zakład Karny Łęczycza.

Blicharz Jan - 1,5 roku z zawieszeniem na 3 lata. Prac. Krakowskich Zakładów Armatur.

Sąd Śląskiego Okr. Wojskowego skazał Błaszczyka Henryka na 3.5 roku więzienia i 3 lata p.p.p. za zorganizowanie i kierowanie akcją strajkową od 14-17.12.81 w KWK Andaluzja.

Bobrowski Antoni / 1.40/, Bielsko-Biała, skazany został przez SW w trybie doraźnym na 5 lat pozb. wolności i p.p.p. na 3 lata za organizowanie konspiracyjnej struktury związku./czł. ZR Podbeskidzie/.

Borucki Józef - 1.5 roku za udział w strajku w Unitra-Biazet Białystok

SW w Warszawie skazał Budrewicza Mirosława stud. UW, czł. NSZ na 2 lata więzienia za kolportowanie ulotek.

Sąd Pomorskiego Okr. Wojskowego skazał Bulera Wojciecha zam. w Słupsku na 1 rok więzienia i 3 tys. zł grzywny za kontynuowanie działalności związkowej, zorganizowanie komitetu strajkowego regionu, drukowanie i kolportowanie ulotek i afiszy. /prac. ZR Słupsk/.

Burda Mirosław /1.17/ wyrokiem Sądu Śl. Okr. Wojskowego umieszczony został w Zakładzie Poprawczym za wywieszenie w Siemianowicach w miejscu publicznym flagi górniczej z namalowaną flagą faszystowską.

Celej Leszek - rok z zawieszeniem i 5 tys. zł grzywny, stud. historii KUL

SW w Warszawie skazał Chajewskiego Leszka, zam. w Ostródzie ul. Jagiełły 50/11, stud. filozofii UW na karę 1.5 roku więzienia za plakatowanie ulotek.

Chlebowski Longin, Łódź, ul. Maratońska 85/25/238, - 3 lata. /przew. KZ w MPK Łódź/.

Chrzezanowski Antoni - rok więzienia, TRANSBUD Gdynia

Chrzezanowski Zygmunt wyr. S. Śl. Okr. Wojskowego skazany został na 1.5 roku więzienia z zaw. na 3 lata za org. strajku w KWK Borynia

Ciniewicz Zdzisław zam w Białymstoku, prac. Zakł. Owocowo-Warzywnych - wyrok 1.5 roku.

Ciszewicz Grzegorz wyr. S. Śl. Okr. Wojskowego skazany został na 2 lata i 3 lata p.p.p. z zaw. na 5 lat za organizację i kierowanie strajkiem w KWK Julia.

# Bezkarność MO i ZOMO

/Tygodnik "Mazowsze"/

16-letnią córką doktora Sobolewskiego z krakowskiej WSP funkcjonariusze SB usiłovali podczas rewizji zmusić do rozpoznawania osób na zdjęciach. Gdy odmówiła, bili ją i przyłożyli jej do uda rozpalone żelazko.

Grzegorz Gołdyniak /K O, żonaty, jedno dziecko, brat Jan internowany od 13.12.81, sprawę matki Jadwigi oskarżonej o zorganizowanie strajku rozpatruje SW, ojciec Grzegorz w szpitalu po zawale serca/ został zatrzymany 1.05.82 w Oświęcimiu za noszenie znaczka "S" i ukarany przez kolegium grzywną 2 tys. zł. Po wyjściu z kolegium został ponownie zatrzymany i przewieziony do komisariatu MO, gdzie bito go przez 6 godzin i prawie nieprzytomnego wyrzucono na ulicę grożąc śmiercią, jeśli powie, kto go pobił. W nocy internowany i przewieziony do obozu w Łupkowie.

T. Olszewski, przew. KZ w toruńskiej Metronie 1.05.82 został zabrany z domu przez funkcjonariuszy MO i SB. Bity pałkami już na klatce schodowej, przewieziony został najpierw do KW MO, potem do Izby Wytrzeźwień jako awanturujący się pijak. Stąd odesłany przez lekarza, który wykluczył użycie alkoholu - karetką pogotowia do szpitala, gdzie stwierdzono ciężkie pobicie i wstrząs mózgu./Toruński IS Nr 22/

Dariusz Gralewicz, prac. Stacji Radiowych i Telewizyjnych został zatrzymany 3.05.82 o godz. 18.50 w drodze do pracy podczas łapanki urządzonej przez ZOMO. Przypadkowi przechodnie, głównie ludzie młodzi, byli bici i doprowadzani do samochodów MO. Milicjant Pomarański z kompanii GA ZOMO w Gołędzowie uderzył Gralewicza w twarz łamiąc mu nos i tłukąc okulary. Zatrzymanych przez kilka godzin wożono po mieście i bito. Następnie umieszczono ich w celi /ponad 20 osób w ciasnym pomieszczeniu/.

D. Gralewicza przetrzymywano do godz. 14.30 5.05.82 bez jedzenia i wody. Kolegium ukarało go grzywną 5 tys. zł. Po wyjściu z aresztu skierowany został przez lekarza na 9-dniowe zwolnienie. 13.05.82 SB wzięło go z domu "celem złożenia wyjaśnień".

Witold Obłoczyński został zatrzymany 14.05.82 w Instytucie Badań Lotniczych wraz z kilkoma innymi pracownikami. Po dwóch dniach żonie udało się uzyskać informację, że jest w areszcie na Opaczewskiej. Dyżurny oficer odmówił przekazania przywiezionych leków oraz zgody na badanie lekarskie. Obłoczyński od wielu lat cierpi na nadciśnienie - po zwolnieniu okazało się, że ciśnienie podniosło się mu do 250/120, co stanowi zagrożenie życia.

Do warszawskiej Dżekanki w nocy 4/5.05.82 wtargnęło 5 ZOMOWców, którzy z pokoiów małżeństw studenckich wyciągali mężczyzn i bili ich po twarzy mówiąc: "Zapamiętajcie sobie ZOMO z Katowic. Gdyby nie kobiety i dzieci dostalibyście więcej".

Z grobu 25-letniego J. Gizy na cmentarzu w Tarnogrodzie k. Biłgoraja SB skradła tabliczkę: "Został zamordowany przez oddziały

ZOMC 16.12.81 w kopalni "Wujek" i zastąpiła ją nową: "...zginął w kopalni "Wujek" śmiercią tragiczną".

Patrole MO w Katowicach zatrzymują ludzi, którzy idą złożyć kwiaty pod krzyżem w kopalni "Wujek", kontrolują samochody, rekwirują wieńce. Ostatnio zatrzymana została cała rodzina z małymi dziećmi - po 3 godzinach wypuszczono tylko dzieci.

## LISTA INTERNOWANYCH

Publikujemy kolejną listę osób internowanych. W dalszym ciągu prosimy Czytelników o nadsyłanie informacji o losie internowanych. Wielu z nich prawdopodobnie zostało zwolnionych, mimo to zamieszczamy ich nazwiska w "BI". Naszym zdaniem nie powinniśmy zapomnieć o tym, że ludzie ci b y l i i n t e r n o w a n i .

- Górnaczyk Iwona, Wrocław  
Górnaczyk Wiesław, Wrocław  
ul. Grabiszyńska 307/6  
Górny Kazimierz, Wrocław  
Górny Zenon, Wrocław, ul. Mo-  
siężna 6/4, ob. Grodków  
Górski K., Wrocław, ul. Żyt-  
nia 13  
Grabowski Witold, Wrocław,  
ul. Legnicka 96/2, AM,  
ob. Grodków  
Graf P., Oleśnica, ul. Zapo-  
rowska 66  
Granic/Grania?/ Edward, Wro-  
cław, ul. Wandy 6/9,  
ob. Grodków  
Grochulski Henryk, Wrocław  
ul. Inżynierska 60/9  
Grotowicz Wiktor, Wrocław  
ul. Krasieńskiego 12/3,  
ob. Grodków  
Grudzień Rozalia, Wrocław  
Gruszczyk Marek, Wrocław  
ul. Jedności Narodowej  
46/2, ob. Grodków  
Gruszecki Marcin, Wrocław  
ul. Sienkiewicza  
Gryszonat, Wrocław, ul. Klucz-  
borska 24/10  
Grzaniowski M., Wrocław  
Grzechowiak Maciej, Wrocław  
ul. Altanowa 2, UW  
Grzegorzak/Grzegorek?/ Maciej  
Wrocław, ul. Zachodnia 9/2  
student UW  
Grzelczak Krzysztof, Wrocław,  
ob. Grodków
- Grzybowska Jolanta, Wrocław  
Guft Jan, Wrocław, ul. Norblina  
13, student UW  
Guj/Goj?/, Wrocław  
Gurzy Jan  
Gus Donat, Wrocław, ul. Klucz-  
borska 24/10, ob. Grodków  
Gutkind Jerzy, Wrocław, ul. Su-  
decka 80/2c  
Gutowski J., Szczecin, "Jedność"  
Hadas Roman, Wrocław, ul. Ry-  
bickiego 9/5 lub Wałbrzych  
ul. Wielońskiego 5, ob. Grod-  
ków  
Hagesa Maria, Wrocław  
Halecki Marian, Wrocław, ul.  
Kasprzaka 23/5  
Halinowski I., Wrocław, ul. Bia-  
łowieśka 72/12  
Halicki Romuald, Głogów, ul. Wi-  
ta Stwosza 66b/5  
Harbaczyk A., Wrocław  
Harezlak Włodzimierz, Wrocław?,  
ul. Opolska 85/7, ob. Grod-  
ków  
Hartman Mirosław, Wrocław,  
ul. Miczurina 69  
Heinz Paweł, Wrocław, ul. Ści-  
nawska 4/20, ob. Grodków  
Hebst Lotar, Dr, Wrocław, UW  
Hirula Piotr, Wrocław  
Hnaupek Grzegorz, Kędzierzn-Ko-  
źle, ul. 1 Maja 186/6  
Hofman Wiesław, Wrocław  
Holownia/Hołownia?/ Krystyna,  
Wrocław, ul. Wybickiego 9/3a  
Honc F., Wrocław



- Jadłowski Waldemar, Szczecin, rzecznik prasowy "S"
- Jagiello Marian, Wrocław, ul. Przędowników Pracy 172/1
- Jakubiak Maria c. Bronisława Wrocław, ul. Poznańska 1/9 Akademia Ekonomiczna
- Jakubiak Zbigniew, Wrocław, ul. Jelenia 16/20
- Jakubiszyn Alicja, Wrocław ul. Tramwajowa
- Jakubowicz Andrzej, Wrocław ul. Brukarska 37/25, ob. Grodków
- Janczewski Krzysztof, Wrocław
- Janik B., Wrocław
- Janik Zifia, Wrocław
- Janiszek, Wrocław
- Janiszewski Krzysztof, Wrocław, ul. Olszewskiego 148/8
- Jankowiak Andrzej, Wrocław, ul. Wzgórze Partyzantów
- Jankowska Janina, PR, intern. 02.02.82, ob. Olszyna-Grochów, od 10.02.82 ob. Gołdap
- Jankowska Teresa, Środa Śląska, ul. Legnicka 6, nauczycielka
- Jankowska Urszula, Wrocław ul. Komuny Paryskiej 11/10
- Jankowski Czesław, Wrocław ul. Drobnera 1/17
- Jankowski Jerzy, Wrocław ul. Komuny Paryskiej 11/10
- Jankowski Jerzy, Wrocław ul. Wyspiańskiego 37/6, ob. Grodków
- Jankowski Krzysztof, Gdańsk, 03.02.82 skazany na 5 lat
- Jankowski S., Wrocław
- Jankulowska Maria, Wrocław ul. Syrokomli 30
- Janosz Jerzy, Wrocław
- Janski/Jański?/ Wojciech, Wrocław, ul. Oficerska 9/31
- Janusz Zdzisław, Wrocław
- Januszcak Alicja, Wrocław ul. Podwale 75
- Januszek Alojzy, Wrocław
- Januszko Mirosław, Wrocław, ul. Kwiska 130, ob. Grodków
- Jagiello Marian, Wrocław, ul. Przędowników Pracy 172/1
- Jarocki Konrad, Wrocław, ul. Sudecka 143b
- Jarzębowicz Wojciech, Wrocław ul. Kiełbaśnicza 2/7
- Kalinowska Romana, Wrocław, ul. Kwaśna 4a/5
- Kalińska, Wrocław
- Kama/Kemes?/, Środa Śląska
- Jasiewicz Jacek, Wrocław, ul. Czajkowskiego 35a/7
- „Janosz Jerzy, Wrocław, ul. Głogowska 53/7, ob. Grodków
- Jastrzębski Bogusław, Wrocław
- Jaweski/Jawęski?/ Konrad, Wrocław
- Jawirska Aniela, Wrocław
- Jawłowska Aldona, Wrocław, UW, socjolog, intern. 09.02.82 ob. Gołdap
- Jaworski, Wrocław
- Jaworski Józef, Wrocław, ul. Lipskiego 16/1
- Jaworski Przemysław, Jelenia Góra ul. Faderewskiego 12/72
- Jaziarski Czesław, Wrocław, ul. Zachodnia 50/46
- Jaziorski P., Wrocław
- Jędrzejczak Tomasz, Wrocław, ul. Harcerska 34, ob. Grodków
- Jędrzejewski A., Wrocław
- Jędrzejewski Tomasz, Wrocław
- Jeziernski Zygmunt, Wrocław, ul. Kluczborska 24/10
- Jeznak/Jeznak?/ Mariusz, Szczecin
- Jochelson, Wrocław, ul. Syrokomli 30
- Joński Wojciech, Wrocław
- Jopek Longin, Wrocław, ul. Czarnieckiego 62/15
- Józefowski, Wrocław, ul. Borowska 83/3
- Jurczyk Alfred, Wrocław, ul. Rakowiecka 68
- Kaczkowski Michał, Wrocław, ul. Jelenia 48/5, ob. Grodków
- Kaczmarz Zbigniew, Wrocław, ul. Przędowników Pracy 2/18
- Kakowski Z., Wrocław
- Kaleta Lena, Wrocław, ul. Januszewicka

DROGA "BŁĘDOW I ... POPRAWEK", czyli kilka słów o sobie.

Nasi czytelnicy odnotowali zapewne, że ostatni BI miał, wydaje nam się, jak jak dotychczas najlepszą szatę graficzną: był czysty i przejrzysty, zmieniony został częściowo wygląd nagłówek. Wszystkie te udoskonalenia zostały wprowadzone dzięki ogromnemu zaangażowaniu naszego małego kolegium redakcyjnego, które ostatnio jeszcze bardziej się uszczupliło. Jeżeli jednak tak renomowany miesięcznik jak paryska "Kultura" jest dziełem kilku ludzi, to po to, aby wydać skromny "biuletyn", chyba nie potrzeba dużego "kolektywu". BI powstaje na gorąco i przydałby się jednak jeszcze ktoś, kto w ostatniej chwili zrobiłby korektę. Nam niekiedy nie starcza czasu ani sił.

Przepraszamy Czytelników za zły druk Nr 14 "Biuletynu". Drukarz, który z góry otrzymał pieniądze, po prostu odwalił robotę. W ostatniej chwili udało nam się skopiować niektóre strony, co zwiększyło koszty druku tego numeru do 1400 marek co było finansową wpadką.

#### A oto mała ERRATA ostatniego wydania - Nr 15

Pod artykułem "Następcy Himmlera" str. 54, którego autorem jest W.M.Alexander zabrakło nazwiska tegoż. Przepraszamy naszego sztutgarckiego Kolegę za to przeoczenie. Na str. 6 zabrakło literki "i" w tytule "Solidarność" w Jugosławii". Chińskiego ministra na str. 11 zwolniono za korupcję, a nie za co innego. Na str. 38 w 7 wierszu od dołu jest mowa o "militarnej gospodarce" zamiast o "militaryzacji gospodarki".

L.K. na str. 43 pisze: "maśle,..." mając na myśli, że "myśli". Na str. 57 twierdzimy, "zrezygnujemy" z publikacji listów, które jednak publikujemy. Chodzi o to, że z publikacji listów poprzednio zrezygnowaliśmy, tymczasem ataki Polskiego Radia skłoniły nas do innej decyzji. W liście "Śląskie straty" /str.57/ w 9 wierszu wpada jakiś "Jinokejs", a powinno być po prostu "czasokres". Skąd taki błąd? Tekst ten pisany był na maszynie z polską głowicą ale z rosyjską klawiaturą. Zamiast pisać "na ślepo" po polsku maszynistka zerknęła na rosyjską klawiaturę, a niektóre litery rosyjskie są podobne do polskich. Powstał śmieszny błąd. Takie same błędy powstają w polityce wewnętrznej PRL. Wiadomo, jakie "klawisze" kierują polskimi głowami...

Poważniejszą sprawą jest jednak nie przetłumaczenie niemieckich nazw polskich miejscowości. Nie mieliśmy odpowiedniego słownika. Landeshut to Kamienna Góra, Leubus zaś nazywa się Lubiąż, Lukas Cranach brzmi w pisowni polskiej Łukasz Kranach. Podobnie jak München - Monachium.

Podaliśmy błędnie numer konta. Zabrakło jednej cyferki "2". I Katzbachstr. znajduje się w rejonie Berlina Nr 61 a nie 42. Wszystkich tych, którzy próbowali nam przestać pieniądze przepraszamy.

Była internowana /str.71, ostatni wiersz/ Darnczuk Barbara jest przecież *Basią Dańozuk*. Przepraszamy ją za przekręcenie nazwiska. W Nr 15 jest jeszcze kilka błędów mniejszego kalibru. Jak zresztą w każdej książce i gazecie, nawet niemieckiej.

A więc naprzód, do następnych "błędów i... poprawek".

*Autobus z Wannsee do Berlina*

DAL

Przedę mną droga, dał dalska  
Co za paradoks, bliska przecież,  
Tu za tym usgórzem, koniec widać,  
Lecz czego koniec, chcę zapytać?  
A myśl natrętna mi podsława,  
    że koniec świata, lecz jakiego?  
    A może właśnie, tam początek?  
Marzymy wciąż o nowym lądzie,  
Stary, zmurszały, już nas znużył  
Spieramy się o sens istnienia,  
Conrad, to nazwał smugą cienia.

Przekroczyć smugę, tego chcemy,  
Dlatego w chmury się wspinamy,  
Dlatego gwiazdy są nam bliskie,  
Przekroczyć smugę?  
Jestem bliski.

FISZMAN

Berlin, kwiecień 1982

W jaki sposób można otrzymać "Biuletyn Informacyjny"?

Proponujemy naszym Czytelnikom prenumeratę naszego pisma:

kwartalnie - DM 18,-

półrocznie - DM 36,- plus koszty przesyłki.

Zamówienia na prenumeratę prosimy przekazywać na adres:

"Biuletyn Informacyjny"  
Katzbachstr. 36  
D-1000 Berlin 61

Należność prosimy przekazywać na konto:

SPARKASSE DER STADT BERLIN WEST  
Konto Nr 122 001 23 82  
BLZ 100 500 00  
Dopisek "Biuletyn" - Edward KLIMCZAK

Ponadto informujemy, że "Biuletyn" można nabyć w kioskach na Bahnhof ZOO oraz w punkcie sprzedaży "Internationale Presse" obok Bahnhof ZOO. Poza tym "Biuletyn" sprzedawany jest w księgarni STODIECK'S, Richard-Wagner-Str. 39, 1000 Berlin 10.

Nakład 750 egzemplarzy

Koszta druku pojedynczego egzemplarza DM 3,-

V.i.d.s.P. Edward Klimczak, Katzbachstr. 36, 1000 Berlin 61

Redakcja: Leszek Kaleta, Edward Klimczak, Zdzisław Kubalczak, Andrzej Lewandowski, Joanna M. Stanisław Ochocki, Leszek Woźniak.

Nawet materiały podpisane niekoniecznie oddają poglądy redakcji

"Biuletyn Informacyjny" jest niezależną publikacją KOS-u i ukazuje się od stycznia 1982 r. jako dwutygodnik. Finansowany jest z wpływów ze sprzedaży oraz z datków. Członkowie redakcji nie otrzymują wynagrodzenia.

Ze względu na trwający w dalszym ciągu r e m o n t nie możemy jeszcze podać terminu kolejnego zebrania Komitetu Obrony "Solidarności".

DATKI NA ROZWOJ "BIULETYNU"

100 DM przekazał Andrzej Lewandowski, Australia. Dziękujemy!